ANATOMIA SPORU s. 30

ABP ADRIAN GALBAS: PORA NA DIALOG s. 4

OJCIEC AŻ DO KOŃCA s. 34

NOCNA PROHIBICJA s. 18

15.11.2026
nr 46 (1092)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Jak mądrze pomagać

eprasa.pl bb571f5bd2

NIEKTÓRE HISTORIE
PATRZĄ PROSTO W DUSZĘ

NA PODSTAWIE OPOWIEŚCI CHARLESA DICKENSA

OPOWIEŚĆ WIGILIJNA

Adaptacja tekstu i reżyseria:
Agata Piotrowska-Mastalerz i Andrzej Mastalerz



Spektakle

1.12.	wtorek.	g. 18:30
6.12.	niedziela	g. 15:00, 18:30
12.12.	sobota	g. 11:30, 15:00, 18:30
13.12.	niedziela	g. 18:30
15.12.	wtorek	g. 18:30
16.12.	środa	g. 18:30
19.12.	sobota	g. 15:00, 18:30
20.12.	niedziela	g. 15:00, 18:30

Zapisy na spektakl
tel. 722 040 710
kontakt@sztuka2026.pl
sztuka2026.pl

ORGANIZATOR

Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Warszawsko-Praskiej pw. Matki Bożej Zwycięskiej

SPONSORZY

PATRONI HONOROWI

PATRONI MEDIALNI

eprasa.pl bb571f5bd2



ks. Łukasz Piotrowski

Wymagająca pamięć

Nie tylko w Polsce zmagamy się z przeszłością. Niekiedy są to prawdziwe zapasy o to, kto miał rację w sporach historycznych, komu przyznać medal, a kogo strącić z piedestału. W ostatnich dniach takie dylematy mają również nasi przyjaciele Węgrzy, którzy zdecydowali się przewietrzyć archiwa bezpieki. 36 lat po upadku reżimu komunistycznego Węgierskie Archiwum Historyczne Służb Bezpieczeństwa (ÁBTL) ujawniło 4 listopada br. bazę danych zawierającą nazwiska od 50 do 60 tys. agentów, informatorów i osób powiązanych z komunistyczną bezpieką. Baza jest dostępna w internecie. Każdy zainteresowany Węgier może tam wejść, by odnaleźć informacje o osobach, które stanęły po ciemnej stronie historii. Węgierscy badacze tego zjawiska wskazują, że w kraju o stosunkowo niewielkiej populacji i bardzo wysokim stopniu inwigilacji prawie każda rodzina będzie mogła odkryć bolesną prawdę o donosicielach wśród bliskich z rodziny, pracy czy sąsiedztwa.

Rozgorzała dyskusja, czy warto było po tak długim czasie podejmować ten krok. Główny zarzut dotyczy prawdziwości niektórych akt osobowych i złożoności większości z nich. Ten argument podnieśli biskupi węgierscy, którzy również zabrali głos w dyskusji. Uznali w swoim oświadczeniu, że ujawnienie współpracowników bezpieki może być ważnym krokiem na drodze rozliczenia przeszłości komunistycznej. Zaznaczyli jednak, że ujawnione dokumenty „nie mogą być podstawą uproszczonych ocen ani narzędziem do niszczenia życia konkretnych osób”.

Urzędujący premier Węgier Péter Magyar, upubliczniając wspomniane dane, spełnił jedną ze swoich obietnic wyborczych. Akt ten ma dodatkowy wymiar symboliczny, gdyż 4 listopada przypadła 70. rocznica zakończenia krwawo stłumionego powstania węgierskiego 1956 r. Czy jest to już całkowite rozliczenie z przeszłością Węgrów? W sensie dosłownym – nie. Upublicznione akta obejmują prawie połowę akt tego typu. Reszta ze względów bezpieczeństwa ciągle pozostaje utajniona. To również rzecz symboliczna. Pozwala zadać pytanie, czyje głowy uciekły spod lustracyjnego topora.

Przykład Węgrów pokazuje, jak bolesny może być proces odkrywania najtrudniejszych kart historii. Jak wiele wysiłku i mądrości potrzeba, by w tych kwestiach iść do przodu. Szczęśliwie Węgry są krajem wolnym, który może mierzyć się z przeszłością na swoich zasadach.

Poważny krok do tyłu w uszanowaniu swojej przeszłości zrobiły władze lokalne Homla we wschodniej Białorusi, gdzie po raz pierwszy od lat katolicy nie mogli odprawić publicznie nabożeństwa za ofiary komunizmu. Na obrzeżach miasta od lat 90. XX w. katolicy gromadzili się w Zaduszki, by modlić się za pomordowanych w okolicy księży, działaczy społecznych i inne ofiary czerwonego totalitaryzmu. Homel był ostatnim miejscem na Białorusi, gdzie odbywały się takie modlitwy. Wcześniej zablokowano możliwość ich odprawiania w Kuropatach koło Mińska, gdzie dokonywały się masowe mordy. Kuropaty abp Tadeusz Kondrusiewicz nazwał „Golgotą narodu białoruskiego”. W tym miejscu ginęli również Polacy.

Możliwość publicznej modlitwy w każdym miejscu pamięci wydaje się czymś oczywistym. Tak jednak nie jest na obecną chwilę na Białorusi. Zachowanie pamięci o tym, co wydarzyło się z niepokornymi przedstawicielami narodu białoruskiego oraz Polakami i innymi obcokrajowcami, w dłuższej perspektywie jest niezbędnym elementem budowania tożsamości Białorusinów, jak również relacji między narodami polskim i białoruskim, które w gruncie rzeczy tak dużo łączy. To, co powinno łączyć, czyli modlitwa zanoszona za ofiary i sprawców, podzieliło. Szkoda, że władze białoruskie nie mają takich dylematów jak Węgrzy. Lepiej mierzyć się ze swoją przeszłością, niż udawać, że jest ona biała jak śnieg pokrywający zimą mogiły ofiar totalitaryzmów w naszej części świata.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

15.11.2026 idziemy w numerze:

DZIEŃ UBOGIEGO

Jak mądrze pomagać? **s. 10**



fot. PAP/Adam Warżawa

Spotkanie z Miłością **s. 12**

DOOKOŁA ŚWIATA

Watykańska komunikacja **s. 8**

Pod płaszczem Guadalupany **s. 20**

Osiem miliardów i procesor **s. 32**

Amerykański ojciec **s. 34**

Wiara w Korei Północnej **s. 36**

A TO POLSKA WŁAŚNIE

Metropolita o dialogu **s. 4**

Apetyt na władzę **s. 5**

Doczesna i wieczna **s. 9**

Czcze groźby **s. 16**

Antyalkoholowa rewolucja? **s. 18**



fot. PAP/Radek Pietruszka

Anatomia sporu **s. 30**

Wolność,
której nie zabrał car **s. 42**

Progres Mai **s. 46**

SACRUM I PROFANUM

Niby nic **s. 32**

Utylizacja sakramentaliów **s. 33**

Coś na kaszel **s. 33**

Piętnaście stopni ofiarowania **s. 38**

Suszenie zimowe **s. 44**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

eprasa.pl bb571f5bd2



fot. BP KEP

Pora na dialog

Z abp. **Adrianem Galbasem** SAC, metropolitą warszawskim, rozmawia ks. Łukasz Piotrowski

Jakie konkretnie inicjatywy zamierza podjąć Episkopat, aby pomóc w zakończeniu sporu wokół Trybunału Konstytucyjnego?

W komunikacie po spotkaniu Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski powiedzieliśmy jasno, że jesteśmy gotowi, by konkretnie pomóc w znalezieniu drogi do zgody. Na razie jest tak, że nawet jeśli ktoś ma jakąś spójną propozycję, to druga strona ją odrzuca, bo nie ona ją wymyśliła. Chodziłoby więc o to, by przy wspólnym stole znaleźć takie rozwiązanie, które każdy uzna za swoje.

Z tego, co wiem, oferta pomocy spotkała się z zainteresowaniem, ale to na razie tyle. Nie pojawiły się jeszcze żadne zaproszenia do rozmowy.

Do czego w obecnej sytuacji Kościół wzywa wierzących katolików?

Pierwszym zadaniem Kościoła jako wspólnoty ludzi wierzących jest zawsze modlitwa i dziękuję tym wszystkim, którzy, nawet bez zachęty biskupów, modlą się dużo, szczerze i wiernie. Po drugie, prosimy o post ofiarowany w intencji pokoju w naszej Ojczyźnie. Po trzecie zaś prosimy, by wszyscy, także ludzie demonstrujący na ulicach, schłodzili nieco emocje. W nerwach można powiedzieć gwałtowne i nieprzemyślane słowa, z których potem niełatwo się wycofać i które utrudniają porozumienie.

Do tego wszystkiego, albo przed tym wszystkim, potrzeba wewnętrznej gotowości do pojednania i zgody. Czasem można mieć wrażenie, że nie chodzi tu o rozwiązanie konfliktu, tylko o jego podgrzewanie. Czyli: w kółko gońmy króliczka, ale nigdy go nie złapmy.

Wielka szansa stojąca przed politykami to pokazać wartość dobra wspólnego i z szacunkiem zaprosić wszystkich, także adwersarzy, do jego budowania.

Jak ocenia Ksiądz Arcybiskup obecną sytuację i czy widzi drogi wyjścia z niej?

To, co mamy teraz, narasta od kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu lat. To już nie jest smutne, ale dramatyczne, że żyjemy w społeczeństwie tak skonfliktowanym. Podziały sięgają rodzin, relacji przyjacielskich, niszcząc wszystko z siłą tsunami. O podziałach na scenie politycznej nie ma nawet co wspominać, bo każdy je widzi.

W tak podzielonym społeczeństwie coraz trudniej odnaleźć perspektywę dobra wspólnego, która musi być tutaj podstawowa. Najczęściej jest ono rozumiane jako „dobro moje", np. dobro partii, którą reprezentuję, lub światopoglądu, który wyznaję.

Bardzo ważne i trudne zadanie ma teraz do wykonania polska klasa polityczna. Ale też staje przed nią wielka szansa. Ta szansa polega na tym, żeby pokazać wartość dobra wspólnego i z szacunkiem zaprosić wszystkich, także adwersarzy, do jego budowania. Czy politycy chcą być mężami stanu, czy tylko politycznymi graczami? Mąż stanu musi widzieć dalej niż tylko po horyzont własnych, partykularnych i siłą rzeczy bardzo ograniczonych interesów. Dla niego dobro wspólne nie jest wyświechtanym cytatem z konstytucji. Polityczny gracz zaś jest cynikiem, celem jego działań są jedynie najbliższe wybory, a potem – gdy już wygra – delektowanie się władzą.

Brakuje nam dziś dialogu. Jak go dziś prowadzić, by spełnić wymagania sprawiedliwości?

Sama zgoda na dialog już jest aktem sprawiedliwości. Dialog jest czymś fundamentalnie innym niż monolog. W monologu liczy się tylko moje zdanie. Chodzi wtedy przede wszystkim o to, by to moje zdanie zostało wypowiedziane, a nawet wykrzyczane. Słowo wykrzyczane zaś bardzo rzadko zostaje przyjęte i znów każdy idzie w swoją stronę, wściekły dodatkowo na tamtego. W dialogu dzielę się swoim punktem widzenia, ale chcę wysłuchać także ciebie, tego, co ty masz mi do powiedzenia. Tu zaczyna się dyskusja, a z niej wynika kompromis.

W większości mediów jedno z pierwszych pytań brzmi: kto zawinił? Czy wobec tego mamy szansę pójść dalej?

Na pewno nie powiem kto, zwłaszcza że sprawy nie są czarno-białe i nikt nie ma tu całkowicie czystych rąk. Tym bardziej czas na opamiętanie i pojednanie.

eprasa.pl bb571f5bd2



Rada Stała KEP

Módlmy się za Polskę

fot. BP KEP

„Jako biskupi deklarujemy gotowość do udzielenia wszelkiej pomocy, aby uruchomić i wesprzeć proces mediacji i dialogu w poszukiwaniu rozwiązań bieżącego kryzysu, jak również budowania zaufania i pojednania społecznego” – napisała Rada Stała KEP w stanowisku z 4 listopada w związku z sytuacją w kraju.

Biskupi nawiązali do słów św. Jana Pawła II wypowiedzianych w Gdyni w 1987 r.: „Nie może być walka silniejsza od solidarności”, i zdania z encykliki *Centesimus annus*: „Demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”. Zaapelowali o „nieeskalowanie konfliktu, podjęcie konstruktywnego dialogu, pokojowe rozwiązywanie wszystkich trudności, porzucenie uprzedzeń i działań siłowych”, stwierdzając, że politycy będą rozliczeni z zadania dbania o dobro wspólne „przez Boga, Naród i historię”. Zacytowali też zdanie Leona XIV, który w czasie audiencji generalnej zwrócił się do Polaków: „Wzywam do uznania, że pokój buduje się na sprawiedliwości, poszanowaniu prawa i dialogu, a nie na przemocy”.

Hierarchowie zaapelowali do wiernych w Polsce o „podjęcie żarliwej modlitwy w intencji pokoju społecznego, narodowego porozumienia i pojednania”. „Módlmy się o światło i mądrość dla rządzących i wszystkich odpowiedzialnych za życie publiczne, by troska o dobro wspólne naszego społeczeństwa była dla nich najważniejszą powinnością. Czyńmy to w tych dniach słowami Suplikacji, hymnu *Boże, coś Polskę* i modlitwy za Ojczyznę ks. Piotra Skargi” – napisali, przyzywając wstawiennictwa Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski i świętych patronów naszej Ojczyzny.

Modlitwa za Ojczyznę ks. Piotra Skargi

Boże, Rządco i Panie narodów, z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać, a za przyczyną Najświętszej Panny, Królowej naszej, błogosław Ojczyźnie naszej, by Tobie zawsze wierna, chwałę przynosiła Imieniowi Twemu, a syny swe wiodła ku szczęśliwości. Wszechmogący wieczny Boże, spuść nam szeroką i głęboką miłość ku braciom i najmilszej Matce, Ojczyźnie naszej, byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy, mogli służyć uczciwie. Ześlij Ducha Świętego na sługi Twoje, rządy kraju naszego sprawujące, by wedle woli Twojej ludem sobie powierzonym mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen



Krzysztof Ziemiec

Apetyt na władzę

Ostatnie dni pokazały, że ośmieszyć można i zasady matematyki, i zasady prawa, i tytuły naukowe, i protest szumnie nazywany patriotycznym. A sytuacja jest poważna i pewnie niektórym dlatego zależy na ośmieszeniu wszystkiego. Taką zasłonę dymną politycy stosowali od stuleci.

Czy będzie stan wojenny albo wyjątkowy? Mam nadzieję, że nie. Wciąż można to zrobić inaczej. A czy idzie ku dobremu, jak pisał premier po Radzie Bezpieczeństwa Narodowego? Powiem tak: po czynach ich poznacie, jak mówi Pismo. Moja babcia dodawała: pożyjemy, zobaczymy. Obie strony walczą o wszystko!

Kluczowe pytanie brzmi: po co komu przejęcie TK i dlaczego spór o Trybunał Konstytucyjny i Sąd Najwyższy są takie ważne? Otóż już jakiś czas temu eurokraci i ich sojusznicy rządzący od dekad w kilku krajach odkryli, że mają coraz większy apetyt na władzę, a coraz mniejsze poparcie społeczne, zatem wola suwerena nie powinna być warunkiem potrzebnym, by przy tej władzy się utrzymać. Uznano, że znacznie prostsze jest sprawowanie władzy przez sądy i trybunały, czy inaczej: przez takie mechanizmy prawne, żeby „nasze było i tak na wierzchu”.

TSUE, ETPCz czy Trybunał Karny w Hadze, ale również sądy i trybunały krajowe nie mają mandatu pochodzącego z powszechnych wyborów. W niektórych kwestiach ich władza jest już większa niż władza parlamentów krajowych. O gigantycznej władzy Komisji Europejskiej, która też nie pochodzi z wolnych wyborów, a która zmienia traktaty, by mieć jeszcze więcej władzy, nie wspomnę. Kilkanaście, najwyżej kilkadziesiąt osób może obalić wolę parlamentów i rządów, których władza pochodzi z powszechnych wyborów. I powiedzieć: to my jesteśmy najważniejsi. A wy możecie co najwyżej spierać się o jakiś wasz lokalny, i tak uzależniony od naszej woli, budżecik.

I o to w tym sporze chodzi. Gra toczy się o to, czy trzecia władza, bez silnego mandatu społecznego i demokratycznego, będzie mogła nie tylko kontrolować prawo i jego egzekwowanie, ale i panować nad pierwszą i drugą władzą, bez żadnej kontroli z zewnątrz.

No bo kto miałby nadzorować taką władzę? Lud? Nie, bo to coraz bardziej niebezpieczne. Jeszcze mógłby coś zmienić, nie doceniając nas… Powiedzmy szczerze, tak zachowuje się kasta, która sama siebie okrzyknęła elitą i wie, że nie może oddać swojej pozycji, bo już jej nie odzyska! Na naszych oczach rozgrywa się odwieczny, a teraz widoczny nad wyraz konflikt: kto będzie pilnował stróżów. Nikt nie może ich kontrolować. I o to chodzi. Reszta to mgła.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

eprasa.pl bb571f5bd2

W SKRÓCIE

■ **Czy spotkają się w Chinach?** Pekin prowadzi rozmowy z USA i Rosją, by zorganizować szczyt z udziałem chińskiego przywódcy Xi Jinpinga oraz Donalda Trumpa i Władimira Putina – poinformowała rzeczniczka resortu spraw zagranicznych Chin Mao Ning. Spotkanie miałoby się odbyć w kuluarach zaplanowanego na 18 i 19 listopada szczytu Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku (APEC), w położonym na południowym wschodzie Chin mieście Shenzhen.

■ **Pogwałcenie zasad.** Do 50 wzrosła liczba ofiar śmiertelnych rosyjskiego ataku na miejscowość Komyszuwacha w obwodzie zaporoskim na południowym wschodzie Ukrainy, do którego doszło 2 listopada – powiadomiła 6 listopada Państwowa Służba ds. Nadzwyczajnych Sytuacji w Kijowie. Misja obserwacyjna ONZ ds. praw człowieka na Ukrainie oskarżyła armię rosyjską o pogwałcenie najbardziej podstawowych zasad prawa humanitarnego w związku z atakiem, który nastąpił w momencie, gdy rozdawano pomoc humanitarną.

■ **Przed wyborami.** Konferencja Episkopatu Francji zainicjowała ogólnokrajową kampanię informacyjną i formacyjną przed wyborami prezydenckimi w kwietniu 2027 r. Jej celem jest udział Kościoła w debacie publicznej i przypomnienie zasad katolickiej nauki społecznej, bez popierania konkretnych kandydatów.

■ **Dymisja po katastrofie.** Minister transportu Hiszpanii Oscar Puente podał się do dymisji sześć dni po zderzeniu pociągów, w którym zginęło co najmniej 69 osób, a 110 zostało rannych.

■ **Co z Możejkami?** Orlen analizuje celowość dodatkowych nakładów na dokończenie inwestycji w instalację pogłębionego przerobu ropy w Możejkach – poinformował prezes spółki Ireneusz Fąfara. Alternatywą jest rezygnacja z inwestycji i ryzyko zamknięcia litewskiej rafinerii. Po deklaracji Orlenu w sprawie możliwego wycofania się z Możejek litewski resort energetyki wyraził nadzieję na porozumienie z koncernem i kontynuację zagrożonej inwestycji. W oświadczeniu podkreślono strategiczne znaczenie rafinerii i wagę współpracy z Polską.



fot. PAP/EPA/TELENEWS

PAPIEŻ ZA OCEANEM

Leon XIV wyruszył 6 listopada w kilkunastodniową podróż do Ameryki Łacińskiej. Pierwszy etap podróży (6–8 listopada) to 3,5-milionowy Urugwaj. Następne cele podróży Leona XIV to Argentyna i wreszcie Peru, gdzie był biskupem. Na zdjęciu: papież wyruszający w drogę.

ROZMOWY O WOJNIE



fot. PAP/EPA/Sergey Dolzhenko

Na 10 i 11 listopada w Abu Zabi zaplanowano trójstronne rozmowy między Ukrainą, Rosją i USA. Przebywając z wizytą w Berlinie 3 listopada, Wołodymyr Zełeński wraz z kanclerzem Niemiec Friedrichem Merzem opowiedział się za udziałem Europy w rozmowach o zakończeniu wojny. Wśród priorytetów wymienił rozejm dotyczący ataków na energetykę i infrastrukturę krytyczną, odblokowanie transportu zboża przez Morze Czarne i wymianę jeńców. Na zdjęciu: ukraińscy ratownicy pracują na miejscu rosyjskiego ataku na magazyn cywilny w Kijowie na Ukrainie 5 listopada.



fot. PAP/EPA/Zoltan Mathe Hungary

UJAWNIONE AKTA

Władze Węgier, realizując jedną z przedwyborczych obietnic premiera Pétera Magyara, ujawniły akta tajnych informatorów z czasów komunistycznej dyktatury lat 1945–1989. Dokumenty zawierają do 60 tys. nazwisk. Na zdjęciu: flaga narodowa opuszczona do połowy masztu przed budynkiem parlamentu w Budapeszcie na Węgrzech w dniu żałoby narodowej, 4 listopada, upamiętniającym 70. rocznicę stłumienia rewolucji z 1956 r.

eprasa.pl bb571f5bd2



fot. PAP/EPA/Cristobal Herrera-Ulashkevich

TRIUMF DEMOKRATÓW

Republikanie stracili większość w obu izbach Kongresu na rzecz Partii Demokratycznej w wyniku wyborów połówkowych (*midterms*) w Stanach Zjednoczonych. Prezydent Donald Trump przyznał, że to wojna z Iranem była przyczyną porażki jego ugrupowania, choć nie żałuje decyzji o jej rozpoczęciu. Amerykanie wybierali cały skład 435-osobowej Izby Reprezentantów, niższej izby Kongresu, oraz część składu 100-osobowego Senatu. Ponadto w 36 z 50 amerykańskich stanów oraz w trzech terytoriach odbyły się wybory gubernatorów.

FAŁSZYWE ALARMY

W Europie odnotowano 5 listopada serię alarmów bombowych dotyczących 14 samolotów pasażerskich, w tym PLL LOT, który lądował w Brukseli, oraz Wizz Air z Mediolanu do Warszawy. Alarmy zgłoszono też w Czechach, Bułgarii, Rumunii, Francji i Włoszech. Podobna sytuacja, w mniejszej skali, miała miejsce dwa dni wcześniej. Na zdjęciu: pasażerowie przekierowanego samolotu Dublin–Rzym.



fot. PAP/EPA/TELENEWS

Z PIERWSZĄ DAMĄ USA

Melania Trump spotkała się w Białym Domu z delegacjami z Rosji i Ukrainy. – Teraz musimy wykorzystać odwagę, którą przynieśliśmy do Ołeszek, aby znaleźć wspólny język poprzez wspólną troskę o cierpienie niewinnych ludzi. Razem możemy stworzyć coś trwalszego niż chwilowe zawieszenie broni – powiedziała. W spotkaniu wzięli udział: po stronie ukraińskiej – rzecznik praw człowieka Dmytro Łubinec i szef frakcji parlamentarnej partii rządzącej Sługa Narodu Dawyd Arachamija, a po stronie rosyjskiej – komisarz ds. praw człowieka Jana Łantratowa i wysłannik Władimira Putina Kirił Dmitriew.



fot. PAP/EPA/Shawn Thew

W SKRÓCIE

- **Papież w oku kamery.** Około 80 wysłanników światowych mediów towarzyszyć będzie Leonowi XIV w jego podróży do Ameryki Południowej. Na pokładzie papieskiego samolotu będą korespondenci agencji prasowych, gazet, radia, telewizji i portali, operatorzy kamer, fotografowie i producenci telewizyjni. Najważniejsze wydarzenia będzie można śledzić na żywo na kanałach Vatican News.
- **Bez pieniędzy dla Izraela.** Prezydent USA powiedział 3 listopada w rozmowie ze stacją Fox News, że zawarł porozumienie z Izraelem o zakończeniu wojskowej pomocy finansowej dla tego kraju wraz z końcem roku. – Jeśli chodzi o płacenie Izraelowi, to Bibi (Benjamin) Netanjahu i ja zawarliśmy umowę: dawaliśmy Izraelowi 4 mld dolarów rocznie, a kilka miesięcy temu zawarliśmy umowę, że przestaniemy dawać im pieniądze. Oni nie mają nic przeciwko – stwierdził Donald Trump.
- **Przeciw eutanazji.** Komisja parlamentarna negatywnie zaopiniowała propozycję liberalnej partii Venstre, która nakłaniała norweski rząd do rozważenia wprowadzenia eutanazji i wspomaganego samobójstwa do ustawodawstwa krajowego.
- **Zamach w Jordanii.** Przemoc w imię religii stanowi zdradę wiary. Ból spowodowany tym atakiem nie był ani chrześcijański, ani muzułmański; był jordański – wskazuje bp Iyad Twal. Do ataku na kościół prawosławny w miejscowości Hmoud w prowincji Karak na południu kraju doszło 23 października w czasie trwających w nim uroczystości pogrzebowych. Zginęło dziewięć osób, a 40 zostało rannych. Król Jordanii Abdullah II podkreślił, że „krew męczenników z Karaku jest zobowiązaniem" do tego, by „ekstremiści terrorystyczni nie zagrozili bezpieczeństwu i jedności tego kraju".
- **Zatrzymanie ws. Starlinków.** Domniemany zleceniodawca podpalenia naziemnej stacji Starlinków w Polsce został zatrzymany w powiecie Reutlingen k. Stuttgartu. Podobnie jak dwie inne osoby wcześniej zatrzymane w tej sprawie, jest on obywatelem Turcji.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV

eprasa.pl bb571f5bd2



Anna Meetschen

Watykańska komunikacja

Z 1 listopada kierowanie Dykasterią ds. Komunikacji objęła pierwsza świecka kobieta prefekt, Montserrat Alvarado, która wcześniej była prezesem i dyrektorem operacyjnym EWTN News. Zastąpiła na tym stanowisku pierwszego świeckiego prefekta watykańskiej instytucji Paola Ruffiniego, który po ośmiu latach kierowania watykańskimi mediami odszedł na emeryturę.

Nominacja 39-letniej meksykańsko-amerykańskiej dziennikarki jest wydarzeniem „historycznym”, jak określiły go i sama zainteresowana, i relacjonujące to wydarzenie media – chociaż zaskoczeniem już nie. Leon XIV bowiem w ciągu półtora roku swojego pontyfikatu mianował już kilka kobiet na kluczowe stanowiska w Kurii Rzymskiej. Bardziej jednak niż o płeć chodzi o umiejętność zarządzania procesem komunikacji. Nie bez znaczenia jest również to, że nowa prefekt stała na czele EWTN, która ma jasną linię redakcyjną, jeśli chodzi o katolickie nauczanie. Dlatego koncentrowanie się na tym, że to kobieta została prefektem już jakby w domyśle umniejsza jej kwalifikacje, bo przecież nie dlatego została mianowana, aby wyrównywać liczbę kobiet zatrudnionych w Watykanie.

A to, że dobre zarządzanie polityką informacyjną Stolicy Apostolskiej jest potrzebne, pokazała ostatnia choroba papieża. Wszyscy przyznali, że tym razem – a różnie z tym bywało – komunikacja była dobra i skuteczna. Komunikaty o stanie zdrowia papieża, tzw. biuletyny medyczne, pojawiały się kilka razy dziennie i zawierały wypowiedzi lekarzy odpowiedzialnych za leczenie Leona XIV i jego hospitalizację. Bardzo ważnym elementem w całym przekazie było to, że Leon XIV sam ogłosił po modlitwie „Anioł Pański” konieczność poddania się operacji i jej powód. Te przejrzyste informacje oraz pierwsze zdjęcia z rekonwalescencji, kiedy papież w szpitalu sprawował Mszę św., skutecznie ucinały spekulacje i fake newsy. A tych, niestety, nie brakowało. Od niesprawdzonych wiadomości z różnych „pewnych”, aczkolwiek anonimowych źródeł aż po wykonaną przez sztuczną inteligencję serię zdjęć papieża ze szpitala – w dziwnych ujęciach, w piżamie i piusce, z kulami. Stąd blisko już było do insynuacji, które padały nawet z ust osób związanych z mediami, że za chwilę będziemy mieli następne konklawe.

Że dobre zarządzanie polityką informacyjną jest potrzebne, pokazała ostatnia choroba papieża.

Tak więc częste, konkretne i przejrzyste informacje pochodzące ze źródeł watykańskich są kluczowe, by uciąć plotki i uspokoić wiernych. W dzisiejszym świecie brak informacji powoduje natychmiastowe pojawianie się teorii spiskowych, a te z kolei przynoszą destabilizację i panikę. Dotyczy to komunikacji na każdym poziomie. Zwłaszcza na szczeblu instytucjonalnym. Zresztą sam Leon XIV wielokrotnie w swoim krótkim pontyfikacie wzywał do uczciwej i przejrzystej komunikacji, a zwłaszcza do roztropnego korzystania ze sztucznej inteligencji, która może kreować alternatywną rzeczywistość. Wprowadził również nowość w relacji z mediami, spotykając się z dziennikarzami i rozmawiając z nimi podczas wyjazdu ze swojej rezydencji w Castel Gandolfo we wtorkowe wieczory. Te krótkie, nieformalne spotkania z przedstawicielami mediów dotyczą jednak często ważnych tematów. Z pewnością jest to duża nowość w standardach watykańskiej komunikacji. Zatem obecny papież wie, jak ma wyglądać komunikacja Stolicy Apostolskiej, i dobiera sobie współpracowników, którzy będą w tym kierunku działać.

A tymczasem Ojciec Święty odbywa podróż do Ameryki Południowej, z którą wiąże duże nadzieje. Jednym z państw, które odwiedzi, jest Urugwaj, najbardziej zsekularyzowany kraj na tym kontynencie. Przy tej podróży też nie bez znaczenia będzie polityka informacyjna Watykanu. A my niezmiennie możemy wspierać owoce tej podróży apostolskiej swoją modlitwą.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Luka w pomocy

Świat wydał w 2025 r. rekordowe 2,9 bln dolarów na cele wojskowe, podczas gdy pomoc rozwojowa i humanitarna maleje. Według nowego raportu instytutu SIPRI (Sztokholmski Międzynarodowy Instytut Badań nad Pokojem) w 2028 r. luka między potrzebami a dostępnymi środkami może sięgnąć 179 mld dolarów. Cięcia mogą zagrozić bezpieczeństwu milionów ludzi.

Skazany kapłan

Proboszcz katolickiej parafii w Olkowiczach w obwodzie mińskim na Białorusi ks. Anatol Parachniewicz został skazany na trzy lata pozbawienia wolności i wysoką grzywnę za „obrażanie władzy i ekstremizm” – poinformował portal Nasza Niwa. Kapłan został zatrzymany w połowie marca. Początkowo oskarżono go o „zdradę stanu”, ale ostatecznie kwalifikację złagodzono. Proces odbywał się przy drzwiach zamkniętych, nie wiadomo więc, co konkretnie zarzucono księdzu. Centrum Praw Człowieka Wiasna i powiązani z nim obrońcy praw człowieka wpisali 66-letniego duchownego na listę więźniów politycznych. Według niezależnych źródeł, na które powoływał się portal Polaków na Białorusi Znad Niemna, ksiądz mógł zwrócić na siebie uwagę władz udziałem w przyjęciu z okazji Święta Konstytucji 3 Maja w Ambasadzie RP w Mińsku.

eprasa.pl bb571f5bd2



Dariusz Kowalczyk SJ

Ojczyzna doczesna i wieczna

Listopad ma w Polsce dwa oblicza. Najpierw wspominamy świętych i nawiedzamy cmentarze, by wśród zniczy i chryzantem modlić się za tych, którzy odeszli. Kilka dni później wywieszamy biało-czerwone flagi i świętujemy odzyskanie niepodległości. Na pierwszy rzut oka to dwa różne porządki: jeden duchowy, wychylony ku wieczności, a drugi doczesny, państwowy. W rzeczywistości te dwie perspektywy przenikają się i nawzajem objaśniają.

Jan Paweł II, mówiąc o ojczyźnie, odwoływał się do IV przykazania: „Czcij ojca twego i matkę twoją". Przykazanie to obejmuje także obowiązki obywateli wobec ojczyzny, a patriotyzm jest sprawą „obowiązku wdzięczności i porządku miłości". Papież pisał w „Pamięci i tożsamości", że ojczyzna to „poniekąd to samo co ojcowizna, czyli zasób dóbr, które otrzymaliśmy w dziedzictwie po ojcach". Gdy więc stoimy nad grobami rodziców, dziadków, a także żołnierzy i powstańców, stoimy w istocie wobec tych, od których otrzymaliśmy Polskę. Cmentarz jest jak księga ojcowizny, w której zapisane są pokolenia.

Narodowe Święto Niepodległości przeżywamy w cieniu Wszystkich Świętych i Zaduszek. Wolność z 1918 r. nie spadła z nieba. Wywalczyli ją ludzie, którzy dziś leżą na Powązkach, na Rossie, na wiejskich cmentarzach i w bezimiennych mogiłach. A wcześniej, przez ponad wiek zaborów, Polska trwała nie dzięki państwu, lecz dzięki kulturze, wierze i pamięci. Najwięksi geniusze naszej poezji, muzyki i malarstwa – Mickiewicz, Słowacki, Norwid, Chopin, Matejko – pojawili się właśnie wtedy, gdy Polski nie było na mapach. „Ziemia odebrana narodowi przemocą staje się niejako głośnym wołaniem w kierunku «ducha» narodu" – napisał papież Polak. Pamięć o zmarłych jest częścią tego ducha.

Kto wierzy w życie wieczne, potrafi poświęcić życie doczesne.

Jan Paweł II mówił o Polsce jak syn o matce. W Masłowie w 1991 r., po mocnych słowach napomnienia, wyznał: „Może dlatego mówię tak, jak mówię, ponieważ to jest moja Matka, ta ziemia!". A gdy wspominał czasy zniewolenia, mówił o pokoleniach, które nauczyły nas „jeszcze większej miłości do tej matki w żałobie". Listopad jest w pewnym sensie miesiącem matki w żałobie, która jednak się raduje, bo jej dzieci nie zginęły na darmo.

Papież przypominał też rzecz, o której łatwo zapomnieć w patriotycznym uniesieniu: ojczyzna ziemska nie jest wartością absolutną. „Ojcowizna, którą zawdzięczamy Chrystusowi, skierowuje to, co należy do dziedzictwa ludzkich ojczyzn i ludzkich kultur, w stronę wiecznej ojczyzny". Ten, kto wie, że jego ostateczny dom jest w niebie, nie musi pomniejszać innych narodów, by kochać własny. Jan Paweł II nauczał, że prawdziwy patriotyzm „nigdy nie stara się dążyć do dobrobytu własnego narodu kosztem innych". Jego patriotyzm był „jagielloński" – zakorzeniony, ale zarazem otwarty.

Z drugiej strony perspektywa wieczności nie osłabia zaangażowania w sprawy doczesne. Przeciwnie – daje mu siłę. Papież podkreślał, że nie sposób zrozumieć dziejów Polski „od Stanisława na Skałce do Maksymiliana Kolbego w Oświęcimiu" bez Chrystusa. Ci, którzy oddawali życie za ojczyznę, często czerpali odwagę właśnie z nadziei zmartwychwstania. Kto wierzy w życie wieczne, potrafi poświęcić życie doczesne. Jan Paweł II przypominał wreszcie, że formalna niepodległość to dopiero początek drogi. Potrzebna jest uczciwa polityka, gospodarka służąca całemu krajowi, ludzie kompetentni i wspólnota zdolna określić dobro wspólne mimo różnic. To zadanie na każdy dzień, nie tylko na 11 listopada.

Zapalając znicze na grobach bliskich i wywieszając flagę w oknie, wyznajemy w gruncie rzeczy tę samą prawdę: jesteśmy dziedzicami. A wszyscy razem – zmarli i żyjący – zmierzamy do ojczyzny, w której nie będzie już ani granic, ani grobów.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

Za zmarłych

Modlitwa za zmarłych nie jest wyrazem nostalgii, lecz celebrowaniem życia i nadziei zmartwychwstania – mówił papież podczas Mszy św. sprawowanej 5 listopada w bazylice watykańskiej w intencji kardynałów i biskupów zmarłych w minionym roku. W tym czasie odeszło siedmiu członków Kolegium Kardynalskiego i 151 biskupów, w tym trzech Polaków: bp Julian Wojtkowski, abp Józef Michalik oraz bp Paweł Socha CM.

Uniejów u Leona XIV

Relikwie św. Bogumiła, XII-wiecznego arcybiskupa gnieźnieńskiego, przekazali Leonowi XIV pielgrzymi z Uniejowa podczas audiencji generalnej 4 listopada w Watykanie. – Dla nas to wyjątkowe wydarzenie – mówi ks. infułat Andrzej Ziemieńskiewicz, proboszcz Bazyliki Mniejszej w Uniejowie. Pielgrzymka wpisuje się w obchody jubileuszu stulecia zatwierdzenia kultu św. Bogumiła. Pielgrzymom z Uniejowa towarzyszył bp Krzysztof Nykiel, regens Penitencjarii Apostolskiej.

REKLAMA



eprasa.pl bb571f5bd2

Ubodzy są wśród nas

Z o. prof. **Andrzejem Derdziukiem** OFMCap
rozmawia Irena Świerdzewska

Czy ewangeliczne ubóstwo jest równoznaczne z brakiem środków materialnych?

Oznacza ono ewangeliczną cnotę polegającą na zaufaniu Panu Bogu i dystansie do dóbr materialnych. Człowiek ubogi ewangelicznie to taki, który wyrzeka się tych dóbr, nie gardząc nimi, ale mając świadomość, że są one tylko narzędziem, a nie centrum czy celem życia.

Mówimy najpierw o ubóstwie ontycznym: jesteśmy przygodnymi istotami, nasze istnienie jest uzależnione od tego, czy nasi rodzice powołali nas do życia, czy czuwa nad nami Bóg. Z kolei ubóstwo egzystencjalne pokazuje, jak kruche jest nasze życie. Człowiek, który uświadamia sobie przygodność i kruchość życia, odkrywa swoją niewystarczalność, skłaniającą do uznania swojej zależności od Boga.

Ubóstwo materialne, które wynika z niezaradności życiowej, także jest błogosławione?

Jeżeli mamy do czynienia z ludźmi, którzy uchylają się od obowiązku pracy, których określa się „niebieskimi ptakami", to ich postawa jest abnegacją, odrzuceniem ewangelicznego wymiaru. Ubóstwo tych, którzy nie chcą pracować, trudno nazywać postawą godną pochwały. Jest to raczej bieda człowieka, która ujawnia się na dwóch płaszczyznach. W pierwszym przypadku polega na braku odpowiedzialności i braku gotowości do współpracy z łaską. Łaska oznacza tu wyposażenie nas w zdolność do pracy, do zaradzania swoim potrzebom. Taki człowiek nie ma pewnych zdolności albo nie jest w stanie uruchomić swoich zdolności, swojego potencjału.

Widząc potrzebujących, mamy odkrywać, że Chrystus przez nich apeluje do nas, abyśmy świadczyli miłość.

Druga forma tej biedy to pogarda wobec pracy, cynizm, abnegacja czy frustracja, a z tego wynikają roszczeniowość i żerowanie na innych. Tacy ludzie uważają, że coś im się należy od innych. Kiedy inni chcą pomóc, żeby stali się samodzielni, samowystarczalni na miarę swoich potrzeb i możliwości, nie przyjmują tego. Chcą żyć na czyjś koszt, wykorzystują dobroć innych. Nie mamy obowiązku dotowania takich osób. Jeżeli są w ekstremalnej potrzebie, umierają z głodu lub zimna, trzeba dać im jeść. Jeżeli zaś mają zapewnione podstawowe potrzeby, to nie mamy obowiązku pomagać, a nawet musimy być ostrożni, żeby nie być naiwnymi. W imię miłości i prawdy trzeba wtedy powiedzieć: „Nie pomagam". Taka osoba musi doznać skutków wybranego stanu biedy, zrozumieć, że nie wszystko jej się należy.

Czy ubóstwo konieczne jest do zbawienia wszystkim, czy tylko tym, którzy je ślubują?

Ubóstwo jest postawą wybraną przez ludzi, którzy decydują się naśladować Chrystusa. Są i tacy ubodzy, którzy nie wybierając tego stanu, cierpią z powodu braku środków materialnych, ale też zgadzając się na to, mają postawę zaufania do Pana Boga. Ubóstwo tak rozumiane jest czymś absolutnie koniecznym do zbawienia. Człowiek uczy się dystansu nie tylko do dóbr materialnych, ale także do pozycji, kariery społecznej, a przede wszystkim uczy się zaufania do Pana Boga. Jeśli nie ma tej postawy, naraża się na frustrację z powodu braku środków materialnych albo wręcz zaczyna ulegać postawie, o której św. Paweł mówi: „korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy" (1 Tm 6,10).

Jezus mówi, że bogatym trudniej wejść do królestwa niebieskiego. Czy Bóg chciałby, żebyśmy byli ubodzy materialnie?

Jezus przede wszystkim piętnuje nadmierne przywiązanie do rzeczy materialnych. Jak w przypadku bogacza, który gardził Łazarzem, czy człowieka, któremu obrodziło pole i chciał powiększać spichlerze. Ci, którzy upatrują w środkach materialnych źródła swojego szczęścia, w jakiejś mierze ubóstwiają je, są bałwochwalcami. Dlatego trudno im wejść do królestwa niebieskiego. Bóg nie chce, abyśmy byli ubodzy materialnie, ale abyśmy mieli dystans do dóbr.

Jan Paweł II mówił, że na posiadanych przez nas dobrach istnieje „hipoteka powszechnego przeznaczenia dóbr". To, co mamy, powinno służyć innym ludziom. Święty Franciszek przypominał, że jeśli przywłaszczam sobie to, co mam, staję się złodziejem. Podobnie mówił św. Jan Chryzostom o tych, którzy są niewrażliwi na biedę innych.

W adhortacji apostolskiej *Dilexit me* papież Leon XIV pisze, że Bóg ma szczególne upodobanie w ubogich. Jak to rozumieć?

Ubodzy to ludzie w Piśmie Świętym nazywani *anawim* – pokorni, którzy przede wszystkim ufają Bogu. Wzorem dla nas jest Matka Boża. Przykładem jest też uboga wdowa, która całe swoje utrzymanie oddała na świątynię. Bóg ma upodobanie w tych ludziach, bo oni Mu całkowicie ufają i powierzają się Jego trosce, a jednocześnie nie ubóstwia-

eprasa.pl bb571f5bd2



fot. arch. o. Andrzeja Derdziuka OFMCap

O. prof. dr hab. Andrzej Derdziuk OFMCap – kierownik Katedry Bioetyki Teologicznej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II, specjalizuje się w historii teologii moralnej, metodologii teologii moralnej i teologii życia konsekrowanego. Zaangażowany w duszpasterstwo młodzieży.

ją rzeczy, do których na ogół ludzie się przywiązują.

Co znaczy bycie ubogim w życiu zakonnym, a co w świeckim?

W życiu zakonnym pierwsza jest kwestia naśladowania Chrystusa ubogiego, a druga to skromne korzystanie z dóbr, co pokazuje, że mamy do nich dystans i jesteśmy tu na ziemi pielgrzymami. Nieraz doświadczyłem, że nie muszę się martwić o pewne rzeczy, ponieważ z jednej strony Bóg się o mnie troszczy, a z drugiej ograniczyłem swoje potrzeby i braku pewnych rzeczy nie traktuję jak nieszczęścia. Po trzecie, ubóstwo dla zakonnika oznacza także pewną zależność od przełożonych oraz gotowość jej weryfikacji.

Świeccy także są wezwani do ubóstwa w roztropnym używaniu dóbr materialnych oraz do hojności wobec drugiego człowieka. Widząc ludzi potrzebujących, mamy odkrywać, że Chrystus przez nich apeluje do nas, abyśmy świadczyli miłość. Świeccy mogą wyrażać to np. przez wspomaganie dzieł charytatywnych, a także przez służenie innym. Niektórzy decydują się na płacenie dziesięciny, pokazując w ten sposób, że wszystko jest darem od Boga, łaską, a oni nie są sprawcą swojego szczęścia czy powodzenia materialnego.

Bardzo potrzeba dziś ludzi świadczących, że praktykowanie ubóstwa daje wewnętrzną wolność.

Dobrobyt stał się niemal standardem. Czy ubóstwo dziś nie jest czymś archaicznym?

Łowienie ludzi na okazje przez manipulację, reklamę, promowanie stylu życia, gdzie luksus i wygoda są czymś koniecznym, pogoń za posiadaniem i zyskiem niszczy ten świat. Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek potrzeba ludzi świadomie wybierających cnotę ubóstwa, będących niejako wyrzutem sumienia dla innych oraz świadczących, że praktykowanie ubóstwa daje wewnętrzną wolność.

W tegorocznym orędziu na Dzień Ubogich papież pisze, że Kościół ze swej natury jest powołany do tego, by być ubogi i być ucieczką dla ubogich. Co to znaczy?

Kościół jedynie przekazuje łaskę Boga, nie ma jej sam z siebie, i przez to jest ubogi. Kościół jest ubogi także przez to, że chce naśladować postawę Chrystusa, który wyrzekał się dóbr ziemskich i pokazywał, że na tej ziemi jesteśmy, jak mówi św. Paweł, przechodniami i pielgrzymami. Nie możemy przywiązywać się do dóbr ziemskich, także dlatego, że będziemy musieli je kiedyś zostawić. Kościół jest ubogi także przez to, że doświadcza kruchości egzystencjalnej i ontycznej człowieka.

Natomiast Kościół ma być ucieczką dla ubogich, bo jak mówił św. Wawrzyniec, ubodzy są skarbem Kościoła. Oni przede wszystkim przypominają nam, że są ludzie, którzy nie mając zabezpieczenia materialnego, jak ewangeliczna wdowa, są szczęśliwi w tym stanie. Kościół może być dla nich ucieczką, ponieważ ma troszczyć się o ubogich. Jak powiedział papież Benedykt XVI w encyklice *Deus Caritas*, wszystkie systemy zabezpieczenia socjalnego nie wystarczą same w sobie, potrzeba bowiem miłosierdzia. Kościół, głosząc miłosierdzie, staje się ucieczką dla ubogich, pokazuje zarazem, że można się zbawić przez wspomaganie ubogich. W 25. rozdziale Ewangelii Mateusza Jezus mówi: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnie uczyniliście". Stąd w Kościele ubodzy są potrzebni, abyśmy mogli zbawić się, pomagając im i służąc przez to samemu Chrystusowi.

eprasa.pl bb571f5bd2



fot. PAP/Adam Warżawa

Spotkanie z miłością

Monika Odrobińska

Jak dostrzec potrzebującego pomocy, który o nią nie prosi? Jak pomóc, jeśli sami niewiele mamy? I czy pomocy można odmówić?

Osiemnastoosobowy zespół działający przy parafii św. Hieronima w Starej Miłośnie sam roznosi ubogim rzeczy, których potrzebują. – To są paczki na Wielkanoc i Boże Narodzenie, ale i leki, i zakupy, i mleko dla dziecka; pomagamy też w opłacaniu rachunków czy dofinansowujemy kolonie – mówi Jolanta Borkowska. – W Adwencie rozprowadzamy wśród wiernych „serduszka marzeń". Każde zawiera materialne marzenie jednego z podopiecznych międzyleskiego domu dziecka, które parafianie chętnie spełniają w ramach określonej kwoty. Serduszka rozchodzą się niczym ciepłe bułeczki, kisiel i kakao, na które po roratach zapraszamy wszystkich parafian.

Środki na pomaganie pochodzą z comiesięcznych zbiórek do puszek, z programu „Tak, pomagam!" i „Koszy dobroci". Zespół ma listę osób potrzebujących pomocy – to głównie okoliczni mieszkańcy. Uzupełnia ją nazwiskami sugerowanymi także przez sąsiadów, księży chodzących „po kolędzie" czy szkolnych katechetów. – Potrzebujący pomocy to ludzie bogaci: w wiedzę, doświadczenie, miłość, tyle że mają mało pieniędzy – mówi pani Jolanta. – Dzielą się więc tym, co mają, a to cenniejsze niż złotówka.

Rzodkiewka na dzień dobry

Ksiądz Dariusz Marczak, dyrektor Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej w latach 2009–2016, a obecnie proboszcz wspomnianej parafii św. Hieronima, przyznaje, że pomaganie w Polsce ma się dobrze. – Mamy wiele punktów pomocowych czy ośrodków interwencyjnych, ale przede wszystkim rzeszę osób doskonale do tego przygotowanych i temu oddanych – mówi. – Jednak pomoc instytucjonalna to jedno, a pomoc osobista to drugie, i tu Polacy także zdają egzamin, czego świadectwem są ich otwarte serca w przypadku pożarów, powodzi czy innych sytuacji, które drugiego człowieka stawiają w potrzebie.

Oprócz sytuacji nadzwyczajnych są też codzienne potrzeby. Niektórzy sami zgłaszają się po pomoc, ale wielu tego nie robi. – W swojej skromności uznają, że inni są bardziej potrzebujący, albo zwyczajnie nie potrafią prosić – zauważa ks. Marczak. – Dostrzeżenie ich to kwestia odpowiedzi na Ewangelię i delikatnej czujności.

eprasa.pl bb571f5bd2

Najłatwiej pomagać w najbliższym otoczeniu – jeśli wiemy, gdzie mieszka matka pięciorga dzieci, zbyt zmęczona, by upiec im ciasto, zanieśmy jej własny wypiek. Jeśli nie wiemy, komu przyda się pomoc, pytajmy; tak robią moi młodzi parafianie, którzy chcą komuś zrobić zakupy czy skosić trawnik. Pomoc może być różna: od przyniesienia opału z komórki po wskazanie garkuchni czy Domu Samotnej Matki.

Czasem można skrzyknąć się w kilka osób i zrobić większą akcję pomocową, a czasem wystarczy kupić od staruszki to, co sama wyhodowała w ogródku, bo jałmużny nie chce ona przyjąć. – Kiedyś wchodząc do sklepu, kupiłem od takiej osoby sałatę i rzodkiewkę – mówi ks. Marczak. – Kiedy z niego wyszedłem, ona zbierała się już do domu, bo wszystko wykupił pewien mężczyzna. Podszedłem do niego i zapytałem o jego motywację. „Zrobiłem to, by ta pani nie musiała dłużej tu stać, bo była już zmęczona" – odpowiedział. Dla niego to był drobny gest, a dla niej pomoc, która nie odebrała jej godności.

Czy w życiowym kryzysie wolelibyśmy dostać bilon, czy czyjąś obecność?

Kiedy potrzebujący pomocy sam tego nie sygnalizuje, nie trzeba od razu wypytywać, bo to mogłoby go urazić. – W środowisku sąsiedzkim wystarczy uśmiech, „dzień dobry" i zwykła rozmowa, a czasem kilka, z których te potrzeby w końcu wypłyną – mówi ks. Marczak. – Również w sytuacjach przypadkowych, na ulicy czy w przychodni, barierę może przełamać przedstawienie się, zapytanie o czyjeś imię i o to, czy ten ktoś miał dobry dzień.

Właśnie zwyczajną rozmową Anna Pawłowska rozeznaje potrzeby osób, które same o wsparcie nie poproszą. – Kiedyś w kościele zaczęłam rozmawiać z żebrzącym mężczyzną pod wpływem alkoholu i zapytałam wprost, czy nie chciałby z tego wyjść – mówi pani Anna z Caritas parafii Najświętszego Zbawiciela w Warszawie. – Przytaknął, a ja wsunęłam mu w rękę kartkę z moim telefonem. Dzwonił kilkukrotnie, najczęściej po to, by się wytłumaczyć, że nawet dowodu wyrobić nie może, bo wciąż jest pijany. Mówiłam, że to kiepsko, ale bez nagany; sygnalizowałam mu tym troskę, a jednocześnie się za niego modliłam. W końcu zgodził się na terapię.

Obiadem i modlitwą

Mądra pomoc motywuje otrzymującego ją do zrobienia kroku naprzód, o czym przekonuje s. Magdalena. – Tym, którzy proszą o grosz, nigdy nie daję pieniędzy – mówi siostra, odpowiedzialna za Łaźnię i Ogrzewalnię Caritas przy ul. Grochowskiej oraz Mobilną Łaźnię przy ul. Sokratesa. – Jeśli zbierają „na piwo", odmawiam, by nie pogłębiać ich problemu z alkoholem; jeśli na jedzenie, kupuję je im lub informuję o miejscach, w których zjedzą ciepły posiłek. Aby dotrzeć do jadłodajni czy łaźni, muszą podjąć pewien wysiłek. W naszej łaźni odzież mogą otrzymać raz w miesiącu, a nie codziennie. Staramy się wychowywać ich do szacunku wobec tego, co otrzymują za darmo. Pokazujemy np., że otrzymaną odzież można uprać, a nie wyrzucić po kilku dniach – są przecież w Warszawie miejsca, gdzie istnieje możliwość wyprania ubrań. Uświadamiamy im, że za to, co otrzymują, ktoś inny musiał zapłacić. Wysiłkiem jest także dostosowanie się do zasad, które obowiązują w naszych placówkach.

Z bezdomności czy alkoholizmu nie da się wyciągnąć kogoś na siłę i najczęściej na takiej pomocy niskoprogowej trzeba poprzestać. – Jeśli to pomagającemu bardziej zależy na poprawie sytuacji osoby potrzebującej, może to tylko wywołać poczucie bezradności u osoby pomagającej – mówi Joanna Ogonowska. – Pamiętam, jak z ludźmi z parafialnej Szkoły Nowej Ewangelizacji „Woda Żywa" żebrzących pod kościołem bezdomnych zapraszaliśmy na obiady, proponowaliśmy pracę i terapię. Początkowo chcieli coś w swoim życiu zmienić, ale po jakimś czasie wszyscy wrócili na ulicę, bo tak łatwiej im funkcjonować. Wówczas można się za nich modlić; jeśli nie mogę komuś dać czegoś materialnie, zawsze mogę go pobłogosławić. Na podobnej zasadzie nie dajemy z mężem pieniędzy osobom zbierającym na alkohol, ale w ich intencji od dawna trwamy w trzeźwości. Nie należymy do organizacji pomocowej, pomagamy jako część Kościoła.

Pomóc każdy może

Kiedy taksówkarz zapytał Annę Pawłowską, czym się zajmuje, i gdy usłyszał, na czym polega jej praca na rzecz Caritas, odpowiedział, że on by tak nie mógł. „Ależ mógłby pan!" – odpowiedziała mu. – Trwałam przy swoim, że każdy ma w sobie dobro, którym może się podzielić – opowiada pani Anna. – Brzmiało to dla niego jak odkrycie. Ostatnio w rozmowie z panią potrzebującą pomocy wyniknęło, że ma dużo wolnego czasu, a akurat mieliśmy pilną potrzebę przynoszenia obiadów samotnej seniorce. Seniorka mimo nieufności do nowych osób była zadowolona, wspomniana pani też, ten akt pomocy bardzo ją zbudował. Z kolei mężczyzna nie wierzył, że jako informatyk może się przydać do pomocy starszej pani. Poszedł wytłumaczyć jej działanie telefonu, a wkrótce tak wciągnęła ich rozmowa o życiu, że już nie było wiadomo, kto kogo wspiera. Pewnie, że łatwiej uspokoić sumienie wrzuconą do puszki złotówką. Ale sami odpowiedzmy sobie na pytanie, czy w życiowym kryzysie wolelibyśmy dostać bilon, czy czyjąś obecność.

Rodzina Joanny Ogonowskiej, która na domowy obiad zaprosiła bezdomnego mężczyznę, miała szansę poznać jego historię. – Usłyszeliśmy, jak wszystko, co miał, stracił przez alkohol, ale w jego opowieści ważniejsze było co innego. Dzięki temu, że mógł ją komuś przedstawić, sam zobaczył w sobie człowieka.

A co pomaganie daje samemu pomagającemu? – Chciałoby się odpowiedzieć, że otwiera serce, przynosi radość, poczucie spełnienia – mówi ks. Marczak. – Ale zamiast brać te słowa na wiarę, zachęcam, by każdy osobiście tego doświadczył, bo to jest jak spotkanie z Miłością.



Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl

eprasa.pl bb571f5bd2

W SKRÓCIE

■ **Misyjne seminaria.** Ruszyła 14. edycja akcji AdoMiS – „Adoptuj misyjnych seminarzystów”, umożliwiająca duchowe i materialne wspieranie przyszłych kapłanów w Indiach, Kamerunie i na Madagaskarze.

■ **Razem dla życia.** W związku z aktualną sytuacją prawnej ochrony życia w Polsce w Sekretariacie KEP spotkali się przedstawiciele najważniejszych polskich środowisk zaangażowanych w ochronę życia. Jak podkreślają, nie chodzi o tworzenie jednej organizacji, ale o wstęp do regularnego dialogu i wspólnych działań.

■ **Wiele i niewiele.** Fundacja Małych Stópek i Fundacja Donum Vitae zapraszają do udziału w świątecznej akcji „TAK nieWIELE”. Łącząc darczyńców z podopiecznymi placówek opiekuńczych z całej Polski, inicjatywa ma na celu spełnianie marzeń ich podopiecznych: osób niepełnosprawnych, dzieci z domów dziecka, samotnych matek, seniorów, ubogich oraz podopiecznych hospicjów i domów pomocy społecznej. W zeszłym roku do potrzebujących trafiło 21 tys. upominków.

■ **Paczka i historia.** W ramach akcji „Paczka na Kresy” od 16 listopada trwa zbiórka bożonarodzeniowych darów dla mieszkających tam Polaków. Organizatorzy zapraszają do współpracy szkoły, by uczniowie pomagali, a przy tym mieli szansę spotkać się z historią, także na polskich cmentarzach i w miejscach ważnych wydarzeń odwiedzanych przy okazji wręczania darów.

■ **Koncert wolności słowa.** Podczas koncertu z patronatem Prezydenta RP „Popiół czy diament? 75 lat SDP” 21 listopada o godz. 18.00 w Teatrze Palladium w Warszawie wystąpią m.in.: Halina Frąckowiak, kabaret OT.TO, Jan Pospieszalski z Rodziną. Organizatorowi – Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich – zależy na obecności wszystkich, „którym bliska jest idea wolności słowa w wolnej i niepodległej Ojczyźnie”, dlatego wydarzenie jest ogólnodostępne. Rezerwacja wejściówek: sdp@sdp.pl.

■ **Częstochowski komisarz.** Premier Donald Tusk zdecydował, że w miejsce odwołanego w referendum prezydenta Częstochowy komisarzem zarządzającym miastem będzie dotychczasowy wiceprezydent Łukasz Pabiś (KO).



fot. Marek Borawski/KPRP

NUNCJUSZ U PREZYDENTA

Prezydent RP Karol Nawrocki przyjął w Pałacu Prezydenckim nuncjusza apostolskiego w Polsce abp. Antonia Guida Filipazziego. Rozmowa dotyczyła dwustronnych relacji ze Stolicą Apostolską, w tym możliwości wizyty apostolskiej papieża Leona XIV w Polsce, a także przypadających w przyszłym roku obchodów 150. rocznicy objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie, które zostały zainaugurowane w czerwcu w Ogrodach Watykańskich odsłonięciem specjalnie przygotowanej mozaiki.

KURS NA POMOC


fot. PAP/Maciej Kulczyński

Codziennie o godz. 19.00 na ulice Wrocławia rusza streetbus, który dociera z pomocą do osób w kryzysie bezdomności. Zatrzymuje się w 10 punktach miasta, a w towarzyszącym mu ambulansie można uzyskać pomoc medyczną. W przedsięwzięcie zaangażowane jest m.in. Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta. W poprzednim sezonie pracowało w nim 13 streetworkerów, w tym osoby, które same doświadczyły kryzysu bezdomności. W sezonie 2025/2026 streetbus wykonał 149 kursów, przejechał blisko 8 tys. km i spędził w trasie ok. 800 godzin. Dziennie wydawano w nim średnio blisko 180 posiłków.

PROWOKACJA NA POMNIKU?

Nieznany sprawca pomalował czerwoną farbą Pomnik Armii Poznań na Wzgórzu św. Wojciecha i pomnik ku czci poległych żołnierzy radzieckich. Policja poszukuje sprawcy. Pomnik stoi tam od 1 września 1982 r.


fot. PAP/Jakub Kaczmarczyk

eprasa.pl bb571f5bd2



fot. PAP/Art Service

UCZNIOWIE I EWAKUACJA

Do ponad 540 publicznych szkół ponadpodstawowych w Małopolsce trafią plecaki ewakuacyjne z wyposażeniem, które sfinansowano ze środków Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej. Na stałe powinny w nim być: woda, hermetycznie zapakowana żywność, ubranie dostosowane do pory roku, urządzenie multitool, gwizdek do wzywania pomocy, sznurek lub taśma. Do każdego plecaka dołączono listę dodatkowego wyposażenia, które należy skompletować indywidualnie. Chodzi m.in. o dokumenty i środki finansowe, wodę i żywność, odpowiednią odzież, leki przyjmowane na stałe i sprzęt elektroniczny.

RYŚ ZAMIAST PANTERY

Do końca 2029 r. wszyscy żołnierze, zamiast noszonych od 1993 r. mundurów w modelu „Pantera", otrzymają mundury w nowym kamuflażu K03 „Ryś". Testowany przez siły specjalne w najtrudniejszych warunkach, kamuflaż ten spełnia wymagania zarówno w kwestii maskowania, jak i funkcjonalności. Cechuje go wysoka oddychalność, odporność na darcie, ścieranie i płowienie. Wzór przypomina tło polskiego lasu iglastego; projektanci zastosowali wielowarstwowe (6 kolorów) nakładanie barw.



fot. PAP/Marian Zubrzycki



fot. PAP/Piotr Kowala

BURSZTYN GIGANT

Ogromny bursztyn wyłowiono podczas połowów w Kołobrzegu. – Mieliśmy wielkie szczęście, że wpadł nam w sieci – przyznał szczęśliwy znalazca Patryk Rowiński. Bursztyn waży ok. 150 g. Taki okaz można wyłowić z Bałtyku raz na kilkanaście lat.

W SKRÓCIE

- **Milcząca TVP.** Do chwili, gdy zamykaliśmy to wydanie, Wirtualne Media nie otrzymały odpowiedzi od TVP na pytanie o brak nocnej relacji wydarzeń przed siedzibą Trybunału Konstytucyjnego z 30 na 31 października. Transmisje na żywo prowadziły m.in.: Polsat News, TVN24, Republika, wPolsce24, Newsmax i Zero TV. W tym czasie publiczny nadawca na kanale informacyjnym emitował powtórki programów.
- **Ćwiczenia wojskowe.** Prawie 3 tys. żołnierzy z 11 państw koalicji chętnych bierze udział w ćwiczeniach wojskowych organizowanych m.in. w Polsce 9–22 listopada. Ćwiczenia mają sprawdzić, jak szybko i efektywnie kilka krajów jest w stanie rozmieścić siły na lądzie, morzu i w powietrzu, by wspomóc Ukrainę po zakończeniu działań wojskowych.
- **Milion za areszt.** Ponad 1 mln zł odszkodowania i zadośćuczynienia przyznał Sąd Okręgowy w Krakowie Ryszardowi Linardowi-Boguckiemu w związku z aresztowaniem w dwóch sprawach, w których został uniewinniony: rzekomego przywłaszczenia samochodów na początku lat 90. oraz w związku z podejrzeniem go o nakłanianie do zabójstwa gen. Marka Papały. W styczniu wyszedł po 25-letniej odsiadce za zabójstwo Andrzeja K. „Pershinga".
- **Drgnęło w gospodarce.** Wzrósł wskaźnik polskiego przemysłu i jest obecnie najwyższy od półtora roku; wzrosły zatrudnienie i zamówienia eksportowe, produkcja utrzymała się na zbliżonym poziomie. Dane te wpłyną na wysokość stóp procentowych.
- **Skarga ws. pasożyta.** Do KRRiT wpłynęły skargi widzów na program TVP Info „Pytanie dnia" w którym wobec prowadzącej Doroty Wysockiej-Schnepf prof. Roman Kuźniar określił działalność prezydenta Karola Nawrockiego, przywołując definicję „pasożyta". Rok temu KRRiT wszczęła postępowanie w związku ze skargami na program „Niebezpieczne związki" TVP Info, w którym Dorota Wysocka-Schnepf sugerowała, że były minister Zbigniew Ziobro doprowadził do śmierci jej matki.

eprasa.pl bb571f5bd2



Łukasz Warzecha

Czcze groźby

Wiele akcji i reakcji w polityce jest łatwych do przewidzenia. Nawet nie dlatego, że obserwujący ma duże doświadczenie, ale dlatego, że akcje i reakcje na nie są skrajnie zrytualizowane i przez to przewidywalne. Może nie było całkiem oczywiste, że Jarosław Kaczyński w ramach prezentacji swego unijnego programu zacznie podczas Krynica Forum 2026 mówić o ewentualnym wystąpieniu z UE – choć nie powinno to być całkowitym zaskoczeniem wobec ostrej konkurencji z ugrupowaniem Grzegorza Brauna – ale łatwo było się domyślić, jakie będą reakcje: histeryczne.

Ze strony koalicji rządzącej słychać tryumfalne pokrzykiwania: a nie mówiliśmy? Co najmniej jakby w sejmie leżał już gotowy projekt ustawy o wystąpieniu z UE, a głosowanie miało się odbyć jutro. Faktem jest bowiem, że o ile przystąpienie odbyło się na podstawie referendum z 2003 r., dwudniowego zresztą, o tyle wystąpienie formalnie takiego potwierdzenia nie potrzebuje. Aczkolwiek trudno sobie wyobrazić, żeby jakakolwiek siła polityczna zdecydowała się kiedyś na procedowanie opuszczenia UE bez powszechnego mandatu uzyskanego również na podstawie referendum. Byłby to przepis na murowaną wojnę domową.

Jarosław Kaczyński podrzucił piłkę rządzącym. Powiedział, co prawda, że negocjacje o polexicie miałyby być jedynie środkiem nacisku na wspólnotę w sytuacji, gdyby inne sposoby na przeforsowanie naszych racji zawiodły, zatem w ostateczności, ale ta warunkowość nie została już w komentarzach uwzględniona. Co zresztą również było łatwe do przewidzenia. Inna sprawa, że można zapytać: a cóż znaczy owa „ostateczność”? Czy np. brak zgody na opóźnienie lub wycofanie ETS 2 (ma wejść od 2028 r.) to już ten moment, czy jeszcze nie?

Czy Polska nigdy nie może i nie powinna wystąpić z Unii Europejskiej?

Problem w tym, że zapowiedź prezesa PiS trudno traktować poważnie. Po pierwsze dlatego, że jego ugrupowanie zawsze twardo stało na stanowisku, że członkostwo Polski w UE jest nienaruszalne. Wpisanie go do konstytucji na wzór francuski proponował nawet swego czasu prezydent Andrzej Duda, planując niedoszłe referendum konsultacyjne w sprawie nowej konstytucji na 2018 r.

Po drugie – z powodu działań tej partii w okresie jej rządów w latach 2015–2023. W tamtym czasie nic nie dawało powodów do uznania PiS za ugrupowanie, które jest w stanie przyjąć wobec głównego nurtu w UE naprawdę zdecydowany kurs. Ostatecznie Polska zgodziła się przecież i na Zielony Ład, i na Fit for 55, i na mechanizm warunkowości, i na bardzo głęboką interwencję Unii w nasze wewnętrzne sprawy, jaką zakładały kamienie milowe i warunki KPO.

Po trzecie – aby groźba w polityce międzynarodowej była skuteczna, druga strona musi trwać w niepewności. Musi mieć przekonanie, że jej spełnienie jest równie prawdopodobne jak wstrzymanie się od niego. Z wystąpieniem Polski z UE tak nie jest – jest to groźba w oczywisty sposób pusta, przynajmniej w przewidywalnym czasie. Jako że nie sposób sobie wyobrazić wystąpienia z Unii bez zgody wyrażonej przez naród w referendum, a tej zgody teraz i najpewniej jeszcze przez dłuższy czas by nie było, przeto spełnienie groźby jest w oczywisty sposób nierealne. Ci, na których miałaby ona oddziaływać, doskonale to wiedzą. Zaś groźba pusta jest gorsza niż brak groźby.

Czy oznacza to, że należy przyjąć, iż Polska nigdy i w żadnych okolicznościach nie może i nie powinna wystąpić z Unii Europejskiej? Bynajmniej. Unia nie jest rajem na ziemi – jest organizacją międzynarodową (aczkolwiek *sui generis*, by użyć terminu z dziedziny stosunków międzynarodowych), zatem członkostwo w niej może być korzystne albo nie. Nie można wykluczyć, że nadejdzie moment, w którym wystąpienie z UE stanie się jedyną rozsądną i możliwą decyzją, co dostrzeże większość Polaków i gotowa będzie poprzeć taki krok w powszechnym głosowaniu. Na razie jednak mówienie o tym to tylko czcze gadanie, które na nikim nie zrobi wrażenia.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Zadzwoń do posła

Centrum Życia i Rodziny zachęca, by w związku ze słowami marszałka Sejmu w sprawie aborcji dzwonić do posłów PSL i Polski 2050 ze swojego okręgu i apelować do ich sumień. Chodzi o wypowiedź Włodzimierza Czarzastego, który kilka dni po zajęciu Trybunału przekonywał w mediach, że „odzyskany” TK „może zmieniać swoje wcześniejsze decyzje” i uchylać przepisy krzywdzące – jego zdaniem – prawa człowieka, w tym „prawa kobiet do aborcji”; wyrok z 2020 r. nazwał „tragedią”. Powołując się na zdanie prawników, CZiR przypomina, że TK nie jest instancją odwoławczą od samego siebie i nie istnieje żadna procedura „uchylenia” wyroku z 22 października 2020 r. Na obronictrybunal.ordoiuris.pl można podpisać „Stanowisko przeciwko zamachowi na TK” i znaleźć listę posłów wraz z numerami biur.

Radomskie Groty



fot. PAP/Piotr Polak

Jeszcze w tym roku do żołnierzy Wojska Polskiego trafi 17 tys. karabinków Grot w najnowszej wersji A3, produkowanych w Fabryce Broni „Łucznik” w Radomiu. Pierwsze 6 tys. sztuk broni zostało już wyprodukowanych.

eprasa.pl bb571f5bd2

Program dla parafii

W nowym programie duszpasterskim Kościoła w Polsce na rok 2026/2027 „Parafia wspólnotą misyjną”, jak tłumaczą jego twórcy z Komisji Duszpasterstwa KEP, nie chodzi o to, by w świadomości wiernych parafia funkcjonowała jako jednostka prawno-administracyjna świadcząca usługi religijne, ale by była faktycznie wspólnotą, i to misyjną.

Bp Andrzej Czaja wymienił trzy cele programu: przybliżanie soborowej myśli o parafii, przywracanie jej wspólnotowości oraz ukierunkowanie jej na misje. Bp Waldemar Musioł wskazał na możliwość organizowania przestrzeni teologicznej refleksji i dialogu wokół soborowej wizji parafii, np. na wydziałach teologicznych, w seminariach czy w ośrodkach formacyjnych, a także organizowania spotkań i formacji wspólnej biskupów, kapłanów i kleryków przy współudziale świeckich.

Najwięcej propozycji w ramach nowego programu duszpasterskiego skierowanych jest do parafii. – To przede wszystkim wspólne rozeznawanie charyzmatów w służbie wspólnoty i ich wspieranie – tłumaczy bp Musioł. – Potem katecheza jako sposób towarzyszenia nie tylko młodemu człowiekowi na drodze wiary. Wreszcie duszpasterstwo i praca z dziećmi i młodzieżą w oparciu o model oratoryjny, który jest oparty na obecności, słuchaniu bez oceniania, włączeniu we wspólnoty, a potem także zaproszeniu do wspólnej odpowiedzialności za parafię.

Współautorka materiałów dla rodzin dr Ewa Porada przypomniała, że w parafii jesteśmy nie klientami, ale członkami. To oznacza, że inni członkowie mają prawo nas o coś poprosić, a my możemy angażować się w różne jej obszary: od posprzątania kościoła przez bycie lektorem po zaangażowanie w katechezę parafialną.

Nowością bieżącego programu jest uwzględnianie badań statystycznych, które mogą pomóc w diagnozie sytuacji. Podkreślając ich wagę, prof. Marcin Jewdokimow, dyrektor Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego SAC, zasugerował jednak, by mówiąc o przyszłości, zamiast pytać o liczbę wiernych, skupić się na tym, co będziemy razem robić, jak będziemy tworzyć więzi i jak będziemy przekazywać wiarę kolejnym pokoleniom.

Barokowe ekstazy

Na Zamku Królewskim na Wawelu można oglądać wystawę „Ekstazy. Bernini na Wawelu”, poświęconą jednemu z najbardziej fascynujących tematów sztuki baroku: przedstawianiu stanów ekstatycznych. Jej centralnym punktem jest twórczość Gianlorenza Berniniego (1598–1680).



fot. PAP/Łukasz Gągulski



fot. PAP/Przemysław Piątkowski

Za Ojczyznę

– Modlimy się o to, żebyśmy jako naród znowu weszli na drogę wspólnotowego duchowego odrodzenia – mówił ks. Jarosław Wąsowicz SDB, kapelan Prezydenta RP, podczas Mszy św. w Kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu. W intencji Ojczyzny i prezydenta, a także o pokój, jedność, poszanowanie prawa oraz mądrość i odpowiedzialność osób sprawujących władzę modlono się też przy grobie bł. Jerzego Popiełuszki.

Czy dożyją wsparcia?

Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie opublikowała list „Nie możemy już czekać” z apelem o ustanowienie przez niemiecki rząd trwałego mechanizmu pomocy żyjącym w Polsce ofiarom niemieckiego nazizmu i wsparcie dla nich ze strony niemieckiego społeczeństwa obywatelskiego. W Polsce żyje obecnie ok. 50 tys. ofiar Niemców, m.in. więźniów obozów koncentracyjnych i więzień, deportowanych do Niemiec na roboty przymusowe.

Przypomniano, że kilka miesięcy temu polskie organizacje zrzeszające osoby poszkodowane przez Trzecią Rzeszę oraz rada i zarząd fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie zwróciły się do rządu Niemiec z apelem o gest humanitarny i stworzenie trwałego mechanizmu wsparcia. „Strona niemiecka jest świadoma moralnej odpowiedzialności za losy żyjących jeszcze ofiar nazistowskich prześladowań, a dane Federalnego Ministerstwa Finansów wskazują, że nie brakuje środków na ich wsparcie. Do dziś jednak decyzja nie zapadła” – podkreślono.

Swój apel sygnatariusze kierują „do osób prywatnych, przedsiębiorstw, fundacji, organizacji społecznych oraz wszystkich ludzi dobrej woli”. Każda przekazana kwota ma znaczenie – może pomóc w zakupie leków, aparatu słuchowego, okularów czy sprzętu medycznego, opłaceniu rehabilitacji albo części kosztów opieki nad ofiarami, które w większości przekroczyły już 90. rok życia.

ranesa.pl bb571f5bd2

Ogólnopolska nocna prohibicja, całkowity zakaz reklamy alkoholu i rosnąca moda na niepicie. Czy nowe przepisy i zmieniające się nawyki Polaków to zapowiedź większych zmian społecznych?

Nadchodzi rewolucja?

Magdalena Prokop-Duchnowska

Głośni pijani ludzie na ulicach, puste butelki na chodnikach, awantury, interwencje policji i mieszkańcy obawiający się o swoje bezpieczeństwo. Taki obraz nocnego życia stolicy wyłania się z raportu Krajowego Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom. Zmienić go miał pilotażowy zakaz nocnej sprzedaży alkoholu, wprowadzony w listopadzie 2025 r.

Inicjatywa wyszła od stowarzyszenia Miasto Jest Nasze. Prezydent Warszawy, mimo początkowego sprzeciwu, ostatecznie zgodził się objąć pilotażem Śródmieście i Pragę-Północ. W obu dzielnicach mieszkańcy dotkliwie odczuwali skutki całodobowej sprzedaży alkoholu. Po kilku miesiącach liczba nocnych interwencji straży miejskiej w obu dzielnicach spadła o 6 proc. w porównaniu z rokiem wcześniejszym. Jednocześnie w pozostałych częściach stolicy odnotowano wzrost interwencji o ponad 12 proc. Przyczyną mogło być przemieszczanie się konsumentów do dzielnic nieobjętych zakazem.

Był to jeden z argumentów za rozszerzeniem nocnej prohibicji na całą Warszawę w czerwcu br. W ciągu trzech miesięcy od wprowadzenia zakazu liczba policyjnych interwencji związanych z piciem alkoholu w miejscach publicznych spadła o 8,9 proc., a wykroczeń o 15,3 proc. w porównaniu z tym samym okresem rok wcześniej. Nie zmniejszyła się liczba punktów sprzedaży alkoholu.

Jeszcze wyraźniejszą poprawę odnotowano w Krakowie, gdzie w ciągu trzech lat liczba nocnych interwencji policji związanych z piciem napojów wyskokowych zmniejszyła się o niemal 70 proc. Podobny spadek, tyle że interwencji domowych, osiągnięto w Koninie, co było widać już w pierwszych pięciu miesiącach obowiązywania zakazu.

Czy Polacy piją mniej?

Nocną prohibicję wprowadziło już ponad 200 samorządów. – Z badań KCPU wynika, że w ponad połowie gmin, które wprowadziły ograniczenia w nocnej sprzedaży napojów alkoholowych (i brały udział w badaniu), spadła liczba interwencji służb związanych z zakłócaniem porządku publicznego – mówi dr n. med. Bogusława Bukowska, dyrektor KCPU.

Zastrzega jednak, że same statystyki policyjne nie pozwalają stwierdzić, czy pije się mniej. – Aby to ocenić, trzeba sprawdzić, ile alkoholu się sprzedaje, jak zmieniają się nawyki konsumentów i czy mieszkańcy nie robią zakupów wcześniej. Potrzeba też dłuższej obserwacji – wyjaśnia.

Raport KCPU opisuje też przykłady miejscowości, w których ograniczenia nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. W Olsztynie, który zmagał się z problemem nielegalnego alkoholu sprowadzanego z obwodu kaliningradzkiego, mieszkańcy znaleźli sposoby na obchodzenie nocnej prohibicji. Niektóre sklepy np. organizują wydarzenia umożliwiające spożywanie alkoholu na miejscu, przez co pozostaje on dostępny również w godzinach objętych ograniczeniem. Z kolei w Sieciechowie zakaz wzbudził obawy przedsiębiorców o utratę dochodów i miejsc pracy. Ostatecznie ograniczenie wprowadzone w 2018 r. częściowo zniesiono już w styczniu 2019 r.

Profesor Krzysztof Wojcieszek, ekspert w dziedzinie profilaktyki alkoholowej, przekonuje, że w szerszym rachunku ekonomicznym alkohol przynosi więcej strat niż zysków. – Na każdą złotówkę wpływów z jego sprzedaży przy-



eprasa.pl bb571f5bd2

padają co najmniej 3 zł kosztów związanych z usuwaniem negatywnych skutków picia – wskazuje. To m.in. wydatki na leczenie, niwelowanie następstw wypadków czy interwencje służb.

Antyalkoholowe prawo

– Ograniczanie dostępności alkoholu to jedno z najskuteczniejszych narzędzi przeciwdziałania problemom alkoholowym – dodaje ekspert. Przywołuje przykład Szwecji, gdzie przez dziesięciolecia utrzymywał się niski poziom spożycia alkoholu. Sprzyjały temu m.in. lokalizowanie sklepów monopolowych na obrzeżach miast, ograniczanie godzin ich otwarcia, a nawet celowo nieatrakcyjny wygląd placówek.

„Alkoholik i tak znajdzie sposób, żeby się napić" – argumentują przeciwnicy nocnej prohibicji. Profesor Wojcieszek uważa jednak, że skupianie się wyłącznie na osobach uzależnionych jest błędem. W Polsce jest ich ok. 600 tys., a osób pijących ryzykownie i szkodliwie – ponad 2,3 mln. Zgodnie z tzw. paradoksem prewencyjnym większość szkód społecznych związanych z alkoholem nie jest powodowana przez osoby uzależnione, lecz przez znacznie liczniejszą grupę pozostałych konsumentów nadużywających trunków. To pokazuje, że nawet pozornie niewielkie utrudnienia w dostępie do alkoholu mogą istotnie wpływać na ograniczenie jego spożycia.



fot. Pixabay

Z podobnego założenia wyszli twórcy nowelizacji ustawy antyalkoholowej, uchwalonej przez Sejm w październiku, a mającej wejść w życie w styczniu 2027 r. Oprócz ogólnopolskiego zakazu sprzedaży alkoholu w godz. 22.00–6.00 przewiduje ona całkowity zakaz reklamy i promocji napojów wyskokowych, w tym piwa, oraz podwojenie opłat za zezwolenia na sprzedaż alkoholu.

– To pierwszy od kilkunastu lat tak duży krok, który może przynieść pozytywne skutki. Rozpatruję go w kategoriach politycznego cudu – ocenia prof. Wojcieszek, który uczestniczył w pracach legislacyjnych. Zwraca uwagę, że potrzebę przeciwdziałania problemom alkoholowym dostrzega blisko 70 proc. dorosłych Polaków. – Podobną zgodność widać było podczas sejmowego głosowania. Za przyjęciem nowych przepisów opowiedziało się 400 posłów reprezentujących różne ugrupowania, często pozostające ze sobą w ostrym sporze politycznym.

Nowa ustawa przewiduje m.in. całkowity zakaz reklamy alkoholu i podwojenie opłat za zezwolenia na jego sprzedaż.

– Pierwotnie zakładano całkowite wyłączenie sprzedaży alkoholu na stacjach paliw, z czego ostatecznie zrezygnowano. Nowelizacja przewidziała także wyjątki i specjalne zasady dla branży winiarskiej – wskazuje minusy prof. Wojcieszek. Podkreśla, że prac legislacyjnych nie zdołał zakłócić sprzeciw licznie uczestniczących w obradach przedstawicieli branży alkoholowej.

Droższy alkohol?

Ograniczanie godzin sprzedaży i reklamy to tylko część działań potrzebnych, by Polacy pili mniej. – Inne konieczne zmiany dotyczą podniesienia akcyzy – mówi dr Bukowska. Według dyrektor KCPU w ostatnich kilkunastu latach znacząco wzrosła dostępność ekonomiczna napojów alkoholowych. – Tymczasem badania jasno wskazują, że wysoka cena alkoholu zmniejsza spożycie, zwłaszcza wśród młodzieży. To z kolei przekłada się na redukcję liczby zgonów spowodowanych chorobami związanymi z piciem, m.in. marskością wątroby, chorobami układu krążenia i udarami mózgu – wyjaśnia.

Bogusława Bukowska przypomina, że na to, czy i jak pijemy, wpływa m.in. otoczenie, które przez lata oswaja z wszechobecnością alkoholu: w reklamach, promocjach, mediach społecznościowych, podczas wydarzeń sportowych i spotkań towarzyskich. – To kształtuje nasze nawyki i normy społeczne, a w konsekwencji również poziom konsumpcji – wskazuje.

Choć zdaniem dr Bukowskiej do alkoholowej rewolucji w Polsce jeszcze daleko, widać już pozytywne zmiany, zwłaszcza wśród młodzieży. Według badań ESPAD w 2003 r. picie alkoholu w ostatnich 30 dniach deklarowało 66 proc. uczniów w wieku 15–16 lat, a w 2024 r. już 39,1 proc. Spożycie alkoholu spada zresztą w całym społeczeństwie. Według GUS w latach 2021–2025 zmniejszyło się z 9,7 do 8,3 litra czystego alkoholu na mieszkańca, głównie za sprawą spadku konsumpcji piwa. Z kolei badania CBOS wskazują, że przybywa abstynentów.

– Moda na niepicie wiąże się z rosnącym znaczeniem zdrowia jako jednej z najbardziej cenionych wartości – podkreśla prof. Wojcieszek. Zaznacza jednak, że zmiana sposobu picia to proces długotrwały, którego efekty mogą być widoczne dopiero w kolejnym pokoleniu.

Na dowód, że taka przemiana jest możliwa, przywołuje objawienia w Gietrzwałdzie z 1877 r., kiedy to Matka Boża wzywała Polaków m.in. do trzeźwości. Wezwanie to spotkało się wówczas z szerokim odzewem, a spożycie alkoholu znacząco spadło. – W ciągu jednego pokolenia staliśmy się jednym z najtrzeźwiejszych narodów Europy – podkreśla prof. Wojcieszek. – Skoro wtedy, dzięki silnej motywacji, było to możliwe, dlaczego nie miałoby się udać dziś, gdy sprzyjają temu zmiany prawne i nastroje społeczne?

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

eprasa.pl bb571f5bd2



Angelika Korszyńska-Górny

Pod płaszczem Guadalupany

„Panie redaktorze, mam dla pana złą wiadomość. Nie udało mi się załatwić dla państwa ani spotkania z monsignorem, ani z żadnym naukowcem. Sugeruję zwrócić bilety lotnicze do Meksyku, bo nie za bardzo jest po co tu przylatywać”. Pamiętam tę rozmowę telefoniczną mojego męża z ks. Jarkiem bardzo dokładnie, bo stałam tuż obok. Pamiętam też zdecydowaną odpowiedź: „Jedziemy. Skoro mam o Niej pisać, Ona pomoże”.

Kiedy wylądowaliśmy we troje z Januszem Rosikoniem, na lotnisku powitał nas kapłan w towarzystwie Beatrice Gonzalez. Ta miła kobieta nie tylko towarzyszyła nam podczas całego naszego pobytu, ale też udostępniła swój samochód, a potem i dom. Ale nie będę uprzedzała wydarzeń.

Ksiądz Jarek zaproponował od razu jechać do Sanktuarium w Guadalupe. „Skoro chcecie robić książkę o Guadalupanie, to zacznijmy od Mszy św. przy cudownym obrazie”. Nie muszę opowiadać, jak bardzo byliśmy przejęci. Oddaliśmy Maryi całą tę naszą przygodę i zaczęły się cuda. Już na drugi dzień nasz przyjaciel dostał wiadomość od sekretarza monsignora Eduarda Chávеza, że chętnie się z nami spotka. W ten sposób otrzymaliśmy od niego pisemne rekomendacje do badaczy wizerunku.

„Czy monsignor ma może w archiwum zdjęcie przedwojennego fotografa Alfonsa Marcuégo, który pierwszy odkrył coś niezwykłego w źrenicach Maryi na obrazie?” – zapytał Grzegorz. Nie miał.

Nazajutrz zaproszono nas na wykład ks. Chávеza o historii Guadalupe. Mówił po hiszpańsku, więc wiele nie rozumiałam. Oglądałam zdjęcia na ekranie i ze zniecierpliwieniem czekałam na przerwę, bo kusił mnie zapach kawy z bufetu. Ale gdy tylko skończyła się prelekcja, tłum z sali ruszył do baru. Zrezygnowana, zostałam na miejscu.

Soy pariente cercano del fotógrafo – ktoś nagle mnie zagadnął. Podniosłam głowę. Przede mną stała niziutka, z krótko obciętymi włosami, siwa kobieta. Powtarzała w kółko to samo zdanie, więc za czwartym razem w końcu zrozumiałam. Prosząc łamanym hiszpańskim, żeby poczekała, pobiegłam po Grzegorza, Janusza i Beatrice. Gdy wróciliśmy, zapytałam już przez tłumaczkę: „Czy dobrze zrozumiałam, że pani jest z rodziny tego słynnego fotografa?”. „*Si!*”. „Ale pani pewnie nie ma jego zdjęcia?”. „*No*, to znaczy *si*! Mam album rodzinny wujka”. „Ale pani pewnie daleko mieszka? I nie da rady tu przynieść tego albumu?”. „Nie! To znaczy niedaleko. *Si*! Zaraz wam przyniosę”. I rzeczywiście, zdobyliśmy unikatowe zdjęcia.

Jak to możliwe? Spotkać się przypadkiem w 20-milionowym mieście?

Mieszkaliśmy w klasztorze. Były tam skromne warunki. Od kilku dni się nie kąpałam. Lubiłam za to modlić się w przyklasztornym kościele. To był chyba trzeci dzień naszego pobytu. Wyszłam po modlitwie na dziedziniec, a za mną starsza pani. „Skąd jesteś i co tu robisz?” – zapytała. Opowiedziałam pokrótce. „Gdzie mieszkacie?” – drążyła. „W klasztorze”. „*Madre mia*! Przecież tam się nie da mieszkać!”. Dwie godziny później goszczono nas już w bogatej dzielnicy w pięknym domu z koncertowym fortepianem. A przede wszystkim z działającą łazienką.

Przez cały czas czuwali nad nami ks. Jarek i Beatrice, która pod koniec pobytu zaprosiła nas na dwa dni do swojego domu. Najbardziej zaintrygowali mnie jednak jej sąsiedzi. Obserwowałam ich niekiedy przez okno łazienki. Na posesję wjeżdżał wielki czarny samochód, z którego wychodzili groźnie wyglądający mężczyźni. Były tam też duże psy. „Znasz dobrze swoich sąsiadów?” – zapytałam gospodynię. Powiedziała, że nie, ale są bardzo mili…

Minęło dziewięć lat, gdy wróciliśmy, tym razem z pielgrzymką, do Guadalupe. Często przypominała mi się Beatrice. Po raz kolejny wybrałam jej numer. Znowu nie odebrała. Ostatniego dnia pojechaliśmy z całą grupą jeszcze raz do sanktuarium. Wracając do autokaru, nagle usłyszałam w tłumie znajomy głos: „Angelika!”. Jak to możliwe? Spotkać się przypadkiem w 20-milionowym mieście? „Beatrice! Czemu się nie odzywałaś?”. „Zmieniliśmy adres. Nasi sąsiedzi byli narkotykowymi gangsterami. Na jaki numer dzwoniłaś?… Oj, kochana, przecież masz na końcu o jedną jedynkę za dużo. Musiałam cię spotkać, żeby to skorygować!”.

Autorka jest piosenkarką i kompozytorką pochodzenia węgierskiego, urodzoną na Zakarpaciu (Ukraina), od 30 lat mieszkającą w Polsce

redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl bb571f5bd2



fot. Cathopic

Imiona i święci patronowie

Beata Nadolna

Imię jest bardzo ważne. Może być na świecie tysiąc dziewczynek o imieniu Magda, Basia czy Teresa, tysiąc chłopców o imieniu Józef, Ludwik, Nikodem czy Staś, ale nie ma drugiej takiej Teresy czy Stasia. Każdy człowiek, ze swym imieniem, jest jedyny, niepowtarzalny.

W Starym Testamencie imię oznaczało tożsamość człowieka. Pan Bóg ma Imię. Powiedział o Sobie: „Jestem, który Jestem". Imię Jezus znaczy „Bóg zbawia".

Rodzice wybrali dla nas imię na chrzcie świętym, staliśmy się wtedy Kościołem i dziećmi Bożymi i prawdopodobnie od tego momentu otrzymaliśmy w imieniu swojego świętego patrona. Czasami mamy ten dar w drugim imieniu, a później z sakramentu bierzmowania.

To niezwykle ważna sprawa. Świadomy wybór imienia dla dziecka, które jednocześnie jest wyborem konkretnego świętego na życiowego patrona i opiekuna dla syna czy córki.

Nigdy nie wolno wypowiadać Imienia Bożego, Jezusa czy Maryi jako zwykłego powiedzonka. To grzech przeciwko drugiemu przykazaniu. Również imiona naszych bliźnich wypowiadamy z szacunkiem, nie używamy przezwisk i nie przeinaczamy ich złośliwie. Tego powinniśmy uczyć dzieci, bo imię to konkretny człowiek.

Drogowskazy

- Tylu ciekawych rzeczy możemy dowiedzieć się o swoim świętym patronie i własnym imieniu. Jaka była jego historia, życiorys? W jakich czasach żył? Dlaczego został świętym?
- Każdy święty, zanim nim został, zmagał się z codziennością, tak jak my. Miał swoje wady i zalety, talenty i ograniczenia. Warto spojrzeć na swojego patrona w sposób prawdziwy, odkryć heroizm małych rzeczy w jego życiu. Święty to nie perfekcjonista ani postać z lukru, ale ktoś, kto walczył z miłości i ze względu na Chrystusa.

Rodzinne wyzwania

- Znajdźcie wiadomości na temat swoich świętych patronów, również obrazy czy rzeźby. Zróbcie „Rodzinną galerię świętych". Z tyloma opiekunami łatwiej iść przez życie.
- Módlcie się do swojego świętego patrona. Zazwyczaj każdy święty jest „specjalistą" od jakiejś konkretnej sprawy. Nie zapomnijcie podziękować Panu Bogu za niego.
- Poszukajcie znaczenia imion: Gabriel, Michał, Rafał. Może warto nadać imię swojemu Aniołowi Stróżowi?

Autorka jest nauczycielką, absolwentką UAM w Poznaniu, dyrektorem katolickiego przedszkola, autorką publikacji i artykułów o tematyce wychowawczej i religijnej, a także szczęśliwą mamą i babcią

REKLAMA



eprasa.pl bb571f5bd2

W SKRÓCIE

■ **Modlitwa za bliskich.** W diecezji warszawsko-praskiej rozpoczęła działalność Wspólnota św. Moniki, skupiająca rodziców, dziadków i innych członków rodzin, którzy pragną modlić się za swoich bliskich oddalonych od wiary i Kościoła. Spotkania w każdy drugi wtorek miesiąca o godz. 18.00 w warszawskiej parafii św. Włodzimierza, ul. Kondratowicza 2. W programie: Msza św., konferencja i adoracja Najświętszego Sakramentu.

■ **Rekolekcje dla kapłanów.** 24–26 listopada w Domu św. Faustyny w Ostrówku odbędą się rekolekcje dla kapłanów diecezji warszawsko-praskiej. Prowadzi o. Marcin Ciechanowski OSPPE. Zgłoszenia u ks. Sławomira Kielczyka przez SMS, tel. 694 637 612.

■ **Żyć pełnią życia.** 16 listopada w godz. 19.00–21.00 w Domu Słowa Bożego w Warszawie, ul. Grochowska 194/196 (II piętro, nad księgarnią) odbędzie się konferencja „Żyć pełnią życia w zdrowiu i chorobie, w leczeniu i umieraniu". W programie świadectwo Renaty i Piotra Zdulskich oraz wykład Ewy Talmy-Pogrzebskiej o prawach pacjenta i wsparciu dla chorych i opiekunów.

■ **Lektorzy i ceremoniarze.** 28 listopada w godz. 9.00–14.00 w WSD DW-P, ul. Mehoffera 2, organizowany jest adwentowy dzień skupienia połączony z kursem animatora służby liturgicznej. W programie: warsztaty, konferencja, adoracja, spowiedź i Msza św. Koszt: 90 zł. Zapisy do 25 listopada przez formularz na: diecezja.waw.pl. Informacje u ks. Samuela Szocińskiego, tel. 737 895 562.

■ **Szachy ministrantów.** 21 listopada w godz. 10.30–16.30 w SDK w Starachowicach, ul. Wojska Polskiego 9, odbędą się XIX Mistrzostwa Polski Ministrantów w Szachach. Rywalizacja w dwóch kategoriach wiekowych, z klasyfikacją indywidualną i drużynową. Opłata startowa: 90 zł.

■ **Dla kobiet.** „Pójdź za Mną" Mt 9,9 – to hasło przewodnie dnia skupienia dla kobiet w wieku 18–35 lat, które myślą o życiu zakonnym. Spotkanie 22 listopada od godz. 8.00 przy ul. Hożej 53 organizują siostry franciszkanki rodziny Maryi, tel. 500 122 118, s.aleksandra.frm@gmail.com.



fot. archwwa.pl

HONOROWY PATRON

Arcybiskup Adrian Galbas SAC ustanowił św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego honorowym patronem parafii św. Zygmunta na warszawskich Bielanach. Decyzja metropolity warszawskiego jest związana z obecnością w kościele obrazu i relikwii świętego oraz pragnieniem szerzenia jego kultu. Nie oznacza zmiany dotychczasowej nazwy parafii.

O RZEZI PRAGI



fot. Jakub Kruszewski

– To wszystko, co dał nam Pan Bóg przeżyć wcześniej, powinno być dla kolejnych pokoleń jak wykład dobrego nauczyciela – powiedział bp Romuald Kamiński w kazaniu podczas Mszy św. w 232. rocznicę rzezi Pragi. 4 listopada po Eucharystii w katedrze warszawsko-praskiej wierni, poczty sztandarowe i żołnierze 18 SBOT przeszli pod prawosławną Katedrę św. Marii Magdaleny, gdzie znajduje się krzyż upamiętniający ofiary rzezi. Tam bp Kamiński z duchownymi prawosławnymi odmówili ekumeniczną modlitwę za dusze zmarłych./**Jakub Kruszewski**

BISKUPI I KANONICY

W łódzkiej Bazylice Archikatedralnej św. Stanisława Kostki 4 listopada sprawowano Mszę św. żałobną w intencji zmarłych biskupów łódzkich i kanoników kapituły archikatedralnej łódzkiej. – Zostawili nam testament. Nie tworzą go materialne dzieła, lecz wiara, która przetrwała próby, i kapłaństwo sprawowane z wielką miłością – mówił w homilii ks. kan. Jan Wolski. Liturgii przewodniczył bp Zbigniew Wołkowicz, Eucharystię koncelebrowali bp Ireneusz Pękalski, bp Piotr Kleszcz OFMConv, a także kanonicy gremialni i honorowi kapituły archikatedralnej łódzkiej./**ks. Paweł Kłys**



fot. ks. Paweł Kłys



fot. ks. Paweł Kłys

REKOLEKCJE DLA KSIĘŻY

Trzydniowe rekolekcje „Głosiciele Bożego Miłosierdzia i prorocy Bożego przebaczenia" dla duchownych diecezjalnych i zakonnych posługujących na terenie archidiecezji łódzkiej odbyły się 3–5 listopada w Archikatedrze św. Stanisława Kostki. Poprowadził je szwedzki kardynał Lars Anders Arborelius OCD. Ostatniego dnia duchownych zaproszono do czynów pokutnych: sakramentu pojednania i złożenia jałmużny. Jak poinformował kard. Konrad Krajewski, zebrane środki zostaną przeznaczone na pomoc w leczeniu duchownych zmagających się z różnymi formami słabości i uzależnień. Rekolekcje dla duchownych archidiecezji łódzkiej odbywają się pod koniec roku liturgicznego od 2017 r. z inicjatywy ówczesnego metropolity łódzkiego abp. Grzegorza Rysia./**ks. Paweł Kłys**

KINO WRACA



fot. materiały prasowe/UM Warszawa/Piotr Krajewski

Po latach przerwy zmodernizowane Kino Tęcza przy ul. Suzina 6 na warszawskim Żoliborzu ma rozpocząć działalność 28 listopada. Nowa sala pomieści 145 osób. Obiekt wpisany jest w historię stolicy. Przedwojenni mieszkańcy w 1929 r. dawną kotłownię Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przekształcili w teatr i kino.

WYSZUKIWARKA GROBÓW

W stołecznym serwisie miejskim mapa.um.warszawa.pl uruchomiono wyszukiwarkę grobów na cmentarzach: Stare Powązki, Komunalny Północny, Cmentarz Wojskowy na Powązkach, w części Cmentarza Ewangelicko-Augsburskiego, części Cmentarza Prawosławnego na Woli. Korzystając z pionowego menu po lewej stronie należy wybrać nekropolię i wpisać dane: nazwisko osoby pochowanej albo jego fragment, imię itp. Im więcej danych, takich jak data śmierci, tym dokładniejsze będzie wskazanie. Wyszukiwarka jest aktualizowana.



fot. materiały prasowe/UM Warszawa

W SKRÓCIE

- **Asyż w Warszawie.** 16 listopada o godz. 18.00 w Pałacu Rzeczypospolitej, Plac Krasińskich 3/5, odbędzie się spotkanie „Pokój rozbrojony i rozbrajający" w 40. rocznicę Światowego Dnia Modlitwy o Pokój. Udział wezmą m.in. abp Adrian Galbas SAC, naczelny rabin Polski Michael Schudrich oraz imam i dyrektor Ośrodka Kultury Muzułmańskiej w Warszawie Paweł Dudek.
- **Pielgrzymki do Milejczyc.** Na pielgrzymki do Sanktuarium NSPJ zaprasza ks. Jakub Korczak. W soboty , 21 listopada, 19 grudnia – start o godz. 8.00, powrót ok. godz. 20.00. Nocne czuwanie przed pierwszym piątkiem miesiąca: odbyło sie 5 listopada, następne 3 grudnia – wyjazd o godz. 19.00 w czwartek, powrót ok. 4.00 w piątek. Wyjazdy spod kościoła w Międzylesiu, ul. Bursztynowa 16. Zapisy: Andrzej Flis, tel. 512 724 655.
- **Konkurs na kolędę.** Ruszyły zapisy do 33. edycji Międzynarodowego Festiwalu Kolęd i Pastorałek im. ks. Szwarlika, dla amatorów w każdym wieku: solistów, duetów, chórów i zespołów wokalnych, wokalno-instrumentalnych i folklorystycznych. Zgłoszenia przez szkoły, parafie, stowarzyszenia i osoby indywidualne. Udział bezpłatny. Rejestracja do 27 listopada przez formularz na: mfkip.pl. Finał odbędzie się w Będzinie 14–17 stycznia.
- **W Muzeum Niepodległości.** 19 listopada o godz. 17.00 w ramach Muzycznego Salonu Niepodległej w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów, Aleja Solidarności 62, koncert pieśni patriotycznych, wstęp wolny. 22 listopada o godz. 11.00 rodzinna niedziela „Mały Roman i wielka niepodległość. Jak chłopak z Kamionka został dyplomatą?". 24 listopada o godz. 17.00 wernisaż wystawy „Znane a nieznane. Polskie prawosławie" – fotografie Tomasza Mościckiego i artefakty ze zbiorów Muzeum Niepodległości. 26 listopada o godz. 17.00 w ramach cyklu „Kobiety niepodległej" Aleksandra Kotalewicz opowie o Aleksandrze Zagórskiej, komendantce Ochotniczej Legii Kobiet. Patronat medialny nad wydarzeniami: tygodnik „Idziemy".







Groby, które uczą

Niemało w polskiej historii nauczycieli, którzy porzekadło „obyś cudze dzieci uczył” traktowali nie jako przekleństwo, ale jako życiową misję.

tekst i zdjęcia: Monika Odrobińska

– Burzyli zastany porządek, upominając się np. o edukację dla analfabetów, dzieci wiejskich czy niepełnosprawnych, gdy inni uważali to za stratę czasu – mówi Elżbieta Wąsala ze Stowarzyszenia Stanisława Jachowicza, zapraszając na spacer po Starych Powązkach śladami nauczycieli, pedagogów i wykładowców.

Nauczycielki wykluczonych

W czasach, gdy dziewczęta z dobrych domów jeździły na wieś po odpoczynek, Jadwiga Dziubińska, urodzona pod koniec XIX w. w rodzinie inteligenckiej, osiadła na niej, by prowadzić tam tajne nauczanie. – Jeździła od wsi do wsi i urządzała konspiracyjne odczyty, a zaznajomiwszy się z trudami życia na wsi, poświęciła się organizowaniu wiejskich ośrodków kultury, łączących zajęcia rolnicze i gospodarskie dla młodzieży z kształceniem i wychowaniem – opowiada Elżbieta Wąsala. – Opracowała nowatorski program nauczania, zakładała szkoły rolnicze, za granicą zapoznawała się z różnymi metodami kształcenia. Na Kujawach zainicjowała szkołę dla dziewcząt – przyszłych dobrych gospodyń, w których uczyły się one racjonalnego żywienia, szycia, uprawy warzyw, chowu zwierząt, pracy z dziećmi. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości jako posłanka przygotowywała projekty ustaw o szkołach ludowych i rolniczych, ale po kilku latach wróciła do krzewienia oświaty „w terenie”.

Ruchem konika szachowego od grobu Dziubińskiej przeniesiemy się do miejsca pochówku Witalii Marii Podgórskiej. – Pochodziła z zamożnej rodziny – mówi Elżbieta Wąsala. – Z natury bojowniczka, w 1905 r. współorganizowała strajk szkolny w warszawskich szkołach żeńskich, należała do konspiracyjnych organizacji młodzieżowych, była kurierką „Strzelca” i łączniczką brygadiera Józefa Piłsudskiego. W 1918 r. walczyła o prawa wyborcze dla kobiet. W 1920 r., a potem 1944 r. prowadziła kuchnie polowe i opatrywała rannych. Za okupacji pomagała Żydom i prowadziła tajne komplety. Choć wykształcenie zdobyte m.in. w paryskiej Akademii Sztuk Pięknych predestynowało ją do innych spraw, to jeszcze przed odzyskaniem niepodległości Polski uruchomiła kursy dla analfabetów i współzałożyła Uniwersytet Ludowy. Pracę pedagogiczną łączyła z niepodległościową, bo wierzyła, że edukacja niższych warstw społecznych przyczynia się do budowania ich tożsamości narodowej.

Inną niepokorną na trasie nauczycielskich grobów była Narcyza Żmichowska, ale w jej przypadku źródłem buntu była osobista sytuacja: dziadek wydziedziczył wszystkie kobiety, które skazane były na łaskę mężczyzn gotowych je poślubić. Narcyzie wiedza wydawała się niezbędna, jeśli kobiecie zależało na autonomii, dlatego założyła pensję dla dziewcząt przy Miodowej w Warszawie. Program nauczania zbudowała w opozycji do modelu kształcenia, jakie sama odebrała w szkole Klementyny Hoffmanowej. Kilka przecznic od jej grobu leży założycielka Państwowego Gimnazjum Żeńskiego im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej (dziś LO) Izabela Smolikowska.

Spacerując śladem kobiet szerzących oświatę wśród wykluczonych, nie sposób pominąć grobu prof. Marii Grzegorzewskiej, która także pobierała nauki u Hoffmanowej. – Mawiała: „Nie ma kaleki – jest człowiek”, co w latach 20. XX w., gdy popularyzowała szkoły



eprasa.pl bb571f5bd2

specjalne, było nowatorskie – mówi Elżbieta Wąsala. – Zakładała je i kształciła kadry, a do końca życia kierowała utworzonym przez siebie Państwowym Instytutem Pedagogiki Specjalnej; dziś to akademia jej imienia.

Spruj to sam

Nieco inny charakter miała działalność oświatowa Cecylii Plater-Zyberk, na której grobie każdego 1 listopada pojawia się wiązanka od uczniów szkoły jej imienia. Jako absolwentka szkoły rzemiosł w Paryżu podobną placówkę utworzyła w Warszawie. Z czasem powstałe przy niej gimnazjum żeńskie przekształciło się w szkołę średnią, od 1993 r. funkcjonującą jako LO jej imienia. Drugą szkołę założyła w Chyliczkach jako Zakład Gospodarczy. Ta mistrzyni cechu krawieckiego stawiała na kursy zawodowe, m.in. z pedagogiki i księgowości. Była członkinią bezhabitowego Zgromadzenia Sióstr Posłanniczek Najświętszego Serca Jezusowego i zakładanym przez siebie placówkom nadawała rys katolicki.

Podobne podejście do praktycznego wymiaru wiedzy miał Władysław Giżycki. Nauczał już podczas studiów; zesłany do Rosji za działalność patriotyczną, na zlecenie Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny organizował szkolnictwo polskie, m.in. w 1915 r. założył Szkołę Realną. W niepodległej Polsce została ona przeniesiona do Warszawy, gdzie działała do 1944 r. – Korzenie szkół realnych sięgają XVIII-wiecznych Niemiec; dziś ich odpowiednikiem są szkoły zawodowe i technika – mówi br. Grzegorz Filipiuk OFMCap. – Swoją szkołę Giżycki wyposażył w liczne pracownie, a jako zapalony sportowiec – także w boiska. Po wojnie utworzył Gimnazjum Przemysłowe Mirkowskiej Fabryki Papieru w Konstancinie-Jeziornie, która – jako Zespół Szkół im. W. St. Reymonta – funkcjonuje tam do dziś.

Nie sposób pominąć grobu tego, który choć nauczycielem nie był, to popularyzował naukę już wśród najmłodszych. Był autorem scenariusza dobranocki „Pomysłowy Dobromir”, a w programach z cyklu „Zrób to sam” uczył, jak zrobić coś z niczego. – Adam Słodowy, odszedłszy ze służby wojskowej, zaczął majsterkować i zbudował samochód, który potem prezentował na wielu wystawach – mówi br. Grzegorz. – Swoje poradniki wydał w nakładzie 2,5 mln. W „Seksmisji” zagrał epizod, w którym uczył, jak rozpruć sweter od końca, niestety nie przeszedł on przez cenzurę.

Dywan, kotek i ochronka

Jeśli mowa o polskiej oświacie, to nie może w niej zabraknąć pijara Stanisława Konarskiego, któremu poświęcona jest tablica pamiątkowa na tyłach Kościoła św. Karola Boromeusza. W założonym przez siebie w 1740 r. Collegium Nobilium kształcił przyszłe elity, a wypracowany przez niego model nauczania stał się wzorem do reformy polskiego szkolnictwa.

Wśród spoczywających na cmentarzu profesorów akademickich warto wspomnieć Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego, który zanim został rektorem SGGW, popularyzował nauki rolnicze, oraz Wacława Sierpińskiego, jednego z twórców polskiej szkoły matematycznej. – Określał siebie jako badacza nieskończoności, a jego nazwisko nosi kilka terminów naukowych, np. „dywan Sierpińskiego”, oraz krater na księżycu – mówi br. Grzegorz, zachęcając do odwiedzenia jego skromnego grobu ze znakiem omegi.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie” – to oprócz wiersza o chorym kotku najbardziej znany cytat ze Stanisława Jachowicza. Tworzył dla dzieci, ale i z dziećmi, pozwalając im pisać i ilustrować artykuły w założonym przez siebie „Dzienniku dla Dzieci”. A jako współtwórca ochronek dla sierot po powstaniu listopadowym był prekursorem tych instytucji.

Inicjatorzy 2-godzinnego spaceru „Śladami nauczycieli, pedagogów i wykładowców”: warszawscy kapucyni, Muzeum Niepodległości, Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej i Fundacja Stanisława Jachowicza – polecają trasę:
Władysław Giżycki (1844–1928) – kwatera 111-4-31
Witalia Anna Podgórska (1885–1968) – 195-2-8
Józef Mikułowski-Pomorski (1868–1935) – 187-6-4
Adam Słodowy (1923–2019) – 76-1-25
Irena W. Kosmowska (1856–1931) – 57-6-11
Cecylia Plater-Zyberk (1853–1920) – 41-5-4/6
Jadwiga Dziubińska (1874–1937) – 40-6-19/207
Izabela Smolikowska (1834–1909) – 28-1-28/29
Narcyza Żmichowska (1921–2007) – 19-3-31
Feliks Bentkowski (1781–1852) – 16-6-27/28
Stanisław Konarski (1700–1773) – tablica na tyłach kościoła
Stanisław Jachowicz (1796–1857) – Al. kat. 27/28
Józef Elsner (1769–1854) – 159-5-1
Wacław Sierpiński (1882–1969) – Aleja Zasłużonych
Maria Grzegorzewska (1887–1967) – Aleja Zasłużonych







Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl

O wizytacji parafii

ks. Janusz Gręźlikowski



fot. BP KEP

Ważnym wydarzeniem każdej wspólnoty parafialnej jest wizytacja kanoniczna. Biskup ma obowiązek ją przeprowadzać w parafiach powierzonej mu diecezji.

W Kodeksie Prawa Kanonicznego w kan. 396–397 czytamy: „Biskup diecezjalny poprzez swoją posługę utwierdza lud wierny w wierze, nadziei i miłości. Realizuje te cele w szczególnym wymiarze w ramach wizytacji kanonicznej. Ma on obowiązek przeprowadzić taką wizytację raz na pięć lat, osobiście lub przez swojego biskupa pomocniczego”.

Szczegółowiej cel, rolę i charakter wizytacji określa adhortacja apostolska św. Jana Pawła II o biskupiej posłudze Ewangelii Jezusa Chrystusa dla nadziei świata *Pastorem gregis* z 10 października 2003 r.: „Wizytacja biskupa w parafii jest czynnością apostolską, pasterską. Biskup jako następca Apostołów, i jak niegdyś oni sami, odwiedza parafię, by spotkać się z wiernymi i wspólnie przeżywać radość chrześcijańskiej wiary. Przyjeżdża, by słuchać o radościach, wejść w nasze troski, by prosić Boga o błogosławieństwo dla naszego życia. Biskup na wizytację przybywa zawsze jako gospodarz diecezji, by zapoznać się z sytuacją duszpasterską i gospodarczą parafii. Wizytacja pasterska jest jakby duszą biskupiego posługiwania i rozszerzeniem duchowej obecności biskupa pomiędzy wiernymi. Właśnie tak objawia się ona w swojej prawdziwej istocie, czyli jako znak obecności Pana, który odwiedza swój lud, przynosząc mu pokój” (nr 46).

Zatem wizytacja biskupia – kanoniczna i pasterska, czyli odwiedziny parafii przez biskupa, to czynność apostolska, swoisty znak łaski i działalności Ducha Świętego. Biskup ma obowiązek wizytować parafie w swojej diecezji; jeśli zachodzą uzasadnione przeszkody, wizytacja może się nie odbyć lub może być odbyta za pośrednictwem wysłannika, specjalnie oddelegowanego przez biskupa. Wysłannikiem takim może być biskup pomocniczy, biskup koadiutor, wikariusz generalny albo inny prezbiter. Przed każdą wizytacją do parafii muszą przyjechać wizytatorzy ustanowieni przez biskupa diecezjalnego, którzy sprawdzają stan materialny, ekonomiczny parafii i jego obiektów sakralnych i parafialnych oraz poziom nauczania dzieci i młodzieży.

Wizytacji kanonicznej podlegają wszystkie dziedziny życia religijnego, moralnego, apostolskiego i administracyjno-gospodarczego (stan i potrzeby kościoła parafialnego, kaplic, sal katechetycznych, spisy inwentarza kościoła, cmentarza, budynków gospodarczych, kancelarii parafialnej). Wizytacja, mając charakter apostolski, jest znakiem jedności Kościoła i obecności biskupa wśród wiernych.

Pierwsze wspólnoty chrześcijańskie osobiście wizytowali Apostołowie. Święty Paweł wiele razy wspominał takie wizyty, a w swoich listach także je zapowiadał i wyznaczał ich cel. Tym śladem podążają dziś biskupi jako następcy Apostołów. Także papieże, którzy jako biskupi Rzymu wizytują swoją diecezję. Jan Paweł II w *Pastores gregis* wskazywał na wielką wagę wizytacji pasterskiej, nazywając ją autentycznym czasem łaski i szczególnego, a nawet jedynego w swoim rodzaju momentu w zakresie spotkania i dialogu biskupa z wiernymi. Wizytacja pasterska jest jakby „duszą biskupiego posługiwania w diecezji i rozszerzeniem duchowej obecności biskupa pomiędzy wiernymi”.

Jan Paweł II przypominał, że biskup właśnie w takich chwilach najbardziej zbliża się do swojego ludu w sprawowaniu posługi słowa, uświęcania i pasterskiego przewodzenia, wchodząc w bardziej bezpośredni kontakt z niepokojami i troskami, radościami i oczekiwaniami ludzi, mogąc ofiarować każdemu słowo nadziei. Biskup powinien wówczas nawiązywać bezpośredni kontakt przede wszystkim z osobami najuboższymi, starszymi i chorymi. Przeprowadzona w ten sposób wizyta pasterska objawia się w swojej prawdziwej istocie, czyli jako znak obecności Pana, który odwiedza swój lud, przynosząc mu pokój (*Pastores gregis*, nr 46).

Biskup diecezjalny, wizytując parafię, poznaje jej charakterystykę, działalność katechetyczną w szkole i w parafii, życie religijne i sakramentalne, różne formy duszpasterstwa, sprawowanie liturgii, co pozwala mu ocenić stan działalności apostolskiej i życia religijnego. Poznaje działalność parafii w wymiarze gospodarczym, finansowym, jej kondycję finansową, troskę o stan kościoła, budynków, przestrzegania norm i przepisów kościelnych i państwowych, sprawdza księgi parafialne i modli się na cmentarzu za zmarłych. Spotyka się z radą parafialną i grupami wiernych zaangażowanych w duszpasterstwo i katechizację oraz najczęściej udziela młodzieży sakramentu bierzmowania. Poprzez te działania i czynności poznaje problemy funkcjonowania i życia parafii, co służy identyfikacji problemów i potrzeb parafii oraz planowaniu działań duszpasterskich i gospodarczych. Stąd po wizytacji parafia otrzymuje od biskupa sprawozdanie z zaleceniami na przyszłość.

eprasa.pl bb571f5bd2

Wielkie „dziękuję” w Wilanowie

Mijający rok rodzi w wielu sercach potrzebę podsumowania i wdzięczności za otrzymane łaski. Trudno o bardziej wymowne miejsce do modlitwy niż Świątynia Opatrzności Bożej, która w tym roku uroczyście świętuje 10-lecie otwarcia swoich drzwi dla wiernych.

Wilanowska Świątynia jest wspólnym domem pokoleń. Wznosili je ludzie pamiętający wojenną zawieruchę, Powstanie Warszawskie i zmagania z komunizmem. Dziś w to dzieło włączają się także ich dzieci i wnuki, przekazując wiarę potomnym. Świątynia to nie tylko Wotum Narodu za odzyskaną niepodległość, ale przede wszystkim skarbnica przechowująca tysiące intencji Polaków. Niezwykłym znakiem tej modlitewnej jedności stała się zawieszona pod krzyżem kopuły złota kula dziękczynna, w której na wieki złożono 182 000 intencji oraz Aktów Dziękczynienia i Zawierzenia Opatrzności Bożej. Kustosz wilanowskiego Wotum Narodu zaprasza na uroczystą Mszę św. dziękczynną za dar rodziny, która zostanie odprawiona w sobotę, 26 grudnia o godz. 12.00.

– Spotkajmy się przy ołtarzu, by powierzyć Bogu nasze domy: radości i trudy. Zabierzmy dzieci i wnuki, by pokazać im przestrzeń przesiąkniętą modlitwą całego narodu – zachęca ks. Tadeusz Aleksandrowicz.

Podczas liturgii odbędzie się uroczysty obrzęd odnowienia przyrzeczeń małżeńskich. Wszystkie zgłoszone wcześniej pary otrzymają pamiątkowe dyplomy z pasterskim błogosławieństwem arcybiskupa metropolity warszawskiego.

Zgłoszenia jubilatów przyjmowane są do 15 grudnia pod numerem telefonu: +48 22 201 97 12. Fotografie małżonków, które zostaną zaprezentowane na telebimach w prezbiterium, można nadsyłać na adres: jubileusze@centrumopatrznosci.pl. Regulamin uczestnictwa znajduje się na stronie: www.centrumopatrznosci.pl/regulamin-jubilaci/. W tym numerze tygodnika znaleźć można również ofertę wyjątkowej pamiątki z wilanowskiego Wotum: medalika z *Manus Dei* – symbolem Opatrzności Bożej.

Centrum Opatrzności Bożej



fot. Archiwum COB

Tylko intencje się zmieniają

Marek jest reżyserem teatralnym i wykładowcą uniwersyteckim. Poznałam go ponad 20 lat temu. Wtedy razem z żoną opowiadali mi o swojej miłości, jak się poznali, jak pobrali podczas pielgrzymki na Jasną Górę. Byli bardzo szczęśliwi, choć już wtedy Agata ciężko chorowała. Kilka lat później zmarła. Marek do końca się nią opiekował. Został samotnym ojcem z dwójką nastolatków, które obydwoje z Agatą starali się wychowywać na mądrych, dobrych, wierzących ludzi.

Pewnego dnia usiadł z synem do poważnej rozmowy. Usłyszał: „Jeśli chcesz mi, tato, powiedzieć, czego nie powinienem brać, to już za późno, próbowałem wszystkiego”. – Żaden chyba rodzic nie jest przygotowany na to, że usłyszy od dziecka taki tekst! – mówi Marek.

Ktoś mu powiedział o Nowennie pompejańskiej. – Wiedziałem tylko, jak mam się nią modlić, nic więcej – wspomina Marek. Na koniec odmawiania nowenny syn zgodził się pójść do ośrodka odwykowego. To był dla Marka wielki cud. Syn miał tam trafić w Wielki Czwartek. W środę zapytał, czy może wyjść na miasto. – Ze strachem się zgodziłem, a on wrócił z miasta czysty. I to też był cud. Mógł następnego dnia rozpocząć leczenie. Potem chłopak ożenił się, założył rodzinę. Ma syna, więc teraz modlę się też za wnuka – opowiada Marek.



fot. Lidia Molak

– I za moją córkę – dodaje. – Miałem nadzieję, że akurat z nią nie będę miał żadnych problemów, a zakochała się w chłopaku, który co chwila rzucał kolejne studia. Nie wiedział, co ma ze sobą zrobić, aż pewnego dnia córka zadzwoniła, czy on może z nami zamieszkać.

Marek bardzo się wtedy przestraszył, co ma córce powiedzieć, jak ma z nią rozmawiać, żeby niczego nie zepsuć. – Jak ja się wtedy modliłem! – wzdycha. – Kiedy córka ponowiła pytanie, powiedziałem: „Tak, ale wiecie, jakie są zasady”. I usłyszałem od jej chłopaka: „Bo ja, proszę pana, chciałem prosić o rękę pana córki”… Dziś są wspaniałym małżeństwem, mają trzech synów.

– A ja – kończy swoją opowieść Marek – od 15 lat nie przestaję codziennie modlić się Nowenną pompejańską… Tylko intencje się zmieniają, rytm pozostaje ten sam. Ta modlitwa to jest moja duchowość./**Iwona Budziak**

eprasa.pl bb571f5bd2

Obraz, który ocalił miasto

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



fot. Cyfrowe Muzeum Narodowe w Warszawie

Bernardo Bellotto, zwany Canalettem, namalował Warszawę tak dokładnie, że niemal dwa wieki później jego obrazy pomagały ją odbudować. Jest w tym coś niezwykłego. Malarz, który chciał utrwalić miasto swoich czasów, nie wiedział, że zostawia wiadomość dla ludzi, którzy będą musieli kiedyś podnosić je z ruin.

„Widok Warszawy z tarasu Zamku Królewskiego" powstał w 1773 r. Bellotto patrzy na stolicę z wysoka. W dole rozciągają się dachy, pałace, kościoły, ogrody. Toczy się zwyczajne życie. Nad wszystkim ogromne niebo. Warszawa wydaje się spokojna, niemal beztroska. A przecież obraz powstał rok po pierwszym rozbiorze Polski. Historia już pukała do drzwi.

My, patrząc na obraz po ponad 250 latach, wiemy więcej niż ludzie, których malował Canaletto. Wiemy o rozbiorach, insurekcjach, wojnach światowych, okupacji i Powstaniu Warszawskim. Wiemy, że Zamek Królewski, z którego tarasu artysta spoglądał na miasto, zostanie zniszczony. W 1945 r. ktoś stojący w tym samym miejscu zobaczyłby nie panoramę Canaletta, lecz morze ruin.

A jednak Warszawa wróciła. Przy jej odbudowie korzystano także z wedut Bellotta. Nie były fotografiami – artysta czasem przesuwał budynki, zmieniał perspektywę, porządkował rzeczywistość wg potrzeb kompozycji. A jednak precyzja szczegółów okazała się bezcenna. Obraz, który miał służyć pięknu, zaczął służyć pamięci.

Może właśnie tutaj kryje się najciekawsza lekcja tego płótna. Warto dobrze wykonywać swoją pracę, nawet jeśli nie wiemy, komu będzie potrzebna. Bellotto nie malował dla przyszłych konserwatorów zabytków ani dla Biura Odbudowy Stolicy. Po prostu wykonywał jak najlepiej to, co do niego należało. Po latach jego praca otrzymała sens, którego sam nie mógł przewidzieć.

Chrześcijanin nazwałby to Opatrznością. Bóg chętnie posługuje się rzeczami zwyczajnymi: dobrze namalowanym obrazem, zachowanym dokumentem, uczciwie postawionym murem, wiernie przekazaną opowieścią. Nie musimy znać wszystkich owoców swojej pracy. Wystarczy wykonywać ją dobrze.

I pozostaje jeszcze to wielkie niebo nad Warszawą. Pod nim zmieniają się królowie i ustroje, przychodzą wojny, płoną domy i wyrastają następne. Wszystko może zniknąć. A jednak dobro wykonane porządnie potrafi przetrwać swojego autora i – gdy nadejdzie odpowiednia chwila – pomóc odbudować świat.

Zabijanie według algorytmów

Wyjątkowy dokument „Naza" można obejrzeć w polskich kinach. To film o tragedii mieszkańców Gazy po 7 października 2023 r. Nie ma w nim drastycznych scen wojennych. W filmie wypowiada się 24 obecnych oraz byłych żołnierzy i oficerów izraelskiego wywiadu. Głos zabierają ci, którzy nie godzą się na sposób prowadzenia operacji wobec palestyńskich cywilów. Wiedzą, czym był Holokaust; jeden z rozmówców wspomina wycieczkę do Polski z odwiedzinami niemieckiego obozu zagłady. Występują anonimowo, zmieniono ich głosy i wizerunek. Rozmowy prowadzone są nocą na dachach domów w Tel-Awiwie, w którym toczy się spokojne życie i gdzie znajduje się główna kwatera izraelskiego wywiadu. Dramat rozgrywa się 70 km dalej, w Gazie. Wojna toczy się z użyciem najnowszych rozwiązań technologicznych. Decyzje są wynikiem algorytmów. Hebrajskie słowo *naza* w żargonie wojskowym oznacza przewidywaną liczbę ofiar cywilnych – niewinnych ludzi, którzy zginą podczas „likwidacji" osób uznawanych przez Izrael za terrorystów.



fot. materiały prasowe

„Naza" to owoc ponad trzech lat śledczej pracy dziennikarskiej Izraelczyków Yuvala Abrahama i Rachel Szor, którzy film wyreżyserowali. Mają na swoim koncie Oscara za wcześniejszy film dokumentalny „Nie chcemy innej ziemi". Do filmu „Naza" przeprowadzili konwersacje z ponad setką poufnych źródeł. Producentem filmu jest brytyjski dziennik „The Guardian". Premier Izraela Benjamin Netanjahu wezwał do wszczęcia dochodzenia i postawienia zarzutów osobom zaangażowanym w powstanie dokumentu.

Światowa premiera „Nazy" odbyła się w ubiegłym roku na festiwalu w Wenecji, owacje publiczności na stojąco trwały 25 minut, a film zdobył Nagrodę Specjalną Jury. Na ekrany polskich kin wszedł z końcem października. Niestety, w wielu szybko zniknął. A warto go zobaczyć. Tragedia w Gazie wciąż trwa, prowadzona z premedytacją według schematu pokazanego w „Nazie"./**Irena Świerdzewska**

„Naza". USA/Wielka Brytania, 2026.
Reżyseria: Yuval Abraham, Rachel Szor.
Dystrybucja: So Films

eprasa.pl bb571f5bd2


„Nasza rewolucja”

fot. materiały prasowe


„Dzięcioł i Violetta”

fot. materiały prasowe

Kino w listopadzie

Mirosław Winiarczyk

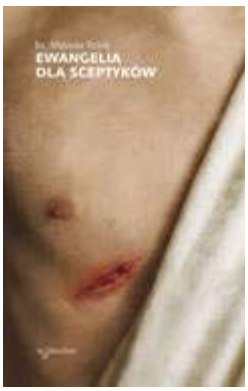
Listopad jest w polskiej tradycji miesiącem wyjątkowym z uwagi na wymiar religijny i patriotyczny tego czasu. Od przeżywania Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego do Święta Niepodległości, 11 listopada, z dorocznym Marszem Niepodległości trwało wzmożenie emocji spowodowane dramatyczną sytuacją wokół Trybunału Konstytucyjnego. Wszyscy czekaliśmy w napięciu, co jeszcze się będzie działo. Niepokoje te dotyczyły może zwłaszcza Marszu Niepodległości. Państwo, czytając te słowa, już wiedzą, jak przebiegły obchody święta, przejdę więc do spraw bardziej związanych z kulturą.

Bo listopad jest również miesiącem wielu imprez kulturalnych, premier teatralnych, okolicznościowych wystaw i mnóstwa innych wydarzeń. Dystrybutorzy filmowi nie zasypiają gruszek w popiele i mamy w listopadzie, najbardziej frekwencyjnym miesiącu w roku, dużo przeglądów, festiwali i premier. Jak się jednak bliżej przyjrzeć repertuarowi miesiąca, to widać, że dominują w nim horrory, płytkie obrazy sensacyjne i obyczajowe. Dla przykładu, w okolicach 11 listopada wchodzi na ekrany film o małżeństwie Jacka Kuronia „Nasza rewolucja”. Według informacji dystrybutora film ma być apolityczny, jednak samo nazwisko Kuronia mówi samo za siebie. Co Kuroń, były komunista, działacz socjalistycznego odłamu Solidarności, ma wspólnego z Dniem Niepodległości? Natomiast na 27 listopada planowana jest premiera biograficznego obrazu „Dzięcioł i Violetta” o dramatycznym życiu Violetty Villas, naszej eksportowej gwiazdy estrady z okresu PRL.

Filmów religijnych i patriotycznych nawiązujących do wspomnianych wyżej tygodni świątecznych jest bardzo niewiele. Z okazji Halloween dystrybutorzy poczęstowali młodych widzów prymitywnymi horrorami, mającymi obrzydzić Wszystkich Świętych. Dzieje się tak od lat. Do końca listopada niewiele się zmieni, wartościowe pozycje pojawią się na ekranach okazjonalnie. Dystrybutorzy czekają na św. Mikołaja i Boże Narodzenie, żeby wprowadzić do kin lżejsze melodramaty i świąteczne utwory familijne.

RECENZJE

Aby lepiej zrozumieć Pismo



To przewodnik dla tych, którzy podczas lektury Ewangelii napotykają poważne trudności, a niekiedy podchodzą do zawartych tam treści ze sceptycyzmem. Autor nie zachęca czytelnika do rezygnacji z tej postawy, lecz zaprasza go do dialogu, traktując sceptycyzm jako szansę na zdobywanie wiedzy, pogłębianie rozumienia i poszerzanie horyzontów. Autor osadza Ewangelie w kontekście historycznym, kulturowym i geograficznym. „Zapraszam do swoistej podróży ścieżkami, którymi poprowadzą nas ewangeliści opowiadający o nazaretańskim Nauczycielu. Sprawdźmy, co mówi Jezus, kiedy milczy, czy Jego nauczanie jest racjonalne w dzisiejszym znaczeniu tego słowa i czy w świecie rządzonym przez naukę jest jeszcze miejsce na pytania o anioły, piekło i celibat” – pisze ks. Mariusz Rosik, biblista i profesor nauk teologicznych. Impulsem do napisania książki były rozmowy prowadzone przez autora z Adrianną Sierocińską w ramach audycji Radia Rodzina.

Ks. Mariusz Rosik, „Ewangelia dla sceptyków”, W drodze, Poznań 2026, 344 s.

KONKURS



Przerażona początkowo tym, że jej banalne zmagania w trudno dostępnej alpejskiej chacie odzierają ją ze znaczenia, odkryła, że ukryte życie bez ambicji uwalnia. Odkryła życie „wolne od wszelkich pozorów, ról, póz i innych masek”, wolne od „obowiązków skuteczności, wydajności, kompetencji, uzasadniania własnego istnienia”. Siostra Catherine żyje po prostu dlatego, że Bóg daje jej być. „Żadnej gry o cokolwiek, jedynie poszukiwanie Boga we wszystkim i pokój serca” – wyznaje w książce „Opowieść górskiej eremitki” (W drodze).

Wśród czytelników, którzy 16 listopada między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Z jakiego surowca miał zrobione ubranie pierwszy pustelnik chrześcijański?** – rozlosujemy 4 egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 45: Matką św. Augustyna była św. Monika. Zwycięzcom gratulujemy!

eprasa.pl bb571f5bd2



fot. PAP/Radek Pietruszka

Anatomia sporu

Michał Wodzicki

Trybunał Konstytucyjny to niezwykle istotna instytucja w demokratycznym porządku prawnym. Jego prawidłowe funkcjonowanie daje gwarancję nam wszystkim, że nie będą obowiązywać wadliwe przepisy.

Głównym zadaniem Trybunału jest kontrolowanie, czy normy prawne niższego rzędu (np. ustawy uchwalane przez Sejm czy rozporządzenia ministerstw) są zgodne z ustawą zasadniczą, czyli Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej. Trybunał rozpoznaje także skargi konstytucyjne od obywateli i rozstrzyga spory kompetencyjne pomiędzy organami państwa. Obecny spór o kształt tej instytucji dotyka więc fundamentalnych obszarów działania państwa.

Historia konfliktu

Jesienią 2015 r. Sejm VII kadencji, w którym większość miała koalicja PO–PSL, dokonał wyboru pięciu sędziów Trybunału. Dwóch z nich zostało wybranych „na zapas", bo kadencja ustępującej dwójki upływała dopiero w grudniu, a więc już w czasie nowej kadencji parlamentu. Tego wyboru nie uznało PiS, które wygrało wybory do Sejmu. Doprowadziło do unieważnienia wyboru wszystkich pięciu sędziów, wybierając do TK pięć nowych osób.

Już w grudniu 2015 r. zapadł wyrok, który stanowił, że wybranie sędziów „na zapas" stanowiło naruszenie Konstytucji, ale w pozostałym zakresie uznał wybór reszty za prawidłowy. To wtedy pojawiło się określenie „sędziowie dublerzy", którym zaczęto nazywać osoby wybrane na urząd sędziego TK w czasie kadencji Sejmu rządzonego przez PiS. Urzędujący wówczas prezes TK nie dopuszczał ich do orzekania, mimo uchwalanych przez parlament ustaw, których celem było włączenie tzw. dublerów do składów orzekających. Zmieniło się to w grudniu 2016 r., kiedy prezesem TK została Julia Przyłębska. Jedną z jej pierwszych decyzji było włączenie trzech wybranych i zaprzysiężonych przez prezydenta sędziów do orzekania.

Jednym z najważniejszych orzeczeń ostatnich lat jest to z jesieni 2020 r., uznające za niekonstytucyjną przesłankę pozwalającą na aborcję w przypadku ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu.

Które prawo ważniejsze?

W maju 2021 r. Europejski Trybunał Praw Człowieka orzekł, że skład TK,

eprasa.pl bb571f5bd2

w którym zasiada tzw. sędzia dubler, nie jest „sądem ustanowionym ustawą" w rozumieniu Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. W drugiej połowie 2021 r. TK stwierdził, że wybrane przepisy traktatów unijnych – w zakresie, w jakim pozwalają Trybunałowi Sprawiedliwości UE (TSUE) badać organizację polskiego sądownictwa – są niezgodne z polską Konstytucją. Komisja Europejska wniosła skargę przeciw polskiemu rządowi do TSUE na działanie TK, w efekcie czego w grudniu 2025 r. zapadł wyrok unijnego trybunału, iż polski Trybunał Konstytucyjny nie jest niezależnym sądem w rozumieniu prawa Unii Europejskiej. Jako argument za takim rozstrzygnięciem wskazano udział tzw. dublerów w składach orzekających i zakwestionowanie prymatu prawa UE nad prawem krajowym.

Oba wyroki zagranicznych trybunałów podnoszą regułę, która nigdzie nie jest zapisana jako obowiązująca norma. Żaden bowiem traktat międzynarodowy wiążący Polskę nie wprowadza zasady nadrzędności tego prawa nad polskim porządkiem konstytucyjnym. W szczególności TSUE swoimi wyrokami coraz bardziej poszerza obowiązywanie prawa wspólnotowego, co widać choćby w kwestii transkrypcji zagranicznych aktów „małżeństwa" osób homoseksualnych, gdzie bez zmiany polskiego prawa na mocy wyroku TSUE akty te są nielegalnie wpisywane do ksiąg stanu cywilnego. Podobna sytuacja ma miejsce przy próbie przenoszenia zagranicznych aktów urodzenia dzieci, które mają wpisane dwie matki bądź dwóch ojców. TSUE wychodzi poza zakres traktatowy, ingerując w sprawy w ogóle nimi nieobjęte. Temu zdecydowanie przeciwstawił się Trybunał Konstytucyjny, co wywołało absurdalne zarzuty o chęć opuszczenia Unii.

Nowa odsłona sporu

Po wyborach parlamentarnych w 2023 r. koalicja rządząca przyjęła w Sejmie uchwałę w sprawie usunięcia skutków kryzysu konstytucyjnego, w której stwierdza, że Mariusz Muszyński (tzw. sędzia dubler) oraz Justyn Piskorski i Jarosław Wyrembak (którzy zastąpili tzw. sędziów dublerów) nie są sędziami TK, a Julia Przyłębska nie jest uprawniona do pełnienia funkcji prezesa TK. Choć uchwała Sejmu nie jest żadnym źródłem prawa, a jedynie aktem deklaratoryjnym, to Rządowe Centrum Legislacji wstrzymało publikację orzeczeń Trybunału.

W tej sprawie Komisja Wenecka jednoznacznie wskazała na niedopuszczalność uzależniania tej czynności od ingerencji organów władzy wykonawczej. Co szczególnie istotne, Komisja zajęła stanowisko również wobec wyroków wydanych z udziałem sędziów, których powołanie było kwestionowane. Wskazała, że również takie orzeczenia powinny zostać opublikowane, niezależnie od ewentualnych mechanizmów prawnych pozwalających na ponowne rozpoznanie określonych spraw. Brak publikacji orzeczeń sądu konstytucyjnego stanowi złamanie prawa i przyczynia się do pogorszenia standardów ochrony prawnej. Obywatele, którzy wygrali sprawy w TK, nie mogą liczyć na uznanie takich wyroków przez instytucje państwa przez brak ich publikacji. Zgodnie bowiem z art. 190 Konstytucji orzeczenia TK są powszechnie obowiązujące i ostateczne, a wchodzą w życie z dniem ogłoszenia w organie urzędowym.

Obecny spór o kształt TK dotyka fundamentalnych obszarów działania państwa.

Wiosną tego roku Sejm wybrał kolejnych sześciu sędziów do Trybunału, we wrześniu kolejnego, a prezydent odebrał ślubowanie od dwóch z nich. Co do pozostałych wskazał na wady prawne uchwały Sejmu, którymi było naruszenie zasady indywidualizacji wyboru sędziów i ochrony ich kadencji, jak również brak udokumentowania wykonywania zawodu radcy prawnego. Każdy nowo wybrany sędzia zajmuje konkretne miejsce po kończącym swoją kadencję. Tymczasem Sejm w swojej uchwale nie dokonał takiego wskazania, co narusza regulamin pracy tej izby; taki pogląd prezydenta wspiera wielu prawników, m.in. prof. Genowefa Grabowska. Ostatecznie niezaprzysiężeni przez prezydenta sędziowie złożyli ślubowanie bez jego udziału z klauzulą, że uczynili to „wobec prezydenta". Stanowi to kpinę z prawa i próbę pokazania, że prawo można dowolnie interpretować i naginać, gdy tymczasem reguły są jasne – wykładnia językowa „wobec" oznacza konieczność osobistej obecności.

W ostatnim czasie sytuacja uległa przyspieszeniu, bo minister sprawiedliwości zawiesił prezesa i wiceprezesa TK, a w ich miejsce pojawiła się niezaprzysiężona przez prezydenta sędzia Anna Korwin-Piotrowska jako kierująca pracami Trybunału. Decyzje te są kolejnymi naruszeniami prawa, bo w myśl art. 195 Konstytucji sędziowie TK podlegają tylko Konstytucji, a minister sprawiedliwości nie nadzoruje tej instytucji, jak sądów powszechnych. Wielu prawników, jak choćby prof. Marek Matczak czy prof. Ryszard Piotrowski, podkreśla, że takie działania są całkowicie pozaprawne i skutkują nieważnością wszelkich decyzji podejmowanych przez to gremium, nazywające się niesłusznie Trybunałem Konstytucyjnym. Kuriozalnie wygląda obraz umundurowanych oddziałów Policji z hełmami i tarczami na terenie TK, który przecież ma swoją służbę ochrony, niewpuszczających prezydenta i urzędującego prezesa.

Skutki i perspektywy

Wadliwie działający Trybunał powoduje trzy poważne skutki: obywatel stający przed sądem powszechnym nie wie, jakie przepisy realnie obowiązują. Jeden sąd może zastosować ustawę, a drugi ją pominąć, powołując się na to, że wyrok TK usuwający dany przepis z systemu został wydany przez wadliwy skład i nie został opublikowany. Ponadto zostaje zablokowana droga do sprawnego rozpatrzenia skargi konstytucyjnej, co paraliżuje proces odwoławczy osób, które ucierpiały z powodu niesprawiedliwego prawa. I wreszcie rośnie ryzyko inwestycyjne – dla biznesu i inwestorów zagranicznych stabilność systemu prawnego to priorytet. Chaos w sądownictwie podnosi ryzyko prowadzenia działalności w Polsce, co w długiej perspektywie wpływa na stan finansów państwa.

Jedyną szansą jest porzucenie metod państwa policyjnego i osiągnięcie konsensusu sił politycznych, dla których poprawnie działający sąd konstytucyjny powinien być priorytetem.

eprasa.pl bb571f5bd2

Osiem miliardów i mikroprocesor, czyli o pomysłowości i odpowiedzialności



ks. Kamil Falkowski

Jest nas na Ziemi ok. 8 208 790 481, jak podaje zegar populacji U.S. Census Bureau. Liczba trudna do wyobrażenia. Osiem miliardów historii, twarzy, marzeń, lęków i codziennych spraw. Osiem miliardów ludzi, którzy – każdy na swój sposób – próbują urządzić sobie życie pod tym samym niebem. Kiedyś człowiek patrzył na świat z zachwytem i bezradnością zarazem. Dziś patrzy na niego również przez ekran. Potrafi przemierzać oceany w kilka godzin, rozmawiać z kimś po drugiej stronie globu i przechowywać w kieszeni urządzenie, które ma większą moc obliczeniową niż komputery, o których dawniej można było tylko marzyć.

Symbolicznym początkiem tej rewolucji był rok 1971, kiedy firma Intel wprowadziła pierwszy komercyjny mikroprocesor Intel 4004. Mały kawałek krzemu stał się jednym z fundamentów świata, w którym dziś żyjemy. Nic dziwnego, bowiem już na pierwszych stronach Biblii padają słowa: „Czyńcie sobie ziemię poddaną”. Przez wieki można je było rozumieć jako wezwanie do pracy, rozwoju i odpowiedzialnego korzystania z darów stworzenia. Człowiek ma nie tylko mieszkać na świecie, ale przede wszystkim go poznawać, przetwarzać, tworzyć i rozwijać.

Czy wraz z naszymi możliwościami rośnie także nasza mądrość?

Tyle że poddanie sobie ziemi nie oznacza prawa do jej bezmyślnego zużycia. Władza bez odpowiedzialności szybko staje się rabunkiem. Dotyczy to zarówno lasu, rzeki i klimatu, jak i technologii, którą wkładamy dziś do kieszeni. Problemem nie jest to, że potrafimy coraz więcej. Pytanie brzmi: czy wraz z naszymi możliwościami rośnie także nasza mądrość?

Możemy jednym kliknięciem skontaktować się z człowiekiem oddalonym o tysiące kilometrów, a nie znaleźć czasu na rozmowę z kimś siedzącym przy sąsiednim stole. Możemy stworzyć sztuczną inteligencję, a nie umiemy czasem odpowiedzieć sobie na bardzo ludzkie pytanie: po co, jaki jest sens?

Osiem miliardów ludzi i maleńki mikroprocesor przypominają więc o jednym. Człowiek otrzymał niezwykłą zdolność tworzenia. Ale prawdziwy postęp zaczyna się dopiero wtedy, gdy potrafimy odpowiedzieć nie tylko na pytanie: „Co możemy zrobić?”, lecz także: „Co powinniśmy zrobić?”. Może właśnie tego najbardziej potrzebuje dziś nasza planeta: nie mniej ludzkiej pomysłowości, ale więcej ludzkiej odpowiedzialności. Wszak czynimy sobie świat cały poddany.

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, duszpasterzem i katechetą, asystentem diecezjalnym Akcji Katolickiej, mieszka w warszawskiej parafii Niepokalanego Poczęcia NMP na Wrzecionie, kkfalkowski@gmail.com

Niby nic…



Anna Wardak

„Niby nic, a tak to się zaczęło, niby nic, zwyczajne pa pa pa…” – już chyba tylko najstarsi górale pamiętają tę zabawną piosenkę Haliny Kunickiej „Orkiestry dęte”, w lekki sposób opowiadającą o tym, jak splot pozornie mało znaczących wydarzeń dał początek historii pewnego rodu. W naszym życiu bywa dokładnie tak samo: niby nic, a jednak… ma znaczenie. Drobne decyzje i błahe wybory, powtarzane przez miesiące i lata, zadecydują o tym, do jakiego punktu kiedyś dojdziemy, być może ku własnemu zaskoczeniu. Dlatego te niepozorne „niby nic, zwyczajne pa pa pa”, wobec których nie jesteśmy tak czujni, jak przy kwestiach, które uważamy za istotne, zsumowane mogą okazać się właśnie tymi, które w największym stopniu zaważyły na naszym życiu.

Dziesięć minut czytania dziennie nie wydaje się wielkim osiągnięciem, ale po roku daje to kilkadziesiąt godzin lektury. Parę chwil codziennej rozmowy z małżonkiem może zbudować bliskość, której nie zbuduje najbardziej nawet ekskluzywny wyjazd albo hucznie celebrowana rocznica ślubu. Kilka minut cierpliwości, by wysłuchać opowieści dziecka, poświęcone każdego dnia, może zbudować pełną zaufania relację, która przetrwa trudny czas dorastania. Niestety, ten mechanizm działa również w drugą stronę. Drobne zaniedbania, niewinne kłamstewka, małe złośliwostki albo odkładanie ważnych spraw z dnia na dzień też się kumulują. Jeśli codziennie wyręczamy dzieci w obowiązkach, pozwalamy im na „odpuszczanie sobie” w nauce lub pracy i przymykamy oko na małe krętactwa, nie powinniśmy się dziwić, gdy po latach zabraknie im samodzielności, systematyczności i uczciwości.

O kształcie życiowej drogi decydują szare i zwyczajne dni.

Ale w tym wszystkim jest też dobra wiadomość: nie trzeba czekać na wielki przełom ani podejmować spektakularnych postanowień, żeby zmienić kierunek swojego życia. Wystarczy zacząć od małych rzeczy. Od tej rozmowy, którą nareszcie podjęliśmy, drobnego gestu życzliwości, jednego uśmiechu, dotrzymanego tym razem słowa, jednej chwili cierpliwości więcej i jednej przykrej uwagi mniej… To nie przełomowe chwile decydują o ostatecznym kształcie naszej życiowej drogi, lecz szare i zwyczajne wtorki, środy i piątki. Wielkie sukcesy i sromotne porażki rzadko zaczynają się od głośnych fanfar. Częściej od małych „niby nic”, które dzień po dniu niepostrzeżenie piszą scenariusz naszego życia.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

eprasa.pl bb571f5bd2

Jak zutylizować sakralia?

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Co mam zrobić ze starymi gazetami katolickimi, które mają na okładkach pobożne obrazki, np. Matki Bożej, świętych, krzyża lub kościoła? Nie będę trzymać w domu sterty gazet. Ale czy to nie jest grzechem lub jakąś niestosownością tak po prostu wyrzucić je do kosza?



Bóg widzi serce, więc wszystkie nieświadome podeptania czy wyrzucenie sakraliów do kosza nie ranią go. Bóg jest miłością i nie ma się co bać „niebieskich fochów”. Szacunek dla tego, co Boże, rośnie u osób prawdziwie wierzących samoistnie. Jest owocem wiary i miłości. Coraz bardziej zwracamy uwagę, aby nie używać lekkomyślnie imienia Bożego czy z pobożnością traktować wizerunki, imiona religijne, błogosławione rzeczy.

Najwartościowszym sposobem potraktowania niepotrzebnych już nam obrazków, medalików, czasopism religijnych jest danie im drugiego życia, przekazanie innym. Niektórzy moi znajomi podrzucają do miejsc publicznych, przychodni, DPS-ów, więzień pisma katolickie i cieszą się, bo są one używane. Widzę sam, że w kaplicach, kościołach zostawiane rzeczy są często zabierane przez ludzi. Niejedna moja Biblia czy książka pozostawiona w klęczniku „dostała nóg”. Na zdrowie. Jako księża musimy od czasu do czasu sprzątać stoliki czy ławki z tyłu kościoła, ale nie jest to wielki problem. Ja kupiłem mocną niszczarkę, która rozdrabnia papier na małe kawałki, żeby likwidować poniszczone święte imiona czy wizerunki.

Przedmioty niepapierowe, porwane, połamane parafianie przynosili mi zwykle do kancelarii. Zbierałem je do pudełka, by je z czasem godnie zniszczyć, jeśli nie nadawały się do wykorzystania. Tradycyjnym i najbardziej szanowanym sposobem utylizacji rzeczy poświęconych lub zawierających symbole religijne jest ich spalenie. Może to zrobić każdy świecki. Ale gdyby ktoś miał mieć potem jakieś wyrzuty sumienia, to mogę to zrobić sam jako ksiądz. Popiół ze spalonych rzeczy pobłogosławionych najlepiej rozsypać w miejscu, po którym ludzie nie depczą, np. pod krzewami lub w kwiatach. Słyszałem, że czasem ludzie nie mając możliwości bezpiecznej utylizacji pamiątek religijnych, zakopywali je w ziemi, gdzie ulegały naturalnemu rozkładowi. Ale zdarzało się, że w sposób przedziwny ktoś na nie natrafiał.

Stare sakralia wolno sprzedać np. kolekcjonerom. Coś, co dziś jest zwykłym obrazkiem, za kilkadziesiąt lat niejednokrotnie zyska na wartości. Pamiętajmy, że sakralia, także błogosławione, choć cenne, są tylko pomocą, tylko znakiem. Szacunek należy się bardziej Temu, na kogo święty znak wskazuje.

Autor jest proboszczem parafii Matki Bożej Królowej Polski w Aninie w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Suchy czy mokry?



Anna Jesionek

Według „Wielkiego słownika języka polskiego” kaszel to „gwałtowne wypchnięcie powietrza z płuc, połączone z głośnym chrząknięciem”. Według medycyny – „odruch obronny mający na celu oczyszczenie dróg oddechowych z nadmiaru wydzieliny lub ciał obcych”. Kaszel nie jest chorobą, tylko jej objawem. Gdy poprosimy w aptece o coś na kaszel, musimy być przygotowani, by odpowiedzieć na pytanie: „Suchy czy mokry?”, ponieważ od tego zależy sposób leczenia.

Kaszel suchy, nieproduktywny, pojawia się zwykle na początku infekcji wirusowej i często jest związany z uczuciem drapania w gardle z powodu podrażnionej błony śluzowej. Po 2–3 dniach zmienia się w kaszel mokry, któremu towarzyszy odkrztuszanie „odrywającej się” wydzieliny. Po kolejnych 7–14 dniach kaszel mokry ponownie przechodzi w suchy, poinfekcyjny, wynikający z uszkodzenia i powolnej regeneracji nabłonka oddechowego – u dorosłych może trwać aż do 8 tygodni.

Przy suchym kaszlu zalecane są preparaty, które powlekają błonę śluzową gardła (pastylki do ssania lub syropy z prawoślazem, porostem islandzkim, babką lancetowatą, miodem) lub hamują męczący odruch kaszlowy (tabletki lub syropy z lewodropropizyną, butamiratem, dekstrometorfanem, kodeiną – niektóre z nich zmniejszają koncentrację i wywołują senność). Można je stosować także na noc.

W kaszlu mokrym należy leki przeciwkaszlowe odstawić, a sięgnąć po leki mukolityczne – upłynniające wydzielinę (np. acetylocysteina, ambroksol, bromheksyna), lub wykrztuśne – pobudzające odruch kaszlowy (np. gwajafenezyna, syrop z bluszczu czy tymianku). Obie grupy preparatów ułatwiają usunięcie flegmy z dróg oddechowych. Przyjmuje się je w ciągu dnia, najpóźniej na 4 godziny przed snem, ze względu na nasilone odkrztuszanie.

Syropy na kaszel suchy i mokry jednocześnie to chwyt marketingowy dla niezdecydowanych. Po składzie łatwo można rozpoznać, czy są przeznaczone do stosowania w kaszlu suchym, czy raczej mokrym. W obu rodzajach kaszlu można natomiast wykonywać pomocniczo inhalacje z soli fizjologicznej.

Gdy kaszel trwa dłużej niż 8 tygodni lub gdy towarzyszą mu nasilone duszności, ból w klatce piersiowej, krwioplucie lub nagły spadek masy ciała, konieczna jest konsultacja lekarska i dokładna diagnostyka. Oprócz infekcji kaszel może być też objawem alergii, astmy, POChP, raka płuc, chorób serca, refluksu żołądkowo-przełykowego lub skutkiem ubocznym niektórych leków (np. inhibitorów ACE).

Autorka jest doktorem farmacji, korektorką książek, miłośniczką ziołolecznictwa i pieszych wędrówek

eprasa.pl bb571f5bd2



Tom z małym Josephem

fot. twguild.org

zarówno cywilnymi, jak i wojskowymi maszynami; szkolił też innych pilotów. Charakter jego pracy sprawił, że w ciągu pierwszych dziewięciu lat małżeństwa przeprowadzali się 10 razy.

W międzyczasie na świat przychodzili kolejni chłopcy. Były to lata 70. poprzedniego wieku, naznaczone rewolucją seksualną. Kiedy do szkół wprowadzono edukację seksualną, wypisali z tego przedmiotu swoich synów. W poszukiwaniu placówki zgodnej z ich wartościami przeprowadzili się ze stanu Georgia do Manassas w Wirginii. Działalność rozpoczynała tam szkoła katolicka Seton. Chociaż była to placówka z internatem, Tom stwierdził: „Jeśli chłopcy tam pójdą, to wszyscy tam pójdziemy". Kupili 11-hektarową działkę, tak by w przyszłości także synowie mogli tam wybudować domy. Tom pragnął też wrócić do prostego życia na farmie.

Ojciec aż do końca

Barbara Stefańska

Josie miotał się w szambie. Trzeba było reagować natychmiast. Tom wskoczył do zbiornika, aby ratować swojego najmłodszego syna.

Był 8 września 2008 r., święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. 66-letni Thomas Vander Woude wraz Josephem, 20-letnim synem cierpiącym na zespół Downa, zabezpieczał przydomowy basen na zimę. Nagle Josie, jak go nazywano, zniknął mu z oczu. Okazało się, że wpadł do szamba o głębokości ponad dwóch metrów, którego pokrywa uległa uszkodzeniu. Tom zawołał robotnika, który tego dnia pracował przy domu, by poprosił żonę o wezwanie pogotowia. Wiedział jednak, że musi działać natychmiast, gdyż chłopak albo utonie, albo zabraknie mu tlenu w pełnym toksycznych gazów zbiorniku. Wskoczył do szamba.

W akcji ratunkowej pomagał mu robotnik. „Ty ciągnij, a ja będę pchał" – zawołał do niego. Tom usiłował wślizgnąć się pod syna, by wypchnąć go w górę. Stracił przytomność, wciąż jednak podtrzymywał syna. Kiedy przybyli ratownicy, udzielili pomocy medycznej Josephowi. Wyciągnęli też ze zbiornika ciało Toma.

Pilot i ojciec

Wychowany w katolickiej rodzinie na farmie w Południowej Dakocie w USA, Tom od dzieciństwa marzył o lataniu. Jego pragnienia spełniły się już po ślubie z Mary Ellen. Przeszedł szkolenie i został pilotem marynarki wojennej. Ponad pół roku spędził na pokładzie lotniskowca w Zatoce Tonkińskiej w czasie wojny amerykańsko-wietnamskiej. Później latał

– Był wspaniałym liderem i opiekunem naszej rodziny – mówi Chris Vander Woude, piąty z siedmiu synów Toma. Najmłodszy syn, Joseph, urodził się w 1987 r. Położna nie zdążyła dojechać, więc poród w domu odebrał Tom. Małżonkowie cierpliwie wspierali rozwój swojego dziecka z zespołem Downa. Josie był otwarty, chętnie się przytulał i cieszył na widok innych. Ojciec pozwalał mu być sobą i nie ograniczał kontaktów syna z innymi ludźmi.

Tom angażował też swoich synów we wszystko, czym się zajmował, i szukał sposobów, by robić wspólnie różne rzeczy. Tak też było owego 8 września 2008 r., gdy ojciec i syn razem pracowali przy domu…

Życie dla innych

Praca i obowiązki związane z utrzymaniem i wychowaniem wielu dzieci nie przeszkodziły małżeństwu Vander Woude angażować się na rzecz

eprasa.pl bb571f5bd2

innych. Kiedy Tom i Mary Ellen zapoznali się z metodą naturalnego planowania rodziny, zaczęli uczyć jej także inne małżeństwa. Potem, mając dziecko z zespołem Downa, wspierali radą i pomocą rodziców dzieci z niepełnosprawnością intelektualną lub rozwojową.

Małżonkowie byli także filarem powstałej w 2001 r. parafii Świętej Trójcy w pobliżu ich gospodarstwa. Kiedy przed wybudowaniem kościoła Msze św. odbywały się w pobliskim liceum, Tom koordynował ustawienie krzeseł i mebli przed Eucharystią, a potem sprzątanie. Skonstruował też szafę na przedmioty liturgiczne. Mary Ellen pełniła funkcję zakrystianki.

Tom, obok pracy zawodowej i obowiązków rodzinnych, był trenerem piłki nożnej i koszykówki w szkole Seton. Po przejściu na emeryturę w 2002 r. objął stanowisko dyrektora sportowego w Christendom College.



Rodzina Vander Woude

fot. tvwguild.org

Na uwagę zasługuje jeszcze jeden szczegół. Przez wiele lat w ostatnią niedzielę maja rodzina Vander Woude otwierała swoje gospodarstwo dla kilkuset osób, aby wspólnie spędzić dzień poświęcony Matce Bożej. Tom zapraszał prelegentów na wykłady dotyczące pobożności maryjnej. Na terenie gospodarstwa odbywała się procesja z figurą Najświętszej Maryi Panny. Nieraz zwierzęta gospodarskie podążały za tłumem ludzi. Na koniec zgromadzeni jedli wspólny posiłek.

Świętość na co dzień

Tom był uważany za człowieka wielu talentów, który wykazywał się podejściem typu „da się zrobić". Potrafił też poprosić o pomoc. Wspominany jest jako człowiek skromny i cichy, niosący ze sobą radość i pokój, zdyscyplinowany i sprawiedliwy, mający zasady. Umiał cieszyć się życiem rodzinnym, będąc w pełni obecnym w czasie spotkań z krewnymi: zabawy z wnukami czy nawet siedzenia na kanapie z żoną.

Wspominany jest jako człowiek skromny i cichy, niosący ze sobą radość i pokój, zdyscyplinowany i sprawiedliwy, mający zasady.

Rodzina Vander Woude oprócz niedzielnej Eucharystii praktykowała też cotygodniową Godzinę Świętą. Tom rozpoczął tę modlitwę pod wpływem ks. Jerome Fasano i zaangażował w nią również bliskich. A przez ostatnie siedem lat życia miał swój cotygodniowy dyżur adoracyjny od godziny 2 do 3 w nocy.

Po jego śmierci ciało wystawiono na widok publiczny w prostej trumnie. Wokół dłoni miał owinięty różaniec, który tak często odmawiał w ciągu życia. Przybyło mnóstwo ludzi. Jak wspominał jego kolega pilot: „Kiedy przybyłem, zdałem sobie sprawę, że kolejka okrążała cały kościół; stałem w niej przez trzy godziny tylko po to, by złożyć hołd zmarłemu".

We wrześniu tego roku diecezja Arlington otworzyła proces beatyfikacyjny Thomasa Stevena Vander Woude'a. „Jego sława świętości rozprzestrzeniła się zwłaszcza dzięki niezwykłej spójności między jego codziennym życiem chrześcijańskim a ostatecznym aktem ofiarnej miłości. (…). Choć okoliczności śmierci były heroiczne, ten mąż i ojciec w głęboki sposób pokazał, że świętości należy szukać przede wszystkim poprzez osobistą wierność w codziennym życiu oraz poprzez konsekwentne i szczere «tak» dla Boga w kontekście własnego powołania i obowiązków" – czytamy w dokumencie.

Tę niezwykłą biografię rozpowszechnia Stowarzyszenie im. Toma Vander Woude'a; szczególnie angażuje się w to jego syn Christopher.

Życie się toczy

Parafia Świętej Trójcy w Gainesville, w którą tak zaangażował się Tom, liczy obecnie ponad 4 tys. zarejestrowanych rodzin. Ksiądz Thomas Patrick Vander Woude (najstarszy syn Toma i Mary Ellen) posługiwał tam w latach 2011–2024. Joseph nadal służy do Mszy św., a Mary Ellen pomaga w zakrystii. W kaplicy adoracji wisi tabliczka z wizerunkami Thomasa i Josepha.

Wykorzystano informacje ze strony: tvwguild.org i christendom.edu

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy", absolwentką polonistyki na UJ i politologii



b.stefanska@idziemy.com.pl

eprasa.pl bb571f5bd2

Zniewolona wiara

Piotr Kościński

Korea Północna to jeden z najbardziej zamkniętych krajów świata i zarazem modelowy wręcz przykład państwa totalitarnego. We wszystkich rankingach wolności religijnej pozostaje zawsze na ostatnim miejscu. W stolicy kraju Pjongjangu są cztery świątynie, ale w nabożeństwach biorą udział nieliczni.

Co prawda konstytucja Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej gwarantuje wolność wyznania, ale ustawa o zwalczaniu reakcyjnej ideologii i kultury wprowadziła represje wobec wszelkich wpływów zewnętrznych, w tym religijnych. Faktycznie zrównuje praktyki religijne – zwłaszcza chrześcijaństwo – i posiadanie tekstów religijnych (takich jak Pismo Święte) z działalnością antypaństwową i „zabobonem". Wprowadzenie, kolportaż lub posiadanie zagranicznych książek, nagrań czy publikacji (w tym Biblii i literatury religijnej) jest traktowane jako przestępstwo. Grozi za to dożywotnie pozbawienie wolności, a w skrajnych przypadkach kara śmierci. Konsekwencje za posiadanie literatury religijnej lub praktykowanie wiary ponoszą także członkowie rodziny skazanego.

Chrześcijańskie korzenie?

Jonathan Cheng z amerykańskiej gazety „Wall Street Journal" wydał niedawno książkę *Korean Messiah* („Koreański mesjasz"). Pisze w niej, że rodzice pierwszego z władających tym krajem Kimów, Kim Ir Sena (jego następcy to Kim Dzong Il oraz rządzący obecnie Kim Dzong Un), przeszli na chrześcijaństwo i uczyli się w szkole prowadzonej przez prezbiteriańskich duchownych. Jego ojciec Kim Hyong-dik był znanym chrześcijańskim działaczem niepodległościowym, jest też wiele dowodów wskazujących na to, że Kim Ir Sen też był za młodu chrześcijaninem, a dopiero później został ateistą. Panująca w Korei Płn. ideologia dżucze nie jest doktryną marksistowsko-leninowską, lecz, jak twierdzi Cheng, rodzajem „metafizycznego idealizmu". Jego zdaniem Kim Ir Sen do swoich celów zawłaszczył chrześcijański mesjanizm.

Cheng, obecnie szef biura „Wall Street Journal" w Pekinie, gościł w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej. – W Pjongjangu mogłem odwiedzić dwa kościoły protestanckie, ale niestety, nie miałem dość czasu na katolicki i prawosławny. Uważam, że są one równie autentyczne i prawdziwe, co kościoły protestanckie, tzn. funkcjonują głównie na pokaz, choć nie wykluczam, że mogą tam również występować elementy autentycznych praktyk religijnych. Ale tego nie mogę definitywnie potwierdzić ani temu zaprzeczyć – powiedział tygodnikowi „Idziemy".

Jak opisał w książce, kościoły, które odwiedził, wyglądają zupełnie nietypowo jak na KRL-D. Na ścianach nie ma portretów Kimów. Pojawiający się tam ludzie nie noszą przypinek z wizerunkiem Kima. Kościoły wyglądają jak prawdziwe. Są ławki, ambona i chór, duchowni ubrani w szaty liturgiczne, a także Biblia. I zauważa bardzo ciekawą rzecz. Jego zdaniem w kraju liczącym 25 mln ludzi istnieje pewna wolność, choć w bardzo wąskich ramach. Porównuje to do sytuacji znajdującego się w klatce psa – ma on pewną swobodę poruszania się wewnątrz tej klatki. Trochę tak wygląda wolność religii w Korei Płn.

Jedyna katedra

Szkoda, że Cheng nie odwiedził jedynego (?) w całym kraju kościoła katolickiego, katedry Changchung…

Pierwsi misjonarze katoliccy przybyli do Korei w 1794 r., dekadę po powrocie Ji Sung-huna, dyplomaty, który jako pierwszy Koreańczyk przyjął chrzest w wierze katolickiej. Założył on oddolny świecki ruch katolicki na półwyspie. Przenikanie idei zachodnich i chrześcijaństwa do Korei stało się znane jako Seohak (Zachodnia Nauka), a katolicyzm był tu szczególnie ważnym nurtem (zwanym Czeondżuhak). Przed 1948 r. Pjongjang był już ważnym ośrodkiem chrześcijańskim: 1/6 jego populacji, liczącej około 300 tys. osób, stanowili wyznawcy Chrystusa. W 1943 r. populacja diecezji pjongjańskiej wynosiła 3,6 mln.

Władze nowo powstałej KRL-D prześladowały chrześcijan, dowodząc, że są oni szpiegami imperializmu. Znaczna część społeczności katolickiej została zamordowana lub uwięziona. Znane są dramatyczne wydarzenia związane z założonym przez niemieckich misjonarzy opactwem Tokwon. W maju 1949 r. mnisi, klerycy i siostry zakonne zostali aresztowani i wywiezieni do obozów koncentracyjnych. W wyniku nieludzkich warunków, katorżniczej pracy, głodu, chorób oraz egzekucji do 1952 r. zginęło 31 z nich. Pozostali przy życiu niemieccy misjonarze zostali repatriowani do Niemiec w 1954 r. W 2007 r. rozpoczął się proces beatyfikacyjny 36 osób, w tym bp. Bonifatiusa Sauera OSB (pierwszy opat i wikariusz apostolski, zmarły w więzieniu w Pjongjangu w 1950 r.).

30 czerwca 1988 r. powstało Koreańskie Stowarzyszenie Katolickie, będące – trochę na wzór chiński – czymś w rodzaju „państwowego Kościoła", a jego szefem został (i podobno jest nim do dziś) Samuel Chang Jae-on. Przez pewien czas był on deputowanym do północnokoreańskiego parlamentu, a także kierował miejscową organizacją Czerwonego Krzyża. Po śmierci Jana Pawła II to on wysłał kondolencje do Watykanu.

Katedra w Changchung została wybudowana w Pjongjangu także w 1988 r. i jest zarządzana przez wspomniane stowarzyszenie. Nie ma księży, a w niedziele i zwykłe dni Mszę zastępuje liturgia słowa prowadzona przez działaczy stowarzyszenia. Okazjonalnie Msze św. odprawiają zagraniczni księża odwiedzający Pjongjang. Zgodnie z porozumieniem z 2015 r. między stowarzyszeniem i Konferencją Biskupów Katolickich Korei Płd. duchowni z Południa otrzymują czasami zgody na wizyty w Pjongjangu i odprawianie Mszy św. w najważniejsze święta kościelne.

eprasa.pl bb571f5bd2

Według badań, jakie opublikował kilka lat temu południowokoreański ksiądz katolicki Kim Yeon-su, w Korei Płn. jest ok. 3 tys. katolików. W weekendy w Katedrze Changchung gromadzi się 70–80 wiernych. W ważne święta liczba ta wzrasta do ok. 200.

Bogiem jest Kim

Najdziwniej wygląda sytuacja prawosławnych w Korei Płn. Jak można przeczytać na stronie Ambasady Federacji Rosyjskiej w Pjongjangu, Kim Dzong Il podczas swojej podróży na rosyjski Daleki Wschód w sierpniu 2002 r. odwiedził Cerkiew św. Innocentego w Chabarowsku – i spodobała mu się tak bardzo, że nakazał budowę podobnej w Pjongjangu. Cerkiew Trójcy Świętej Życiodajnej znajduje się w rejonie Dżongbaek w pjongjańskiej dzielnicy Rangnan. W 2006 r. Święty Synod Patriarchatu Moskiewskiego podjął decyzję o ustanowieniu parafii w Pjongjangu pod zwierzchnictwem Patriarchy Moskiewskiego i Całej Rusi, a w sierpniu br., na zaproszenie Komitetu Prawosławnego Korei (odpowiednik stowarzyszenia katolickiego), delegacja na czele z metropolitą smoleńskim i kaliningradzkim Cyrylem (obecnie patriarchą Moskwy i Całej Rusi), odwiedziła Pjongjang. Centralnym wydarzeniem była konsekracja cerkwi i wyświęcenie koreańskich księży. Obecnie Msze odprawia tam koreański duchowny, o. Władimir (Chang Myung-il). W 2018 r. utworzono diecezję koreańską, która obejmuje również parafie w Seulu.

Według badań, jakie opublikował kilka lat temu ks. Kim Yeon-su, w Korei Północnej jest ok. 3 tys. katolików.



Jedyny kościół katolicki w Korei Płn. – Katedra Changchung w Pjongjangu

fot. Uri Tours/Wikipedia

Na stronie diecezji koreańskiej możemy przeczytać, że „cerkiew w Pjongjangu stała się symbolem przyjaźni między Rosją a Koreą Płn.”. Rosyjski dziennik „Argumenty i fakty” pisał, że w KRL-D Kościół prawosławny ma „kilkudziesięciu wiernych”.

Jak jest naprawdę – nie wiadomo. Trudno też cokolwiek powiedzieć o sytuacji wyznań niechrześcijańskich, np. tradycyjnej Religii Niebiańskiej Drogi (czendogojo lub czondoizm). Co prawda ma ona reprezentującą ją partię i niewielką reprezentację w parlamencie (!), ale jest mało prawdopodobne, by funkcjonowała normalnie. To kolejni Kimowie byli i są przedstawiani jako bogowie chodzący po ziemi. W Korei Płn. trwają obecnie usilne starania, by kosztem Kim Ir Sena i Kim Dzong Ila zbudować kult Kim Dzong Una. Po jego ponownym wyborze na sekretarza generalnego Partii Pracy Korei w lutym br. północnokoreańskie media okrzyknęły go „największym człowiekiem na świecie”.

Ciekawe, czy jego portrety zastąpią wizerunki dwóch poprzedników. Muszą one wisieć w każdym północnokoreańskim domu. Na ścianie, na której się znajdują, nie może znaleźć się nic innego, a do ich czyszczenia wydawane są specjalne ściereczki. Członkowie partii mają za zadanie sprawdzać, czy nie są zakurzone – za kurz płaci się grzywnę…

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl bb571f5bd2

Zwykle patrzymy na Maryję jak na Matkę, której można powierzyć ukochanego człowieka. Wspomnienie Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny przypomina nam, że również Ona była kiedyś małą dziewczynką.

Piętnaście stopni ofiarowania

ks. Mateusz Szerszeń CSMA

Według pewnej opowieści z czasów I wojny światowej na polu bitwy odnaleziono ciało młodego żołnierza. W dłoni trzymał fotografię małej dziewczynki, swojej siostry. W kieszeni miał list zaadresowany do niej. Przeczuwając śmierć, najbardziej cierpiał na myśl, że dziecko pozostanie bez bliskich. Rodzice już nie żyli, a on obawiał się, że nie będzie mu dane wrócić i otoczyć siostry opieką.

Prośba o opiekę

W liście napisał: „Nie bądź smutna, bo czuję, że Cię więcej już nie ujrzę, śmierć czyha na mnie: dziś lub jutro! Gdyby Ciebie nie było, siostrzyczko moja, umierałbym bez żalu! O, gdybyś przynajmniej miała rodzeństwo lub krewnych! Niestety, zostawiam Cię samą, jako kwiat samotny na mogile rodziców. Nie trać jednak, malutka, odwagi, unikaj tylko wszystkiego, co by mogło być niebezpieczeństwem dla twej wiary i niewinności! A gdy dorośniesz i zechcesz przyszłość twoją złączyć z mężczyzną, to przekonaj się, czy jest uczciwym człowiekiem. Poznasz to najlepiej po tym, czy się modli do Maryi i czy jest prawdziwie religijny. Tymczasem poświęć swoje życie Maryi i rozmawiaj z twoją Matką niebiańską, gdy z ziemską mówić nie możesz. Ja również z Nią rozmawiam i czuję wyraźnie, że u stóp Jej spotykają się serca nasze! Do widzenia u Niej na zawsze!”.

Najbardziej porusza mnie w tym liście troska o przyszłość dziewczynki. Żołnierz wie, że może zabraknąć go przy niej w chwilach, gdy będzie potrzebowała pomocy, rozmowy i pocieszenia. Powierza ją więc Maryi, u której sam szuka siły. Wierzy, że nawet rozdzieleni przez śmierć pozostaną blisko siebie w miłości Boga.

Zwykle właśnie tak patrzymy na Maryję: jak na Matkę, której można powierzyć ukochanego człowieka. Wspomnienie Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny przypomina, że Ona również była kiedyś małą dziewczynką. Zanim wzięła na ręce Jezusa, sama potrzebowała ramion matki. Zanim ktokolwiek poprosił Ją o opiekę, Joachim i Anna troszczyli się o Jej bezpieczeństwo. Dawna tradycja chrześcijańska ukazuje ich, gdy przyprowadzają córkę do świątyni i powierzają Ją Bogu. W tym geście możemy odnaleźć modlitwę tylu rodziców i bliskich: „Panie Boże, czuwaj nad nią także tam, gdzie moje ręce już nie sięgają”.

Zaczyna się od rodziców

Opowieść tę odnajdujemy między innymi w apokryficznej „Ewangelii o narodzeniu Maryi”. Choć utwór ten nie należy do Pisma Świętego i nie ma takiej wiarygodności jak przekaz ewangelistów, pozostaje świadectwem dawnej pobożności. Ukazując dzieciństwo Maryi, autor wyraża przekonanie, że od początku życia była Ona oddana Bogu i przygotowywana do wyjątkowej misji.

Ta, która wchodzi do świątyni, sama stanie się żywą świątynią, przyjmując pod sercem Syna Bożego.

Opowieść zaczyna się od rodziców Maryi: Joachima i Anny. Autor przedstawia ich jako ludzi sprawiedliwych, prowadzących spokojne i pobożne życie. Swój majątek dzielą na trzy części: jedną przeznaczają na potrzeby świątyni, drugą dla ubogich i przybyszów, trzecią zachowują na utrzymanie domu. To szczegół, przy którym warto się zatrzymać. Zanim pojawi się opis niezwykłych znaków, widzimy ludzi, którzy potrafią dzielić się tym, co mają. Ich wiara znajduje wyraz w sposobie gospodarowania pieniędzmi. W tym pobożnym i dobrym życiu szybko pojawia się jednak cierpienie. Joachim i Anna nie mają dzieci. Autor apokryfu prowadzi nas do świątyni, gdzie Joachim przychodzi ze swoją ofiarą. Właśnie tam spotyka go upokorzenie. Kapłan odmawia przyjęcia daru, uznając jego bezdzietność za znak Bożej nieprzychylności. To musiał być dla niego dramat!

Zawstydzony Joachim opuszcza miasto i chroni się wśród pasterzy. Nie chce wracać do domu, obawiając się spojrzeń tych, którzy byli świadkami jego upokorzenia. Po dotkliwym zranieniu człowiek nieraz szuka odosobnienia, choć właśnie wtedy szczególnie potrzebuje czyjejś obecności. Wstyd podpowiada mu, żeby ukrył się przed bliskimi, którzy mogliby go pocieszyć.

W tej samotności odnajduje Joachima Anioł Pański. Zapewnia go, że jego modlitwa została wysłuchana, a Anna urodzi córkę. Człowiek uznany przez kapłana za niegodnego otrzymuje zapewnienie o Bożej trosce. Umocniony obietnicą wraca do Jerozolimy, gdzie przy Złotej Bramie spotyka żonę. Według apokryfu również ona otrzymała anielskie zwiastowanie i wyszła mężowi na spotkanie. Można odczytać tę scenę jako obraz odzyskanej bliskości. Oboje nieśli ciężar niespełnionego pragnienia, a rozłąka pogłębiła ich osamotnienie. Teraz znów stają obok siebie, aby wspólnie przyjąć obietnicę i podziękować Bogu. Zanim wezmą na ręce dziecko, odnajdują siebie nawzajem jako małżonkowie.

Trzylatka na schodach

Po narodzinach Maryi rodzice prowadzą trzyletnią córkę do świątyni, gdzie znajdują się wysokie schody z 15 stopniami. Według apokryfu stawiają dziewczynkę przed pierwszym z nich. Zajęci przygotowaniem do wej-

eprasa.pl bb571f5bd2



fot. Lidia Molak

ścia do świątyni, przez moment odwracają od Niej uwagę. W tym czasie mała Marysia samodzielnie pokonuje wszystkie stopnie. Autor widzi w tym nadzwyczajny znak przyszłej wielkości dziecka. Piętnaście stopni ma w tej opowieści szczególne znaczenie. Ich liczba nawiązuje do 15 biblijnych „Pieśni wstępowań", zwanych również „Psalmami stopni". Wejście Maryi staje się dzięki temu obrazem drogi ku Bogu. Dziewczynka niejako wypowiada krokami modlitwę Izraela, a Jej wędrówka zapowiada życie całkowicie oddane Panu. Ta, która wchodzi do świątyni, sama stanie się żywą świątynią, przyjmując pod sercem Syna Bożego.

Patrzę na tę scenę i myślę przede wszystkim o nóżkach, które niezgrabnie wdrapują się wyżej. Dla dorosłego wejście jest banalnie proste. Dla dziecka każdy stopień stanowi wielki wysiłek. Cała droga wymaga kolejnych prób, zachowania równowagi, determinacji w pokonywaniu przeszkód.

W homilii wygłoszonej 21 listopada 1968 r. w Kościele Świętych Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty w Krakowie kard. Karol Wojtyła ukazał ofiarowanie Maryi jako Jej świadomą odpowiedź na miłość Boga, która wyprzedziła każde Jej słowo i działanie. Posłużył się prostym skojarzeniem prezentacji, czyli przedstawienia i ofiarowania, z prezentem. Maryja uczyniła darem samą siebie. Stała się prezentem.

Miłość za serce

Oddanie się Bogu nie wymaga ukrywania własnej bezradności. Możemy powierzyć Mu również to, z czym sobie nie radzimy: lęk o przyszłość, bolesne wspomnienia czy trudność w przebaczeniu. Modlitwa może zacząć się od prostego wyznania: „Panie Boże, potrzebuję Twojej pomocy, bo sam nie potrafię zrobić kolejnego kroku". Błogosławiony Fulton Sheen obrazowo wkładał w usta Boga słowa: „Daj Mi swoje zranione serce, a Ja dam ci Miłość". Bóg przyjmuje to, co w nas kruche i poranione. Możemy przyjść do Niego z nieporadną modlitwą i sercem, które dopiero uczy się ufać.

Wróćmy jednak do sceny Ofiarowania Maryi. Wynika z niej, że oddanie dziecka Bogu nie zwalnia rodziców z troski o jego życie ani nie daje im prawa do narzucania mu powołania. Jest aktem zawierzenia, szczególnie trudnym, gdy ukochanej osobie zagraża niebezpieczeństwo. Zawierzenie może rodzić się pośród przerażenia i bezradności. Człowiek modli się właśnie dlatego, że kocha i nie potrafi własnymi siłami ocalić tego, kto jest mu najdroższy.

Piętnaście stopni z apokryficznej opowieści zostaje w naszej pamięci jako obraz drogi. Być może od dawna czekamy, aż będziemy mogli ofiarować Bogu życie lepiej uporządkowane, spokojniejsze i dojrzalsze. Tymczasem mamy tylko to, które właśnie trwa. Mała Maryja na stopniach świątyni pomaga nam uwierzyć, że początek nie musi wyglądać spektakularnie. Wystarczy odpowiedzieć na otrzymaną łaskę i podjąć dobro, które znajduje się w zasięgu ręki. Następny stopień jest bowiem bliżej, niż nam się wydaje.

Autor jest kapłanem ze Zgromadzenia św. Michała Archanioła, kierownikiem duchowym, pisarzem, rekolekcjonistą i publicystą, redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Któż jak Bóg"



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl bb571f5bd2



fot. Commons Wikimedia.com/Religious paintings by Andrei Mironov

Andrei Mironov, „Przypowieść o talentach" (fragment)

O POMNAŻANIU I DODAWANIU

W czytaniach wyczuwamy już zbliżający się koniec roku liturgicznego. Słuchamy dzisiaj przypowieści o talentach, która jest kontynuacją myśli podjętej przez Pana Jezusa w ubiegłym tygodniu. Wzywa On swoich uczniów do czujności i uważności, ale wskazuje również na potrzebę wysiłku i zaangażowania. Pokazuje także, co się dzieje, gdy zabraknie tej czujności.

Pan Jezus rozpoczyna od słów: „Podobnie jest z królestwem niebieskim, jak z pewnym człowiekiem…". Można by pomyśleć: co ma wspólnego królestwo Boże z człowiekiem, który wyrusza w daleką podróż? Szybko jednak okaże się, że całkiem sporo.

Słudzy oczekują na powrót swojego pana. Nie jest to jednak bierne oczekiwanie. Pan powierzył im wcześniej swój majątek. Ci, którzy otrzymali więcej talentów, zajęli się ich pomnażaniem. W nagrodę otrzymali pochwałę i awans. Wykazali się wiernością i zaradnością, dlatego otrzymają jeszcze więcej.

Ostatni sługa nie pomnożył powierzonego mu majątku. Nie chodziło o to, że otrzymał najmniej – przecież jeden talent to wciąż bardzo dużo! Sługa jednak się bał. Uważał swojego pana za człowieka surowego i dlatego nie podjął żadnego działania. W konsekwencji musiał wysłuchać gorzkich słów, a co gorsza, został wyrzucony tam, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów.

„Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma".

Choć te słowa mogą budzić poczucie niesprawiedliwości, wyrażają jednak pewną prawdę, którą często potwierdza codzienne życie. Mogłoby się wydawać, że ten, kto nie ma, powinien w końcu coś otrzymać, a ktoś – Bóg, los czy drugi człowiek – powinien wyrównać jego braki. Niejednokrotnie dzieje się jednak odwrotnie: ubogi staje się jeszcze uboższy, nierozgarnięty jeszcze mniej bystry, a zły jeszcze gorszy. Z kolei ten, kto już coś posiada, często rozwija się jeszcze bardziej i pomnaża to, co ma.

Jaki z tego morał? Trzeba zakasać rękawy do pracy! Dopóki Pan jest jeszcze w drodze.

ks. Jarosław Bordiuk
Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wikariuszem w parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie, prowadzi kanał na YouTube „Pod koloratką"

XXXIII NIEDZIELA ZWYKŁA

15 listopada 2026

Czytanie z Księgi Przysłów
Prz 31, 10-13. 19-20. 30-31
Niewiastę dzielną kto znajdzie? Jej wartość przewyższa perły. Serce małżonka jej ufa, na zyskach mu nie zbywa; nie czyni mu źle, ale dobrze przez wszystkie dni jego życia. O wełnę i len się stara, pracuje starannie rękami. Swe ręce wyciąga po kądziel, jej palce chwytają wrzeciono. Otwiera dłoń ubogiemu, do nędzarza wyciąga swe ręce. Kłamliwy wdzięk i marne jest piękno: chwalić należy niewiastę, co boi się Pana. Uznajcie owoce jej rąk, niech w bramie sławią jej czyny.

Psalm responsoryjny
Ps 128, 1b-5

Refren: Szczęśliwy człowiek, który służy Panu.

Szczęśliwy człowiek, który służy Panu
i chodzi Jego drogami.
Będziesz spożywał owoc pracy rąk swoich,
szczęście osiągniesz i dobrze ci będzie.

Małżonka twoja jak płodny szczep winny
w zaciszu twego domu.
Synowie twoi jak oliwne gałązki
dokoła twego stołu.

Tak będzie błogosławiony człowiek,
który służy Panu.
Niech cię z Syjonu Pan błogosławi
i obyś oglądał pomyślność Jeruzalem
przez wszystkie dni twego życia.

Czytanie z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan
1 Tes 5, 1-6
Nie potrzeba wam, bracia, pisać o czasach i chwilach, sami bowiem dokładnie wiecie, że dzień Pański przyjdzie tak jak złodziej w nocy. Kiedy bowiem będą mówić: „Pokój i bezpieczeństwo" – tak niespodzianie przyjdzie na nich zagłada, jak bóle na brzemienną, i nie umkną. Ale wy, bracia, nie jesteście w ciemnościach, aby ów dzień miał was zaskoczyć jak złodziej. Wszyscy wy bowiem jesteście synami światłości i synami dnia. Nie jesteśmy synami nocy ani ciemności. Nie śpijmy przeto jak inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwi.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę.
Kto trwa we Mnie, przynosi owoc obfity.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza
Mt 25, 14-30
Jezus opowiedział swoim uczniom następującą przypowieść:
„Podobnie jest z królestwem niebieskim jak z pewnym człowiekiem, który mając się udać w podróż, przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek. Jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden, każdemu

eprasa.pl bb571f5bd2

według jego zdolności, i odjechał. Zaraz ten, który otrzymał pięć talentów, poszedł, puścił je w obieg i zyskał drugie pięć. Tak samo i ten, który dwa otrzymał; on również zyskał drugie dwa. Ten zaś, który otrzymał jeden, poszedł i, rozkopawszy ziemię, ukrył pieniądze swego pana.
Po dłuższym czasie powrócił pan owych sług i zaczął rozliczać się z nimi. Wówczas przyszedł ten, który otrzymał pięć talentów. Przyniósł drugie pięć i rzekł: «Panie, przekazałeś mi pięć talentów, oto drugie pięć talentów zyskałem». Rzekł mu pan: «Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!».
Przyszedł również i ten, który otrzymał dwa talenty, mówiąc: «Panie, przekazałeś mi dwa talenty, oto drugie dwa talenty zyskałem». Rzekł mu pan: «Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!».
Przyszedł i ten, który otrzymał jeden talent, i rzekł: «Panie, wiedziałem, że jesteś człowiekiem twardym: żniesz tam, gdzie nie posiałeś, i zbierasz tam, gdzie nie rozsypałeś. Bojąc się więc, poszedłem i ukryłem twój talent w ziemi. Oto masz swoją własność!». Odrzekł mu pan jego: «Sługo zły i gnuśny! Wiedziałeś, że żnę tam, gdzie nie posiałem, i zbieram tam, gdzie nie rozsypałem. Powinieneś więc był oddać moje pieniądze bankierom, a ja po powrocie byłbym z zyskiem odebrał swoją własność. Dlatego odbierzcie mu ten talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma. A sługę nieużytecznego wyrzućcie na zewnątrz – w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów»”.

Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek, 16 listopada
Dzień powszedni albo rocznica poświęcenia rzymskich bazylik Świętych Apostołów Piotra i Pawła, albo wspomnienie św. Małgorzaty Szkockiej, albo wspomnienie św. Gertrudy, dziewicy
Ap 1, 1-4; 2, 1-5a; Ps 1, 1-4. 6; Łk 18, 35-43

Wtorek, 17 listopada
Wspomnienie św. Elżbiety Węgierskiej, zakonnicy
Ap 3, 1-6. 14-22; Ps 15, 1b-5; Łk 19, 1-10

Środa, 18 listopada
Wspomnienie bł. Karoliny Kózkówny, dziewicy i męczennicy
Ap 4, 1-11; Ps 150, 1b-6a; Łk 19, 11-28

Czwartek, 19 listopada
Ap 5, 1-10; Ps 149, 1b-6a. 9b; Łk 19, 41-44

Piątek, 20 listopada
Wspomnienie św. Rafała Kalinowskiego, prezbitera
Ap 10, 8-11; Ps 119, 14. 24. 72. 103. 111. 131; Łk 19, 45-48

Sobota, 21 listopada
Ofiarowanie Najświętszej Maryi Panny
Ap 11, 4-12; Ps 144, 1b-2. 9-10; Łk 20, 27-40


fot. PAP/EPA/Vatican Media Handout

Z nauczania papieża Leona XIV

DO POLAKÓW: DIALOG, NIE PRZEMOC
70 lat temu zostali zwolnieni z więzienia bohaterscy prymasi Polski i Węgier, kardynałowie Stefan Wyszyński i József Mindszenty. Przypominając słowa, jakie papież Pius XII napisał przy tej okazji w encyklice *Laetamur admodum*, wzywam do uznania, że pokój buduje się na sprawiedliwości, poszanowaniu prawa i dialogu, a nie na przemocy.
Podczas audiencji generalnej, 4 listopada

ZDROWA WSPÓŁPRACA
Wspólnota polityczna istnieje dla dobra wspólnego, które „obejmuje sumę tych warunków życia społecznego, dzięki którym ludzie, rodziny i grupy społeczne mogą w pełniejszy i szybszy sposób osiągnąć swoją własną doskonałość” (GS, 74). Do dobra wspólnego musi zawsze dążyć sprawowanie władzy politycznej, która kształtuje się i działa zgodnie z lokalnymi i historycznymi uwarunkowaniami, ale zawsze mając na uwadze dobro całej rodziny ludzkiej. *Gaudium et spes* potwierdza, że „wspólnota polityczna i Kościół są, każde na własnym terenie, od siebie niezależne i autonomiczne. Jednak i wspólnota polityczna, i Kościół, choć z różnego tytułu, służą osobistemu i społecznemu powołaniu tych samych ludzi. Służbę tę będą mogli pełnić dla dobra wszystkich tym skuteczniej, im lepiej prowadzić będą ze sobą zdrową współpracę” (GS, 76).
O soborowej encyklice *Gaudium et spes*
podczas audiencji generalnej, 4 listopada

PIELGRZYMKA ZA OCEAN
W najbliższy piątek [6 listopada] wyruszę do Ameryki Południowej, aby odwiedzić Urugwaj, Argentynę i Peru. Polecam się waszym modlitwom, aby ta podróż umocniła wiarę, odnowiła nadzieję, rozniecіła ogień miłości i stała się impulsem do dalszego głoszenia Ewangelii z radością.
Podczas audiencji generalnej, 4 listopada

WSPÓLNY DAR
Nic nie jest tylko nasze, wszystko jest wspólnym darem. Lecz tak często, Panie, pozwalamy, by bogactwo, którego pragniemy lub które już posiadamy, zatwardzało nasze serca, zamykało nas w egoizmie i sprawiało, że zapominamy o najsłabszych. Prosimy Cię, Panie: niech Twój Duch nauczy nas korzystać z tego, co mamy – z pieniędzy, czasu, talentów i możliwości – jako środków budowania braterstwa.
Z przesłania na listopad dla Papieskiej Światowej Sieci Modlitwy

eprasa.pl bb571f5bd2

„Świat wszystkiego mię może pozbawić, ale zostanie zawsze jedna kryjówka dla niego niedostępna: modlitwa” – pisał z Syberii Józef Kalinowski. Słowa te wyszły spod pióra człowieka, wobec którego rosyjski sąd wojenny wydał wcześniej wyrok śmierci.



fot. domena publiczna

Józef Kalinowski (drugi od prawej, obok rosyjskiego strażnika) na zesłaniu został uwieczniony przez malarza sybiraka Aleksandra Sochaczewskiego na obrazie „Poranek”

Wolność, której nie odebrał car

Jan Józef Kasprzyk

Nie był wówczas jeszcze ani księdzem, ani zakonnikiem. Był polskim powstańcem, dawnym oficerem carskiej armii, skazanym za wierność sprawie, w której militarne zwycięstwo sam nie bardzo wierzył. A 35 lat temu, 17 listopada 1991 r., Jan Paweł II ogłosił go świętym. Jego życie było lekcją wierności sumieniu, której nie zdołały przekreślić ani klęska powstania, ani 10 lat zesłania.

Cena odmowy

Miał wszelkie powody, by myśleć o spokojnej przyszłości. Urodzony w Wilnie 1 września 1835 r., syn profesora matematyki i dyrektora Instytutu Szlacheckiego, otrzymał staranne wykształcenie. Studiował agronomię, następnie inżynierię wojskową w Petersburgu i stał się cenionym specjalistą od fortyfikacji, budowy dróg i kolei. Imperium rosyjskie potrzebowało takich ludzi: zdolnych, zdyscyplinowanych, dobrze przygotowanych do technicznych zadań nowoczesnego państwa. Przez lata pozostawał daleko od praktyk religijnych i zanim stał się duchowym przewodnikiem innych, sam musiał zmierzyć się z własnymi wątpliwościami.

Wybuch powstania styczniowego zastał go w służbie rosyjskiej w Brześciu. Zawodowy wojskowy wiedział, czym różni się regularna armia imperium od słabo uzbrojonych oddziałów powstańczych. Nie łudził się łatwym triumfem, a jednak porzucił rosyjską służbę i objął funkcję kierownika Wydziału Wojny we władzach powstańczych na Litwie. Nie dlatego, że przestał dostrzegać przewagę przeciwnika, ale dlatego, że nie potrafił pogodzić własnego sumienia z dalszą służbą zaborcy. 24 marca 1864 r. został aresztowany, a sąd wojenny, uznając go za dezertera, skazał na śmierć przez rozstrzelanie. Dzięki zabiegom bliskich wyrok zamieniono na 10 lat niewolniczej pracy na Syberii. Trafił na daleki wschód imperium, wśród tysięcy Polaków, których carat chciał ukarać nie tylko za czyn, lecz także za pamięć o własnej ojczyźnie.

Nie tylko cierpienie

Syberyjski los prowadził Józefa Kalinowskiego przez Usole nad Angarą i Irkuck. Zesłańcy żyli z dala od rodzin, pod kontrolą władz, bez możliwości decydowania o swojej przyszłości, a w takich warunkach łatwo było ulec rozpaczy albo zamknąć się we własnym nieszczęściu. On czynił inaczej: pomagał chorym, wspierał współtowarzyszy, dzielił się tym, co miał. Szczególną troską otaczał dzieci polskich rodzin zesłańczych, starając się zapewnić im naukę i wychowanie. Według przytaczanej w biografiach anegdoty zesłańcy mieli dopisać do odmawianej przez siebie litanii wezwanie: „Przez modły Kalinowskiego – wybaw nas, Panie!”. Było to wymowne świadectwo jego pozycji wśród towarzyszy niedoli. Jeszcze nie nosił karmelitańskiego habitu, a już szukano u niego duchowego oparcia.

Jego religijne odrodzenie rozpoczęło się wcześniej, ale właśnie Syberia nadała mu szczególną głębię. Modlitwa nie była ucieczką od rzeczywistości; pomagała zachować siły do codziennej pracy dla innych. Na zesłaniu zetknął się także z Benedyktem Dybowskim, przyrodnikiem i powstańcem, który na Syberii prowadził badania naukowe. Ich drogi przypominają o zapomnianej nieraz stronie polskiego doświadczenia zesłańczego. Obok martyrologii istniała tam praca nauczycieli, lekarzy i uczonych. Państwo carów mogło ograniczać swobodę przemieszczania się, ale nie było w stanie rozkazać człowiekowi, by przestał myśleć, uczyć i pomagać.

Służba bez munduru

Po odzyskaniu wolności w 1874 r. Kalinowski znalazł się w Paryżu, gdzie powierzono mu wychowanie Augusta Czartoryskiego, syna księcia Władysława, jednej z najważniejszych postaci polskiej emigracji. Spotkali się człowiek naznaczony Syberią i młody arystokrata, któremu pochodzenie otwierało szerokie możliwości. Obaj jednak szukali drogi innej niż ta, którą wyznaczały im społeczne oczekiwania. August został salezjaninem, Józef wstąpił w 1877 r.

eprasa.pl bb571f5bd2

do karmelitów bosych w Grazu, przyjmując imię Rafał od św. Józefa. Po latach Jan Paweł II kanonizował wychowawcę i beatyfikował jego wychowanka.

Kalinowski ujmował własną hierarchię wartości w słowach: „Najprzód Temu miłość, przez Kogo jestem, później tym, z których jestem, następnie tym, z którymi jestem". Miłość do Boga miała znajdować wyraz w obowiązkach wobec rodziny i bliźnich. Człowiek, który kiedyś służył ojczyźnie jako powstaniec, nie przestał być jej wierny, gdy zamknęły się za nim drzwi klasztoru. Święcenia kapłańskie przyjął 15 stycznia 1882 r. w Czernej pod Krakowem. Miał 46 lat. Polski Karmel, osłabiony kasatami klasztorów i represjami zaborców, potrzebował ludzi zdolnych do jego odnowienia. Ojciec Rafał podejmował obowiązki przełożonego, formował zakonników, wspierał karmelitanki. W 1892 r. przyczynił się do powstania klasztoru w Wadowicach. Wiele godzin spędzał także w konfesjonale.

„Ojciec Rafał Kalinowski jest jednym z tych, którzy kruszec wolności Polaków szczególnie uszlachetnili".

Mniej znanym obszarem jego działalności była praca historyczna. Gromadził dokumenty, badał archiwa i opracowywał dzieje klasztorów karmelitanek na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. W państwie, którego nie było na mapie Europy, pamięć o polskich instytucjach i wspólnotach miała znaczenie szczególne. Zaborcy mogli zamknąć klasztor, ale ocalone świadectwo jego istnienia pozwalało następnym pokoleniom odzyskać część własnej przeszłości. Dawny inżynier budował teraz coś trudniejszego do zburzenia niż fortecę: ciągłość duchowej tradycji.

Dwie drogi

Zmarł 15 listopada 1907 r. w Wadowicach. Spoczął w Czernej. Gdy Jan Paweł II beatyfikował go w Krakowie 22 czerwca 1983 r., obok niego wyniósł na ołtarze Adama Chmielowskiego – brata Alberta. Dwóch uczestników powstania styczniowego, dwie odmienne drogi po klęsce. Jeden poświęcił życie ubogim, drugi zesłańcom, penitentom i odrodzeniu zakonu. Obaj dowiedli, że przegrana walka nie musi oznaczać przegranego życia. Kanonizacja Rafała Kalinowskiego nastąpiła 17 listopada 1991 r., gdy Polska odzyskała już niepodległość. Nazajutrz papież mówił do pielgrzymów: „Ojciec Rafał Kalinowski jest jednym z tych, którzy ten kruszec wolności Polaków szczególnie uszlachetnili".

Było w tym zdaniu coś więcej niż hołd dla powstańca i zakonnika. Słowa papieża przypominały, że niepodległość odzyskuje się również dzięki tym, którzy w czasach niewoli strzegą narodowego sumienia i nie godzą się na utożsamienie siły z prawem. Kalinowski nie doczekał odrodzenia Rzeczypospolitej, pozostawił jednak świadectwo, że nawet człowiek pozbawiony wolności może pozostać wolny w najważniejszym ze znaczeń: nie pozwolić, by przemoc rozstrzygała za niego o wyborach sumienia.

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

Efektywna komunikacja dla wszystkich



dr hab. Tomasz Korpysz

Przed miesiącem (13 października) obchodziliśmy Międzynarodowy Dzień Prostego Języka. W nawiązaniu do tego święta, przypominającego, jak ważna jest prosta, zrozumiała i przyjazna komunikacja, od kilku lat jesienią w Warszawie odbywa się Kongres Efektywnej Komunikacji. W tym roku ok. 300 osób uczestniczyło w dwudniowych warsztatach, a trzeciego dnia wysłuchało debat i wystąpień ekspertów. Tematyka była zróżnicowana: od ćwiczenia stosowania nowych zasad ortograficznych czy „klasycznych" metod upraszczania tekstów, przez rozmowy o tym, co już udało się w tej materii zrobić w kilku polskich bankach czy też o szansach i zagrożeniach dla ruchu prostego języka ze strony sztucznej inteligencji, aż po prezentację projektów związanych z ułatwianiem komunikacji osobom z niepełnosprawnościami. Dziś skupię się na tej ostatniej kwestii.

W latach 70. XX w. w krajach skandynawskich i anglosaskich zaczęto mocniej upominać się o prawo osób z niepełnosprawnością intelektualną do informacji publicznych. Od tego czasu rozwinął się ogólnoświatowy ruch dążący do tego, by informacje takie były dostępne dla wszystkich odbiorców i aby przedstawiciele wszystkich grup obywateli mogli się komunikować ze sobą, a przede wszystkim z instytucjami. Początkowo myślano tylko o osobach z niepełnosprawnością intelektualną, później jednak zauważono, że swego rodzaju wykluczenie komunikacyjne dotyka wielu innych grup, np. osób z problemami poznawczymi, osób ze szczególnymi trudnościami w czytaniu i pisaniu, osób z poważnymi problemami neurologicznymi, osób w kryzysach psychicznych, osób w podeszłym wieku mających już ograniczone kompetencje językowe czy osób, które słabo znają język polski, np. cudzoziemców. Takie osoby, jak wszyscy inni obywatele, mają prawo uczestniczenia w życiu publicznym, jednak często jedynie teoretycznie, ponieważ w zderzeniu z tekstami urzędowymi, bankowymi, medycznymi itp. niejednokrotnie są one zupełnie bezradne. Aby temu zapobiec, zaczęto opracowywać zasady ETR, czyli „tekstu łatwego do czytania" (*easy to read*). W Europie jako jednolity zbiór zostały one zaprezentowane w 2010 r. w dokumencie, który po polsku nosi tytuł „Informacja dla wszystkich. Europejskie standardy tekstu łatwego do czytania i zrozumienia. W Polsce zapis o ETR pojawił się w Ustawie o zapewnieniu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami" z 19 lipca 2019 r., a inicjatorem było m.in. Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną, które już w 2002 r. opublikowało pierwszy artykuł ETR (w piśmie „Społeczeństwo dla Wszystkich").

eprasa.pl bb571f5bd2



fot. bearfotos/Magnific

Suszenie zimowe

Joanna Lenkiewicz

Okres jesienno-zimowy ma swoje uroki, ale i wyzwania. A to dni krótsze, a to słońca mniej, a to trzeba się cieplej ubierać i nakładać więcej warstw „na cebulkę", a to deszcz, a to roztopiony śnieg, a to błoto pośniegowe… Ale nie będę pisać o ciemnych stronach białej zimy. Podrzucę kilka pomysłów na suszenie ubrań i innych rzeczy, kiedy temperatura na dworze spada.

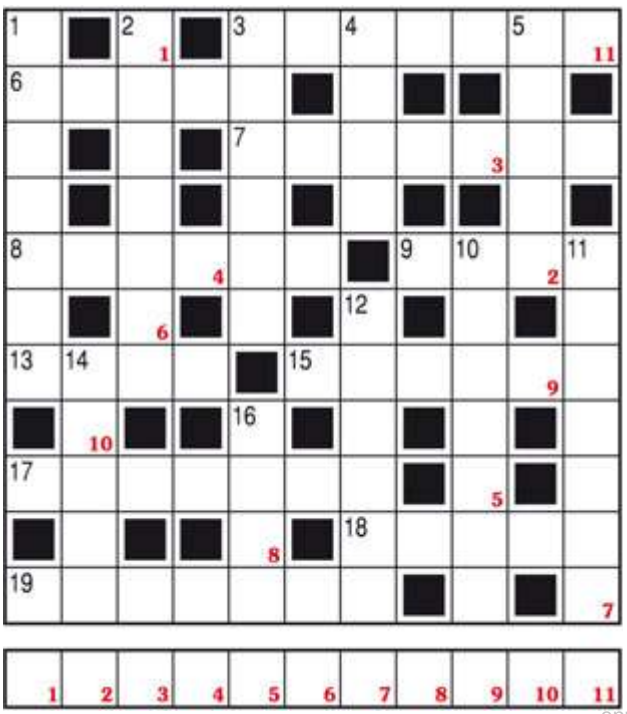
Oczywiście optymalne rozwiązanie to suszarka bębnowa lub suszarka z pompą ciepła: znacznie skraca czas suszenia, możemy suszyć wiele rzeczy naraz, a tkaniny są miększe. Niestety, jest to również rozwiązanie najdroższe ekonomicznie i wymaga pomieszczenia większego niż przeciętna łazienka w bloku. Suszenie na świeżym powietrzu to z kolei metoda najbardziej ekonomiczna, ale czasochłonna – poza tym nie każdy ma balkon, nie mówiąc o ogródku. W zależności od stopnia odwirowania i warunków atmosferycznych na suszenie na dworze np. ręczników frotte potrzeba 4–8 godzin. Natomiast suszenie tegoż ręcznika na suszarce pokojowej może zająć nawet całą dobę! Ciekawym rozwiązaniem są suszarki podwieszane z możliwością opuszczenia bądź to całej suszarki, bądź poszczególnych drążków. Pod sufitem zawsze jest trochę cieplej.

Pomieszczenia, w których suszy się ubrania i inne tekstylia, powinny być przewiewne i suche. Dodatkowo powinniśmy zostawić w nim otwarte drzwi, aby jak najbardziej zwiększyć przewiew. Przyspieszyć suszenie może postawienie suszarki obok grzejnika, rozwieszanie rzeczy w odpowiedniej kolejności: pośrodku krótsze, a po zewnętrznej stronie suszarki – najdłuższe. Warto w tym okresie zadbać o wirowanie rzeczy z większą uwagą, jeśli jest to możliwe – nawet 1200–1400 obrotów. Ewentualnie można wirowanie powtórzyć. Przed powieszeniem rzeczy warto dobrze je strzepnąć. Jeśli mamy wentylator, to włączenie go podczas suszenia nie tylko skróci czas, ale i zapobiegnie kumulowaniu się nieprzyjemnego zapachu.

I na koniec jeszcze jedna rada. Jeśli pierzemy buty lub po powrocie do domu okaże się, że nam przemokły, najskuteczniej wysuszymy je, wypychając środek buta chłonnym papierem. Warto w czasie suszenia zmienić choć raz papierowy wkład.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 11 utworzą rozwiązanie

POZIOMO:

3) pod mostami Paryża
6) pali się na Grobie Nieznanego Żołnierza
7) główka pełna ząbków
8) cytrynowy w saszetce
9) wielki problem wielkich miast
13) na pudy
15) bezgłose tak jak ryby
17) honorowe krwi
18) „Polski my …, polski lud"
19) buty o kroju sportowym

PIONOWO:

1) nadzoruje kilka parafii
2) jedynka i dziewięć zer
3) „Królewski … piastowy"
4) kwiatostan jęczmienia
5) tło tęczy
10) uznany dyrygent
11) niejedna w Małym Wozie
12) Zygmunt, Nowak i Tuba Dei
14) miejscowość z ruinami zamku Krzyżtopór
16) wulkan na Sycylii

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 27 listopada na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

eprasa.pl bb571f5bd2

Idziemy z Panem Jezusem



Apostoł Narodów

Nie wszystkim się podobała nauka Jezusa Chrystusa. Jego uczniów zaczęto uciszać, zamykać w więzieniu, a nawet zabijać. Wśród prześladowców Kościoła wyróżniał się Szaweł. Był tak zły na chrześcijan, że wybrał się specjalnie z Jerozolimy do Damaszku, aby i tam ich ścigać. Kiedy był w drodze, nagle oślepiła go wielka jasność. Usłyszał głos Jezusa, który mówił, żeby Szaweł przestał Go prześladować. Szaweł nic nie widział ani nie jadł przez kilka dni. Odzyskał wzrok dopiero, gdy przyjął chrzest.

Potem Szaweł przybrał nowe imię i już jako Paweł wyruszył w wielką podróż. Pokonał tysiące kilometrów po lądzie i morzu, by głosić Jezusa ludziom, którzy nigdy o Nim nie słyszeli. Chrzcił, zakładał nowe wspólnoty Kościoła i pisał do nich listy. Dlatego został nazwany Apostołem Narodów.

Historia Pawła jest niezwykła. Mówi o tym, że Bóg patrzy inaczej i wybiera ludzi, jak się Mu podoba. A jeśli ktoś zechce usłyszeć Jego wołanie, może stać się nowym człowiekiem i zrobić bardzo dużo dobrego.

Poczuj, pomyśl, porozmawiaj



Czy lubisz swoje imię? Dlaczego?



W jaki sposób można stać się nowym człowiekiem?



Co czujesz i myślisz, słysząc, że ty również masz być apostołem Jezusa Chrystusa?

Modlitwa

Boże, dziękuję Ci za wszystkich ludzi, którzy opowiadają mi o Jezusie Chrystusie i przekazują mi wiarę.

Dziękuję Ci za chrzest, dzięki któremu stałem się nowym człowiekiem.

Jezu, proszę, naucz mnie patrzeć na ludzi tak, jak Ty na nich patrzysz, i widzieć w nich dobro, nawet jeśli jest ukryte.

ZESKANUJ, aby zobaczyć dodatkowe materiały dla dzieci

Tekst: **LIDIA MOLAK**
Ilustracja i opracowanie graficzne: **ULA MARZEC**

eprasa.pl bb571f5bd2



Maja Chwalińska podczas meczu finałowego z Sonay Kartal, Wuhan Open 2026

fot. PAP/EPA/Xinhua/ABACA

Progres i co dalej?

Mariusz Jankowski

Bez wątpienia to był najlepszy rok w jej karierze. Maja Chwalińska zrobiła w ostatnich miesiącach niesamowity progres. Dzięki niemu jest dziś, obok Igi Świątek, naszą drugą tenisistką w światowej czołówce. Jej nazwisko nie jest już anonimowe dla fanów tego sportu. Nie chodzi o samo miejsce w rankingach, ale o to, że Polka została zauważona i doceniona także poza granicami naszego kraju. Zapracowała na to bardzo solidnie. Finał turnieju wielkoszlemowego w Paryżu i zwycięstwo w Wuhan mówią same za siebie.

Maja Chwalińska to dziś dorosła, pewna swoich umiejętności zawodniczka. Warto jednak spojrzeć na jej karierę i sportowy rozwój przez pryzmat tego, co przeszła. Wiele osób znających ją od wielu lat podkreśla jeden fakt. Maja od początku swojej przygody ze sportem miała jeden, niepodrabialny atut. Była nim motywacja. Już jako nastolatka wyróżniała się pod tym względem wśród rówieśniczek. Dzięki temu potrafiła też lepiej radzić sobie z różnymi zakrętami, jakie na jej sportowej drodze się znalazły. Jeden z nich, związany z depresją, był szczególnie trudny. Dziś Maja nie boi się o tym mówić, chociaż był to czas, gdy każdy trening okupiony był nieprawdopodobnym wysiłkiem psychicznym. Co ważne, z każdej trudnej sytuacji tenisistka wyszła obronną ręką. I sama przyznaje, że stała się dzięki temu po prostu mocniejsza. Nieustanne parcie do przodu oraz ciągła dbałość o rozwój – to cechowało Chwalińską, która przecież w najtrudniejszych dla siebie chwilach miała problem z tym, by zwyczajnie wstać z łóżka.

Od początku swojej przygody ze sportem miała niepodrabialny atut. Była nim motywacja.

A jednak utalentowana tenisistka stanęła na nogi. Dokonała tego także dzięki temu, że miała wokół siebie dobrych ludzi i otrzymała odpowiednie wsparcie. Sportowy rozwój, który obserwowaliśmy niemal przez cały bieżący rok, jest czymś, co trzeba docenić. Chwalińska kiedyś marzyła o awansie do czołowej setki rankingu WTA. Teraz ociera się o czołową dziesiątkę i chce więcej. Na pewno będzie o to „więcej" walczyła. Oczywiście polska tenisistka ma świadomość, ile trudnych wyzwań jest jeszcze przed nią. Tenis bowiem to jeden z tych sportów, w których swoją wartość trzeba udowadniać bardzo często. Nie od czasu do czasu, np. przy okazji rozgrywanych raz do roku mistrzostw. Tylko w każdym kolejnym turnieju.

Nowy rok to dla Chwalińskiej będzie czas nowych wyzwań. Brzmi to banalnie, ale finalistka Rolanda Garrosa tego nie uniknie – sukcesy sprawiają, że wzrastają też oczekiwania. Czy sama zawodniczka tego chce czy nie, rośnie też presja. Jestem dziwnie spokojny o to, czy Maja da sobie z nią radę. Ona wciąż chce iść do przodu, chce się rozwijać. Do tego potrzebne jest też zdrowie, dlatego ostatnie tygodnie były dla niej czasem zasłużonego wypoczynku. Maja na pewno ma świadomość, że każdy sukces, mniejszy czy większy, nigdy nie jest końcem drogi. Dlatego byłoby pięknie, gdyby w nowym sezonie udało jej się ugruntować pozycję w światowej czołówce. Niech więc Maja robi swoje, a jako że skradła serca wielu kibiców, to wsparcia z ich strony na pewno jej nie zabraknie.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, ks. Kamil Falkowski, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Anna Meetschen, Monika Odrobińska, Ludmiła Plitta, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: opr. graficzne Przemysław Goławski, fot. Magnific

eprasa.pl bb571f5bd2

POLAK Z SERCEM

IX Edycja

SERCE DLA POKOLEŃ

JAK POMÓC?





WPŁAĆ DAROWIZNĘ NA DODAJDOBRA.PL
WEJDŹ NA POLAKZSERCEM.PL

WESPRZYJ POLSKIE DZIECI
RODZINY I SENIORÓW
Z KRESÓW WSCHODNICH



Organizator:

Patroni:

Patroni medialni:

eprasa.pl bb571f5bd2



SEJMIK WOJEWÓDZTWA
WSPIERA MIESZKAŃCÓW

MAZOWSZE MA MOC POMAGANIA

Mazowsze dla straży pożarnych

więcej o programach wsparcia na **mazovia.pl**

eprasa.pl bb571f5bd2